

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1982

10

(199)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr Jan Basara, dr Magdalena Foland-Kugler, doc. dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Anna Strokowska</i> : Na siedemdziesięciolecie Profesora Karola Dejny	659
<i>Halina Rybicka-Nowacka</i> : Wkład Jana Kochanowskiego w rozwój polskiego języka literackiego	663
<i>Władysław Kupiszewski</i> : Artyzm językowy-Jana Kochanowskiego	672
<i>Stanisław Rospond</i> : Etonimy słowiańskie z przyrostkiem <i>-itji</i>	680
<i>Leon Zaręba</i> : Liczby w polskich i francuskich związkach frazeologicznych	690
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Leon Sikorski</i> : Fonia a grafia w nauczaniu młodzieży niemieckiej języka polskiego	708
<i>Maria Teresa Michalewska</i> : Nauczanie języka polskiego w Arbeiter-und-Bauern-Fakultät „Walter Ulbricht” der Martin-Luther-Universität Halle-Wittenberg Institut zur Vorbereitung auf das Auslandsstudium	715
<i>Władysław Miodunka</i> : Helena Zduńska, <i>Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji</i> , „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN”, nr 40, Ossolineum 1981 r.	718
SPRAWOZDANIA	
<i>Jan Basara</i> : Międzynarodowa Konferencja Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego MKS (Jabłonna pod Warszawą, 31.V-5.VI.1982 r.)	723
<i>Stanisław Bąba</i> : Konferencja frazeologiczna (Warszawa 1.XII.1981 r.)	724
<i>Danuta Kopertowska</i> : Sprawozdanie z III Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej	727
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S.	730

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2296 + 124. Ark. wyd. 6.5 Ark. druk. 4.625 + 0.375 wkł. + 0.125 wkł. Papier druk. sat. kl. V 70 g 70 × 100. Oddano do składu 14 III 1983 r. Podpisano do druku w sierpniu 1983 r. Druk ukończono we wrześniu 1983 r. Zam. 212.83. M-4. Cena zł 12.—

Dziś

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



0523

NA SIEDZIEDZIESIĘCIOLECIE PROFESORA KAROLA DEJNY



Prof. dr Karol Dejna urodził się 10.XI.1911 r. w Borkach Wielkich pod Tarnopolem. W latach 1930-35 studiował filologię polską i słowiańską na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie pod kierunkiem profesora H. Gaertnera.

W 1938 r. ukazała się drukiem jego pierwsza praca pt. „Polsko-wołyńskie pogranicze językowe”. Tekst zaopatrzone w dwie mapy, stanowiące pierwszą w tego rodzaju opracowaniach próbę kartograficznego ujęcia materiału. Sygnalizuje ona krąg problematyki badawczej, wokół

której skupiać się będą w przyszłości zainteresowania autora. Dialektologia polska i słowiańska, a w szczególności skomplikowany problem kształtowania się stosunków językowych na styku dwu różnych dialektów czy języków pozostaną na zawsze dominującym nurtem w twórczości naukowej Profesora.

Drugim jest fonologia. Rezultatem tego będzie wprowadzenie na trwałe do dialektologii metod fonologicznych opartych na założeniach szkoły praskiej.

W początkowym okresie zainteresowania Autora zwracają się ku ukrainistyce i pograniczu językowemu polsko-ukraińskiemu. Zgromadzone jeszcze przed wojną w drodze eksploracji terenowej obszerne materiały pozwalają po jej zakończeniu na opublikowanie serii prac z tego zakresu. Pojawiają się artykuły poświęcone charakterystyce gwar ukraińskich na zachód od Zbrucza oraz wpływowi języka polskiego na te gwary. W 1950 r. ukazuje się pierwsza w literaturze naukowej próba opisu systemu fonologicznego języka ukraińskiego, a następnie niezwy-

kartografowaniem poszczególnych cech językowych ilustrowanych przez pojedyncze wyrazy, lecz na 100 syntetycznych mapach przedstawia system innowacji, które odegrały decydującą rolę w formowaniu się dialektów polskich.

Podjęta na początku drogi twórczej problematyka kontaktu językowego w warunkach bilingwizmu jest przedmiotem najnowszych prac Profesora. Mowa mieszkańców czeskiej wsi Kućowa pod Bełchatowem stanowi materiałową podstawę do rozważań nad zagadnieniami interferencji i integracji językowej. Ukazały się już artykuły poświęcone systemowi fleksyjnemu oraz polskim elementom językowym u kućowskich Czechów. Drukuje się opracowanie systemu fonetycznego i fonologicznego oraz alternacji morfologicznych, zaś w przygotowaniu jest artykuł o interferencji językowej w mowie mieszkańców Kućowa, rozpatrujący to zjawisko zarówno w płaszczyźnie *langue* jak *parole*.

Intensywną pracą naukową łączył zawsze Profesor z pracą dydaktyczną. W 1945 r. rozpoczął pracę jako starszy asystent na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie pracuje do dziś. Od 1962 r. jest profesorem zwyczajnym. Na UŁ pełnił kolejno funkcje: dziekana — organizatora Wydziału Filologicznego (1951-2) i prorektora do spraw nauczania (1956-9), a także kierownika Zakładu Filologii Słowiańskiej i wicedyrektora Instytutu Filologii Polskiej. Obecnie jest kierownikiem Katedry Historii Języka Polskiego i Dialektologii Słowiańskiej na Wydziale Filologicznym UŁ. Profesor został powołany na członka Komisji Językowej i Komisji Sławianoznawczej PAU, a następnie Komitetu Językoznawstwa PAN, gdzie od 1976 r. pełni funkcję przewodniczącego Komisji Dialektologicznej. W latach 1960-78 zasiada w Radzie Naukowej Zakładu Sławianoznawstwa PAN. W Łódzkim Towarzystwie Naukowym, którego jest członkiem, pełni od 1960 r. funkcję przewodniczącego Wydziału I. Od 1954 r. jest redaktorem naczelnym „Rozpraw Komisji Językowej ŁTN”. Uczestniczy w pracach redakcyjnych „Języka Polskiego”, „Życia Szkoły Wyższej”, „Studiów z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” oraz „Onomastików”.

Tak liczne obowiązki nigdy nie przeszkadzały Profesorowi w pełnieniu zadań nauczyciela akademickiego, który zawsze chętnie i serdecznie służył i służy swoją radą i doświadczeniem naukowym zarówno studentom jak i młodszym pracownikom naukowym. Wśród jego uczniów znajduje się wielu doktorów, a niektórzy z nich doszli już lub w najbliższym czasie dojdą do stanowiska docenta. Profesorowi życzymy najserdeczniej wielu lat dalszej owocnej pracy.

Anna Strokowska

WKŁAD JANA KOCHANOWSKIEGO W ROZWÓJ POLSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO

Przystępując do opracowania tak sformułowanego tematu, należy na wstępie uczynić dwa zastrzeżenia. Pierwsze dotyczy rozumienia roli pisarza, zwłaszcza pisarza wybitnego, jakim był niewątpliwie Jan Kochanowski, w rozwoju języka ogólnonarodowego. Odpowiedź na to pytanie może być dwojaka: albo uważamy język ogólny za sumę jednostkowych jego realizacji, albo wyrażamy przekonanie, że język dzieli się na dwie części — ogólną, niezależną od jednostki, oraz na różne realizacje indywidualne, oscylujące wokół normy i mniej lub bardziej od niej zależne.

„Twórca językowego dzieła artystycznego — pisze Zenon Klemensiewicz — wyzyskuje tworzywo językowe nieraz samowolnie. Powołuje do bytu nowotwory wyrazowe i znaczeniowe, wprowadza środki językowe obce językowi danej epoki, mianowicie dialektyzmy i archaizmy (...). Zespół takich dowolnie powołanych do funkcjonowania środków językowych, często niepowtarzalnych poza danym autorem lub dziełem, trudno nazwać systemem, bo system jest znamieny prawidłowością zestawu i stosunku wzajemnego jego składników. Styl artystyczny jest bodajże tym najbardziej znamieny i od innych stylów językowych tym się różni, że w obrębie jednego, zamkniętego utworu dopuszcza współistnienie różnych stylów językowych (...)”¹.

Badając języka autora, bardziej niż dotąd zwracamy uwagę na jego stosunek do normy stylistyczno-językowej okresu, w którym tworzył². Przyjmujemy więc za podstawę badania fakt, że twórca uzależniony jest w dużym stopniu od stanu rozwoju języka ogólnonarodowego, zwłaszcza w tych dziedzinach, które dotyczą systemów językowych zamkniętych (np. w dziedzinie systemu fonologicznego i fleksyjnego).

Drugie zastrzeżenie dotyczy oceny roli, jaką odegrał Jan Kochanowski w rozwoju polskiego języka literackiego doby odrodzenia. Do lat 50-tych naszego wieku utrzymywało się wśród badaczy przekonanie, że

¹ Z. Klemensiewicz, „W kręgu języka literackiego i artystycznego”, PWN, s. 43.

² Por. prace I. Bajerowej, „Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku”, Wrocław 1964 oraz J. Zieniukowej, „Z dziejów polszczyzny literackiej w XVIII wieku. Język pism Jana Jabłonowskiego wobec ówczesnych przepisów normatywnych”, Wrocław 1968.

poezja polska zaczęła się dopiero z chwilą wystąpienia Jana z Czarnolasu. Wszystko, co było przedtem, nie tylko poezja średniowieczna, ale również dzieła innych twórców XVI-wiecznych zasługiwało na miano prymitywizmu³. Dziś wiadomo, że Jan Kochanowski nie tylko studiował dzieła swoich poprzedników, ale czerpał z dorobku poprzednich pokoleń chociażby przy tłumaczeniu *Psalterza Dawidowego*, jakkolwiek wszystkim, co czynił, nadawał piętno swego talentu.

Oceniając język tego pisarza zaopatrzeni w „szkiełko i oko” językoznawcy, musimy podkreślić prawdziwie renesansowy umiar, z jakim poeta korzysta ze środków językowych będących do jego dyspozycji. Uderza to zwłaszcza w dziedzinie fleksji, bardziej niż obecnie zróżnicowanej i prezentującej w wielu wypadkach kilka różnorodnych form do wyboru, podczas gdy rozwój systemu fonetycznego był już w zasadzie zakończony⁴. Weźmy dla przykładu końcówki *Instr.* i *Loc. pl.* rzeczowników męskich. W *Instr.* obok starej końcówki *-y* pojawiła się nowa końcówka *-ami* pochodząca z terenów północnopolskich. Nie jest przypadkiem, że najwięcej, bo 64% użycia tej końcówki spotykamy w twórczości Wielkopolanina A. Glabera. Najmniej, bo zaledwie 1,4% występuje u Mikołaja Reja⁵. Kochanowski również opowiada się za nową końcówką, ale używa jej z umiarem: w *Psalterzu* występuje 11%, w *Trenach* i *Odprawie posłów greckich* 13%. Ważne jest jednak to, że w odczuciu ówczesnym nie była to końcówka dialektyczna, ponieważ Kochanowski dialektyzmów starannie unika. Stanisław Rospond w swoim studium o języku Jana Kochanowskiego zwraca uwagę, że odczuwana jako dialektyczna końcówka małopolska *-och* w *Loc. pl.* nie występuje w twórczości tego poety, choć częsta jest np. u Mikołaja Reja. W *Loc. pl.* rzecz. męskich Kochanowski dawał pierwszeństwo również innowacyjnej końcówce *-ach/ach* nad archaiczną już w wieku XVI *-ech*, która jednak funkcjonuje w jego poezji jako element stylizacji poetyckiej. Podane przez Stanisława Urbańczyka dane liczbowe dotyczące użycia końcówki *-ach* ponownie ukazują Kochanowskiego jako rzeczownika umiaru w popieraniu tendencji modernizacyjnych. A. Murzynowski, opowiadający się po stronie nowoczesności i potoczności języka, stosuje omawianą końcówkę *Loc. plur.* w 82%, A. Glaber w 65% ogółu przykładów, podczas gdy Kochanowski ma 30%, St. Orzechowski 28,1%, a M. Rej zaledwie 22,8%. Rozpatrując stosunek Jana Kochanowskiego do normy flek-

³ Wspomina o tym m.in. E. Ostrowska w artykule, *Rej w ocenie Kochanowskiego*, (w:) „Z dziejów języka polskiego i jego piękna”, Wyd. Lit., Kraków 1978, s. 267.

⁴ Por. Z. Klemensiewicz, „Historia języka polskiego, cz. I. Doba staropolska”, Warszawa 1961, s. 110 i n.

⁵ Przytaczam za St. Urbańczykiem, *Rola wielkich pisarzy Odrodzenia na tle innych czynników kształtujących język literacki*, (w:) „Odrodzenie w Polsce”,

syjnej II. połowy XVI wieku, należy stwierdzić, że unikał on zarówno zbytnej archaizacji, jak i nadużywania końcówek nowych, będących znamiem języka żywego, potocznego⁶. Formy archaiczne, jak np. końcówka *-am* w Dat. plur. *łzam*, czy formy *woza*, *klasztora* w Gen. sg. masc. pojawiały się tylko wtedy, kiedy pełniły zamierzoną przez poetę funkcję stylizacyjną. Archaizacja dotyczyła wyrazów pełnych semantycznie, jak rzecz. *przym.*, a przede wszystkim czasowniki (St. Rospond wymienia nie tylko archaiczne postaci *żywę*, *rzekę*, *czedt* — *czytał* ale i *słowę*, *słowie* od czas. *śluć* w znaczeniu nazywać się, które sprawiało trudności jego wydawcom)⁷. Nie występowała natomiast — jak u Reja — w zakresie wyrazów pomocniczych, takich np. jak wskaźniki zespolenia. Kochanowski był zdumiewająco nowoczesny w użyciu spójników *lecz* zamiast *ale*, *co* zamiast *który*, przyimka *do* z Gen. zamiast *ku* z Dat., partykuły *czy* zamiast starszego *li*, *czyli*. Zarazem jednak wprowadzał do swej poezji formy fleksyjnie rzadkie, jak *tarcz* i *karmia* (Ps.) *Pogonia* (Fr. Odpr.) czy *bogini/boginia*.

Przykłady wysokiej świadomości językowej poety i umiaru w tworzeniu neologizmów zaczerpnąć można także z dziedziny słowotwórstwa. Franciszek Peplowski — autor gruntownego i wszechstronnego opracowania dewerbalnych nazw wykonawców czynności w historii języka polskiego⁸ — zwraca uwagę na znaczną rolę — jaką odegrał Jan Kochanowski w popularyzowaniu formacji z przyrostkiem *-ca* typu *dawca*. W całej twórczości Kochanowskiego występuje 35 rzeczowników z formantem *-ca*, w czym jest 8 złożeń. Jest to procent dość wysoki, zwłaszcza w zestawieniu z Rejem, u którego na 19 wyrazów z tym formantem występuje tylko jeden i to archaiczny — *złoczyńca*. Należy jednak podkreślić, że złożenia z formantem *-ca* występujące u Kochanowskiego nie są na ogół neologizmami poety, tak jak np. *należca*, ale wyrazami znanymi językowi literackiemu. Są to *jedynowłajca* (psałt. 144), *krasomowca* (Pieśni 41), *krzywoprzysięzca* (Mon 29), *marnotrawca* (Odpr C3v), *mężobojca* (Psałt 82,203), *prawodawca* (Psałt 87,167) i *złoczyńca*. Do wyjątków należy żartobliwy nowotwór *wodolejca* odnoszący się do Wodnika użyty w wierszu *Broda*: „O Barwierzcu niebieski, *wodolejca*

⁶ Przykładowo można tu wymienić dość częste użycie końcówki *-owie* w Nom. plur. masc., która była odczuwana w tym okresie jako element języka potocznego w odniesieniu do rzecz. osobowych, zaś jako końcówka archaiczna w rzecz. żywotnych typu *ptaszkiwie*. Podobnie w Dat. plur., o którym St. Rospond pisze: „Oboczność form *-am*: *-om* (względnie *-óm*) stanowi podstawę do ustalenia, czy system fleksyjny danego poety XVI w. jest konserwatywny czy ma tendencje modernizujące”, St. Rospond, „Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego”, Wrocław 1961, s. 93.

⁷ Op. cit., s. 115, „Trąbcie w trąby, trąbcie, a to słowie” = «znaczy».

⁸ F. Peplowski, „Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku”, Wrocław 1974.

sławny" (Bro 152). Jak widać, silnie występująca w humanizmie tendencja do tworzenia kompositów nie była nadużywana w twórczości Jana z Czarnolasu. Tym niemniej przez sam fakt preferowania formantu *-ca* i tworzeniu wyrazów złożonych zainicjował on wprowadzenie tego typu formacji do poezji. Jeżeli przed Kochanowskim jeden wyraz z formantem *-ca* przypadał średnio na 25.000—40.000 znaków drukarskich⁹, to u następców poety proporcja ta wynosi 1 wyraz na 7.600—10.000 znaków. Spójrzmy jeszcze, jak się przedstawiał stosunek Kochanowskiego do formantów wspólnofunkcyjnych: *-acz*, *-ciel* i *-nik* tworzących nazwy wykonawców czynności.

Formant *-acz* był formantem ograniczonym wyłącznie do prozy. Występuje zatem w twórczości Reja (17 przykładów), bardzo rzadki jest u Kochanowskiego. Wyrazy *gracz*, *słuchacz*, *oracz* i *trębacz* użyte przez niego są dziedzictwem średniowiecznym. Słusznie więc stwierdza F. Peplowski, że „liczba wyrazów z *-acz* wprowadzonych do poezji jest odwrotnie proporcjonalna do rangi poetyckiej utworu oraz jego autora; im większy poeta, tym mniej u niego rzeczowników z formantem *-acz*”¹⁰.

Rzeczowniki z formantem *-ciel* były w języku pisarzy odrodzenia zjawiskiem dość częstym, gdyż nawiązywały do tradycji średniowiecznej, głównie w zakresie literatury psalterzowo-biblijnej. Jeżeli występowały w tekstach o charakterze świeckim, prawie zawsze musiało je poprzedzać użycie w tekstach religijnych. U Kochanowskiego, poza obiegowym *przyjacielem* i *nieprzyjacielem* nie ma ani jednego wyrazu z tym formantem, także w przekładzie *Psałterza*.

Sufiks *-nik* był produktywny zarówno w średniowieczu, jak i w renesansie w utworach prozaicznych i wierszowanych. W całej twórczości Kochanowskiego mamy 15 formacji z tym sufiksem, podczas gdy w wierszowanej parafrazie psalterza pióra J. Lubelczyka 15 formacji z *-nik* występuje w jednym tylko utworze¹¹. Jak z tego wynika, Kochanowski unikał, inaczej niż większość współczesnych mu autorów, formacji mających zdecydowanie archaiczny charakter, nawet w utworach, które swym charakterem usprawiedliwiały ich użycie. Był też niezwykle oszczędny we wprowadzaniu do języka poetyckiego neologizmów, skupiając cały swój wysiłek na odkrywczym zestawianiu ze sobą par synonimicznych, wzbogacaniu znaczeń przenośnych, słowem — operowaniu w sposób mistrzowski istniejącymi środkami słowotwórczymi.

Nic więc dziwnego, że największą rolę w doskonaleniu języka literackiego odegrała składnia. Precyzyjna analiza tego zagadnienia zawarta jest w przytaczanym dziele St. Rosponda. Zwraca on uwagę na odrębność składniowo-stylistyczną (pokrywającą się niejednokrotnie z odrębnością

⁹ Op. cit., s. 123.

¹⁰ Op. cit., s. 59.

¹¹ Op. cit., s. 289.

w zakresie doboru środków językowych) utworów powstałych w pierwszym okresie twórczości.

„Uczona poezja dworska była przez poetę precyzyjnie cyzelowana z uwzględnieniem literatury klasycznej i jej poetyk, zalecających w podniosłym, epickim stylu szeroki wachlarz ozdobników składniowo-stylistycznych, które miały w myśl kanonu klasycznego nie tylko uczyć, ale i wzruszać, pobudzać. Styl podniosły, owa *elegantia syntactica*, dysponował stałą rekwizytornią pewnych struktur składniowo-poetyckich, które pisarz renesansowy wchłaniał drogą lektury antycznej lub nawet przez studiowanie znanych wówczas stylistyk. Do takich ozdobników należały: 1. paralelizm periodów, harmonijnie i symetrycznie ułożonych, przy czym nieraz układ ten wspomagany był przez paralelizm składników, 2. kunsztowne zwielokrotnienia upodrzedzonych periodów (...), 3. konstrukcje imiesłowowe, 4. pytania retoryczne, 5. wieloogniowe składniki, 6. inwersyjny szyk zdań (...), 7. zdania nawiasowe, wtrącone”¹².

Na tym tle uderza dojrzałość i prostota poezji czarnoleskiej, która wyzbywa się wzorów obcych, nawiązuje do żywego języka, zawiera elementy ludowe. Nie znaczy to jednak, że nie ma w niej reminiscencji klasycznych. Przykładem mogą być nie tylko niektóre *Pieśni*, *Treny*, ale i *Odprawa* składniowo i stylistycznie archaizowana, zawierająca zdania—szarady wzorowane na składni łacińskiej:

„Śmierci podległy nieśmiertelne uznawca twarzy rozeznawał” czy „Luby sędziemu wyrok ze wszech Wenus bogini piękniejsza zapłaciła” (*Odprawa*). Przeciwwstawieniem koturnowej stylizacji są fragmenty *Pieśni XII*, których składnia nawiązuje do języka potocznego, jest rozlewna, gawędziarska, bez śladu obcych wpływów:

„W jakiej tesknicy, doma pozostały,
Wygląda ojca miłego syn mały,
Który mu kupić jarmark obiecawał,
Gdy się do miasta rano wyprawował;
Więc się kłópoce, co tam ojca trzyma,
Mniemając, że on innej sprawy nie ma,
Jeno pas kupić albo czapkę nową (...)”¹³.

Utworem, w którym jak w soczewce skupiają się omówione wyżej cechy twórczości Kochanowskiego, jest największe dzieło przekładowe tego poety — *Psałterz Dawidów*. Przekłady w okresie renesansu traktowano jako sprawdzian umiejętności poetyckich i zdatności, giętkości języka narodowego. Stąd w twórczości Kochanowskiego pojawiają się fragmenty *Iliady* oraz urywek z *Alcesty*, tragedii Eurypidesa. Fakt, że *Psałterz* został przetłumaczony w całości, co zabrało poecie ponad 10 lat życia, jest dowodem, że Kochanowski nie traktował go jako „wprawki”

¹² S. Rospond, „Język i artyzm (...)”, s. 162.

¹³ Fragmenty. Początek *Pieśni XII*. Przytaczam za J. Rytel, „Jan Kochanowski”, Warszawa 1961, WP, s. 193.

poetyckiej, ale jako odrębne dzieło literackie. Zdumiewa i budzi respekt znakomicie zorganizowany warsztat filologiczny poety, opisany w analitycznych studiach nad językiem tego zabytku przeprowadzonych przez Ewę Ostrowską¹⁴. Wynika z nich, że Kochanowski miał do dyspozycji nie tylko wszystkie przekłady polskie, ale również dwie parafrazy łacińskie: *Campensisa* i *Buchanana*. Sięgał również do oryginału hebrajskiego i do *Wulgaty*. Wśród poprzedników działających na gruncie polskim wyróżniał parafrazę J. Lubelczyka z roku 1558 oraz *Psalterz brzeski* z roku 1564, operujący oryginalnym i nowoczesnym językiem. Interesujące są zestawienia różnych redakcji tego samego tekstu w ujęciu Kochanowskiego i jego poprzedników. Z przykładów przytaczanych przez E. Ostrowską¹⁵ pragnę zacytować fragment psalmu 106 w. 37, który w *Wulgacie* ma postać: „Et seminaverunt agros, et plantaverunt vineas”. Zwrot *seminaverunt agros* w *Biblii brzeskiej* i u Kochanowskiego został przetłumaczony zwrotem: *siali pola*, podczas gdy inni tłumacze XVI-wieczni używają właściwego polszczyźnie zwrotu przedrostkowego: *zasiać, obsiać pola (rolę)*. Powstaje pytanie, czy jest to archaizm, świadomie użyty przez poetę, czy też naśladownictwo łaciny. Należy dodać, że średniowieczne przekłady polskie i czeskie mają w tym miejscu również zwrot: *siać rolę, siać pole*. Na podstawie paraleli z dzisiejszymi gwarami Małopolski, autorka szkiców skłania się do wniosku, że jest to fakt rodzimy.

Do interesujących, nowatorskich wniosków prowadzi — dokonane przez Ewę Ostrowską — porównanie przekładu Kochanowskiego z wcześniejszym, prozaicznym tłumaczeniem Reja. Ukazuje ono, jak często Kochanowski sięgał do Reja w poszukiwaniu oryginalnego, rodzimego słownictwa, zwłaszcza wzbogacającego tekst łaciński epitetu. Przykładowo podaję użycie przydawki w tekście 21 psalmu:

R e j
wielkie kochanie
wielki upominek
ze złota najjaśniejszego
żywot niedokończony
przełożone dobro
wielką cześć
węźrzeniem miłosiernego
wzroku
miły panie

K o c h a n o w s k i
nieśmiertelnej radości
z kamienia drogiego
nieprzeżytego wieku
wielka cześć
wielkiej... zacności
wieczny Boże
w ognistym piecu
w gniewie nieznośnym
łuk nieuchroniony
łagodnymi pieśniami

¹⁴ Por. E. Ostrowska, *Walka o piękne słowo psalterzowe*, (w:) „Z dziejów języka polskiego i jego piękna”, Kraków, Wyd. Lit. 1978, s. 290-336.

¹⁵ Op. cit., s. 304 i n. Starsze teksty mają: PF — *siali są role*, PP — *I siali rolej*, PK — *A siali role*. Teksty XVI-wieczne: Wróbel — *I nasieli rol*, Lubelczyk — *Tam swe pola posiali*, Leopolda — *I osiali role*, Wujek — *I posiali pola*.

Kochanowski ma tylko dwie przydawki więcej niż Rej, podczas kiedy w *Wulgacie* i w przekładzie J. Wujka jest ich tylko cztery: z *kamienia drogiego*, *wielką ozdobą*, *piec ognisty*, z *synów ludzkich*¹⁶.

Przekład *Psałterza* jest potwierdzeniem opinii Juliana Krzyżanowskiego, który stwierdza: „Chodziło o to, by dzieło niemal użytkowe, o dużej doniosłości w praktykach wielu wyznań, przyodziać w szatę poetycką, odpowiadającą wymaganiom programu literackiego, by nadać mu postać utworu klasycznego, doskonałego, wzorowego.

Była to niewątpliwie najambitniejsza w skali światowej, próba sprawności pisarskiej Kochanowskiego jako uczonego filozofa i jako natchnionego pisarza; wyszedł z niej zwycięsko, nie przewyższony ani przez wielu poprzedników, ani przez niemniej licznych następców”¹⁷.

Na zakończenie kilka uwag o roli łaciny w twórczości Kochanowskiego. Panuje przekonanie, że nie ulegał on wpływowi obcym, w tej mierze również wpływowi łaciny, w takim stopniu jak Rej. Jego utwory poetyckie zawierają minimalny procent zapożyczeń leksykalnych z łaciny¹⁸. Wiemy zarazem, że otrzymał gruntowne wykształcenie klasyczne, miał znajomość łaciny i greki, co więcej, tworzył poezję łacińską. Świadomość odrębności obu systemów językowych sprawiła, że nie wprowadził do polskiej twórczości wyrazów i struktur przypadkowych — z całą pewnością jednak znalazły się w niej naśladowstwa zamierzone. Mowa była już o inwersyjnym szyku zdania, wzorowanym na łacinie. Pojawia się on nie tylko w *Odprawie*, ale również w *Pieśniach*, noszących wyraźne wpływy (kompozycyjne i treściowe) pieśni horacjańskich. Nawet tak typowo „polska” pieśń II ma szyk dysjunkcyjny i paralelne występowanie zaimka *mnie*:

„O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, *mnie poznają (...)*”. (Pieśń II.24)

Wśród gramatycznych zbieżności polsko-łacińskich znajduje się — częste w poezji Kochanowskiego, lubującego się w anaforach — użycie *Nominativu* w funkcji *genetivu*, zwłaszcza w rzeczownikach miękko-tematowych typu *sędzia*, *sprawca*¹⁹. Można to odczytywać dwojako: jako wpływ łaciny lub jako archaizm staropolski znany od czasów *Bogurodzicy*. Podobnie przedstawia się sprawa użycia strony biernej, a zwłaszcza postpozycyjnego szyku słowa posiłkowego po imiesłowie biernym typu *wzywan będziesz*.

¹⁶ Przytaczam za Ostrowską, op. cit., s. 285.

¹⁷ J. Krzyżanowski, *Poeta czarnoleski, Wstęp do t. I „Dzieł polskich” Jana Kochanowskiego*, PIW, V 1967, s. 33.

¹⁸ Pisze o tym St. Rospond w cytowanym dziele na s. 272.

¹⁹ Według obliczeń Rosponda w „Psałterzu” mamy 494 użycia Nom. w funkcji Voc., w „Trenach” 44, „Pieśniach” 73, „Jeździe” 17, Op. cit., s. 88.

W zakresie formacji słowotwórczych uderzająca jest — podnoszona już przez Stanisława Słońskiego — obfitość negatywów słowotwórczych, których pierwowzór widzieć można w kalkach z łaciny typu: *iustitia* — *iniustitia*, *gratia* — *impietas*, charakterystycznych dla prozy biblijnej średniowiecza. U Kochanowskiego najczęściej tych form występuje w klasycznie stylizowanych *Pieśniach*. W *Sobótce*, znajdującej się na przeciwległym biegunie stylistycznym, mamy tylko trzy zaprzeczone imiesłowy: *niezganiony*, *nieprzeplacony*, *nieprzepasiony*²⁰. Porównując Kochanowskiego z Rejem można skonstatować, że ten autor, którego dzieła zawierają niczym nieskrępowane bogactwo prefiksalne, rzadko używa formy, o której mowa. Tak np., według obliczeń St. Rosponda, *Krótką rozprawa* nie zawiera ani jednego imiesłowu zaprzeczonego.

Inaczej przedstawia się sprawa kalk leksykalnych z łaciny, których Kochanowski zdecydowanie unika. Nawet w przekładzie *Psałterza*, którego charakter zachęcał do powtórzenia utartych w średniowieczu odpowiedników wyrazów łacińskich, autor stara się znaleźć odpowiedniki rodzime. Przykładem takich poszukiwań może być wyraz *obierz* („Ciebie on z łowczych *obierzy* wyzuje”), zaczerpnięty z terminologii łowieckiej na oddanie wyrazu *laquens* — «sidło» występującego w *Wulgacie*.

Jest to sprawa tym bardziej interesująca, iż w prozie Kochanowski używał zapożyczeń z łaciny. Przykładem, na który powołuje się wielu badaczy, jest znany list poety do Fogelwedera, który zawiera latynizmy w rodzaju: *reguły*, *prelatury*, *okkurent*, *fantazyja*, *importun* itp. Co więcej, w tekst polski wplecione są całe zdania i zwroty łacińskie. Oto próbka tego makaronicznego stylu: „Tak żeciem chwilę był *raptus*, abym jej służył *in vertendo*, tym śmieiej ja też *earum* w liście swym *memini*”²¹. Latynizmy — choć tylko te uznawane w wieku XVI — zawierają pisane prozą *Apophtegmata* i niektóre utwory z okresu dworskiego, np. *Wróżki*. Widać świadomą pracę autora nad ostatecznym językowym kształtem jego poezji, w tym również unikanie panującego w prozie mieszania łaciny do tekstu polskiego. Tendencja ta obejmuje też ograniczanie liczby nazw własnych pochodzenia grecko-łacińskiego.

Wracając do pytania postawionego na wstępie, a dotyczącego roli poety czarnoleskiego w rozwoju języka literackiego, należy stwierdzić, że stał się on wzorem językowym i stylistycznym dla kilku następnych pokoleń poetów. Nie można jednak nie zauważyć, że jego władza nad językiem ojczystym nie polegała na tworzeniu nowych form, lecz na wnikliwej obserwacji jego rozwoju i dostosowywania się do panującej ówczesnie normy językowej. Jeżeli ją przekraczał, czynił to wyłącznie w sposób zamierzony, w celach stylizacyjnych, nie tracąc nigdy z oczu celu nadrzędnego, jakim było stworzenie utworu harmonijnego pod

²⁰ Tenże, s. 199.

²¹ Tenże, s. 273.

względem formy i treści. W ten sposób wymagana przez poetyki klasyczne ars i ingenium była w twórczości autora *Trenów*, *Sobótki*, *Pieśni* i *Fraszek* ściśle ze sobą zespolona.

Dlatego też w pełni zasłużona wydaje się ocena Jana Kochanowskiego wyrażona piórem Szymona Starowolskiego:

„Tak się wydoskonalił we władaniu językiem ojczystym, że odtąd nie tylko nie miał równego sobie, lecz daleko poza sobą innych pozostawił. Sam o sobie powiedział, że osiągnął szczyt nie tknięty dotąd niczyją stopą i dowiódł, że językowi naszemu nie brak tego wdzięku i powabu, jakim szczycą się inne, bardziej wyrobione mowy” (Przekł. Jerzy Starnawski).

Władysław Kupiszewski

ARTYZM JĘZYKOWY JANA KOCHANOWSKIEGO *

Jednym z największych przedstawicieli polskiego odrodzenia (obok Mikołaja Kopernika i Andrzeja Frycza Modrzewskiego) był niewątpliwie Jan Kochanowski, reprezentant polskiej literatury, doskonały poeta-liryk, który stworzył wielkie dzieło — znakomitą poezję wynosząc ją na najwyższy poziom, nadając jej rangę literatury europejskiej, a nawet wówczas światowej.

J. Kochanowski wyrósł ponad swoją epokę, osiągnął doskonałość twórczą, w której do czasów Mickiewicza nie miał równego. Jego zasługi sprowadzają się nie tylko do literatury, gdzie Kochanowski zapoczątkował nowe gatunki literackie, dotychczas nie znane albo nie uprawiane w Polsce (np. fraszki, treny, dramat itp.), gdzie pozostawił prawdziwie wysokiej klasy dzieła literackie, na miarę epoki odrodzenia, ale widzieć je również trzeba w zakresie języka. To on walenie przyczynił się do rozwoju polskiego języka literackiego, on stworzył język prawdziwie wysokiej klasy dzieła literackie, na miarę epoki odrodzenia, ale już z perspektywy lat na swój w tym zakresie dorobek i ocenić go słowami:

I wdarłem się na skałę pięknej Kalijopy,
Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy, (s. 321)¹.

Próba odpowiedzi na pytanie, na czym polega piękno i artyzm językowy tego poety, będzie przedmiotem dalszych moich rozważań.

Polski język literacki, jak wiadomo, powstał w XVI wieku i wyrósł na podłożu dwóch dialektów — wielkopolskiego i małopolskiego. W drugiej połowie XVI wieku, a więc w okresie, na który przypada twórczość czarnoleskiego poety, język ten nie miał jeszcze ostatecznie ukształtowanej postaci. Nie było jednolitej, powszechnie obowiązującej normy języka. Język ten odbijał cechy regionalne czy dialektalne, często ko-

* Podstawą artykułu jest w głównej mierze literaturza cytowana, pomyślany został jako krótka charakterystyka języka Kochanowskiego i jego artyzmu.

¹ Cytaty według wydania: J. Kochanowski, „Dzieła polskie”, opracował Julian Krzyżanowski, Warszawa 1972.

rzysłał ze źródeł mowy potocznej, a nawet z zasobów języków obcych. Poświadcza to twórczość poetycka i prozatorska pisarzy współczesnych Kochanowskiemu, np. Reja, Bielskiego, Murzynowskiego i innych.

Jakie więc miejsce na tym tle i jakie wartości artystyczne reprezentuje twórczość Jana z Czarnolasu?

W zakresie fonetyki J. Kochanowski na ogół nie ulegał, inaczej niż jego współcześni, żywym w języku codziennym właściwościom regionalnym czy gwarowym. Nie mogą podważać tego stwierdzenia sporadycznie trafiające się przykłady negatywne. Całkowicie rezygnował w swojej twórczości z takich cech gwarowych lub za takie uchodzących, jak np. mazurzenie, oboczność grup nagłosowych *ra-*, *ja-//re-*, *je-* (typ *redło*, *jegoda*), uproszczona grupa spółgłoskowa *-chw-* (typ *fała*, *fila* — «chwała, chwila») itp. Unikał także rozszerzonej wymowy *i*, *y* przed spółgłoskami sonornymi *l*, *ł* (typ *poczyniel*, *odstąpieli*), która już w tym czasie musiała chyba nosić piętno gwarowości lub regionalności². W wypadku współistnienia dwóch postaci fonetycznych opowiadał się najczęściej za nowszą i tej używał. Archaizmami operował świadomie, używał ich z umiarem, wyposażając je w odpowiednie funkcje stylistyczne.

Podobnych obserwacji dostarcza fleksja. I w tym zakresie poeta ogranicza użycie lub eliminuje ze swej twórczości formy gwarowe lub za takie już wówczas uchodzące. Tak na przykład powszechna u Reja, występująca także u M. Bielskiego, S. Orzechowskiego i wielu innych efemeryczna końcówka miejscownika l.mn., małopolsko-śląska *-och* (w *ogródkoch*, *na krzakoch*) u Kochanowskiego nie występuje w ogóle. Ograniczone zostały do minimum dualne formy czasownikowe, np.

„Nie chcewa się rozumieć” Fr., 191,

„Nie pragniewa do śmierci być rozdzielona” Pieś. 296,

„Obaswa swych tajemnic sobie się zwierzyła

I do Pańskiego domu w miłości chadzała” Ps. 403.

S. Rospond³ przytacza ich tylko dziewięć, występują one sporadycznie we *Fraszkach*, *Pieśniach*, *Psalterzu*, *Zuzannie* i *Szachach*. Zapewne ten typ dualizmu czasownikowego był właściwością już wówczas gwarową, a przynajmniej języka mówionego.

Nieliczne przykłady typu *szlichmy*, por. te cytaty: „przez wody srogie *Szlichmy*” Ps. 418, „*musielichmy* Na ostatek dać pokój” Odp. 644, „*Anichmy* stóp omoczyli, A brody wielkie przebyli” Ps. 417 itp., świadczą, że i te formy czasu przeszłego nie cieszyły się wzięciem u poety wrażliwego na normę językową i chyba wówczas nie miały już rangi literackości.

² Zjawisko to jest dziś właściwe gwarom środkowo- i północno-małopolskim.

³ S. Rospond, „Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego”, Wrocław 1961, s. 121.

W wypadku form współfunkcyjnych, równorzędnych Kochanowski używał obu zgodnie z obowiązującym zwyczajem językowym czy normą. Tak jest np. w wypadku użycia końcówek dopełniacza, celownika r.m. l.poj. i innych przypadków. Odchylenia od tego zawsze były świadome, zamierzone i uzasadnione, np. pozycją rymową, por. przykłady:

„Dając mu cześć, póki wieku
Dostawać będzie człowieku” Ps. 357,

albo

„Na drogę, z której człowieka
Już nie ujrzeć aż do wieka” Ps. 380.

Niekiedy oprócz motywacji rymowej, dochodziła jeszcze i stylizacyjna, np. potrzeba archaizacji lub modernizacji tekstu. Wykorzystywał wówczas poeta m.in. środki fleksyjne, np.:

„W nieszczęściu i w każdej trwodze
Nasza ufność zawždy w Bodze” Ps. 312.

Ważnym jest również fakt, że w doborze form fleksyjnych wykazywał J. Kochanowski duże wyczucie językowe, dużą jakby zdolność przewidywania. Faworyzowane przez niego formy żywe, formy języka potocznego, np. końcówka celownika l.mn. *-om* (rywalizująca z *-am*), dopełniacza i biernika l.mn. (*czartów*, *więźniów*), narzędnika l.mn. *-ami*, czy miejscownika *-ach* (rywalizująca z *-ech*) i in. upowszechniały się i stawały się później, jak wykazała historia, dominantami językowymi. To wszystko czyniło twórczość poetycką Kochanowskiego bardziej nowoczesną, było czymś, co ją wyróżniało od poezji innych poetów tego okresu, czyniło ją doskonalszą, a tym samym nadawało jej cech wysokiej klasy arcyzmu.

Dziedzina stałej troski poety o język, o jego prostotę i piękno była składnia. Świadczą o tym nie tylko bezpośrednie wypowiedzi autora fraszek, kiedy pisze w jednej z nich o ciągłych powrotach do napisanych już tekstów, o „*kreśleniu i nakreślaniu*” np.:

„Próżno mnie do dziewięci lat swe fraszki chować,
Jako ksiąg mądrzy ludzi zwykli poprawować,
Bo tu moją pilnością już nic nie przybędzie:
Bych *kreślił* i *nakreślił*, fraszka fraszka będzie”. Fr.197,

albo kiedy wysyłając Janowi Zamojskiemu w pośpiechu słabiej przygotowany pod względem językowym, a więc i składniowym tekst *Odprawy posłów greckich* ubolewa, że tekstu tego „nie było czasu *poprawować*, bom wszytek musiał insumere na przepisanie” 623.

O ciągłym doskonaleniu składniowym świadczą przede wszystkim same teksty, poszczególne utwory ukazujące cały wachlarz możliwości twórczych i językowych poety. Pouczające w tym względzie jest porów-

nanie jakiegokolwiek utworu poetyckiego lub pisanego prozą, artystycznie dopracowanego (przeznaczonego przez poetę do druku), z *Apoftegmatami* prezentującymi polszczyznę potoczną.

Apoftegmata — to zbiór anegdot, jak twierdzą badacze twórczości Kochanowskiego — „prawdopodobnie materiał do fraszek”⁴, nie przeznaczony do druku. Mają one charakter odręcznych notatek, pisane są językiem potocznym, zawierają sporo anakolutów. „Spotykamy się tu — jak pisał W. Weintraub⁵ — ze zdaniami długimi, ciężkimi, niezdarnymi, tak iż dopiero po pewnym namyśle da się sens w nich wyłuskać”. Dla przykładu porównajmy ten fragment:

„Książd Siemikowski, mając beneficium jedno controversum, w którym mu Gamrat, arcybiskup gnieźnieński, przeszkadzał, wziął tę radę przed się, że przystał do tego arcybiskupa, rozumiejąc, że on, jako słudze już swemu, nie miał mu w tym przeszkadzać, i tegoż dnia prawie, kiedy mu go zlecono i kiedy mu rękę dał chcący uczynił wzmiankę około swego beneficium” 772.

Porównanie potocznej, gawędziarskiej prozy *Apoftegmatów* z jakimkolwiek utworem literackim ukazuje, ile wysiłku twórczego wkładał Kochanowski w każdy utwór, ile wysiłku przeznaczył na obróbkę i przekształcanie potocznego żywiołu językowego w konstrukcje składniowo przejrzyste, kunsztowne, niekiedy bardziej rozbudowane, ale zawsze poprawne, w polszczyznę harmonijną, prawdziwie klasyczną. Jakżeż inaczej brzmi w zestawieniu z powyższym fragmentem *Apoftegmatów* np. *Pieśń XXV*, zaczynająca się od słów:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, których nie masz miary?” 299.

Szczegółowe badania syntaktyczne prowadzone przez S. Rosponda i W. Weintrauba⁶ wykazały całe bogactwo warsztatu pisarskiego poety. Kochanowski w zależności od treści, od charakteru różnicował swoje utwory, m.in. za pomocą różnych środków składniowo-poetyckich. Budował okresy jasne i krótkie (dłuższe trafiają się rzadziej), zespalał je hojnie spójnikami w harmonijne całości, nadając w ten sposób swym utworom charakter bardziej intelektualny, niż emocjonalny. Monotonię wiersza przerywa wtrąceniami, np.

„Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono” Odp. 631,
„Dziewka twoja dobry los, możesz wierzyć, wzięła” Tr. 617,
„A ona (*jako mówią*) na koszu została” Zg. 58,

uzyskując przy tym dodatkowo jeszcze i inne efekty artystyczne.

Po mistrzowsku wykorzystał czarnoleski poeta hipotaksę i parataksę.

⁴ S. Rospond, op. cit., W. Weintraub, „Rzecz czarnoleska”, Kraków 1977.

⁵ W. Weintraub, op. cit., s. XXX.

⁶ Por. przypis 3 i 4.

Hipotaksa jest cechą jego liryki refleksyjnej i bezpośredniej oraz prozy, natomiast parataksa jest znamieną dla opisów. Doskonałym przykładem takiego rozkładu zdań współrzędnie i podrzędnie złożonych jest pieśń (I, 2) *Serce roście patrząc na te czasy*, gdzie w opisie konsekwentnie występuje parataksa (cytuję tylko fragmenty):

Teraz prawie świat się wszystkim śmieje,
Zboża wstały, wiatr zachodny wieje;
Ptacy sobie gniazda omyślają,
A przede dniem śpiewać poczynają. 245

ale zaraz po nim, w występującej części refleksyjnej, w następnej zwrotce:

Ale to grunt wesela prawego,
Kiedy człowiek sumienia całego
Ani czuje w sercu żadnej wady,
Przeczyby się miał wstydać swojej rady. 245

również konsekwentnie zjawia się hipotaksa. Podobnych przykładów przytoczyć można więcej.

Ważnym środkiem artystycznym, należącym do składni, jest szyk zdaniowy, który w twórczości J. Kochanowskiego zależny jest od typu wiersza. W najczęściej używanym trzynastozgłoskowcu występuje szyk prostszy. W wierszach o innej liczbie zgłosek spotykamy się z inwersją coraz częściej i z różnymi jej postaciami, np.

„... moja wdzięczna szczebiotko droga!” Tr. 604,

„Omyliłaś mię jako nocny sen znikomy” Tr. 609 (rozdzielenie przydawek),

„Swiec i dzwonów zaniechaj, i mar drogo słanych” Pieś. 299, (rozdzielenie dopełnień),

„Lecz ja nie jako niedźwiedz albo mściwa

Myślę cię drapać lwica popędliwa” Pieś. 256 (rozdzielenie przydawek).

Niekiedy mamy do czynienia z inwersją bardziej skomplikowaną, np.

Łodzi bukowa, któraś gładkiej
Twarzy pasterza Pryjamczyka
Mokrymi słonych wód ścieżkami
Do przezroczystych Eurotowych
Brodów nosiła! Odpr. 639

(Łodzi bukowa, któraś nosiła pasterza gładkiej twarzy Pryjamczyka do przezroczystych Eurotowych brodów mokrymi ścieżkami słonych wód), ale są to wypadki bardzo rzadkie. Trzeba jednak przyznać, że i tego środka artystycznego używa poeta nie mechanicznie, a celowo, z umiarem, dbając równocześnie o elegancję tego szyku, wykorzystując przy tym wzory klasyczne.

Stała troska o jasność i piękno wypowiedzi poetyckiej, o jej różnorodność, harmonijność struktur składniowych, umiar w doborze środków językowych świadczą o dużych możliwościach twórczych poety i dobrze pojętym pedantyzmie językowym.

Przyjrzyjmy się jeszcze jednej dziedzinie języka Kochanowskiego. Spójrzmy na jego twórczość od strony słownictwa — jego tworzenia i użycia. Jakie tutaj zagadnienia wysuwają się na czoło. Z jakimi przejawami słowotwórczo-leksykalnymi będziemy mieli do czynienia i jaka jest wobec nich postawa poety.

W XVI wieku (a jest to tradycja średniowieczna) jeszcze dość produktywne były w języku polskim formacje zaprzeczone typu *niemiłość*, *nietajny*, *nieprzebrany*. Były one najczęściej kalkami wyrazów obcych, np. łac. *iustitia* — *iniustitia*, pol. *prawość* — *nieprawość* lub wyrazami tworzonymi na ich wzór. Należały do języka literatury biblijnej, miały więc charakter wyrazów należących do wyższego stylu, charakter książkowy. Kochanowski za najbardziej wykwintne uważał formy imiesłowowe *niedopiekły*, *nieogarniony*, *nieockniony* i tych używał w okresie dworskim i później w okresie tłumaczenia *Psałterza*, wykorzystując tym samym ich wartość stylistyczną.

Ciekawym zagadnieniem w twórczości Kochanowskiego są formacje ekspresywne, nacechowane, wyrazy zdrobniałe lub zgrubiałe. Formacje takie, znamienne dla gwar i języka potocznego (nieliczne w *Pieśniach* — *sarneczka* 256 i *Psałterzu* — *niebożęta* 439, *kruczęta* 536, *kosteczka* 526) pojawiają się przede wszystkim w *Trenach*, por. *stopeczki*, *ręczynki* 603, *ustka*, *gardłko* 604, *członeczki* 605, *letniczek*, *uploteczki*, *giezłeczko*, *tkanineczka*, *brełeczka* 605, *kąciki* 605, *zmazeczka*, *aniołek* 607 itp. Dementywy te pełnią funkcję artystyczną, są nacechowane, wyrażają uczucia serdeczności, intymności; zarazem są świadectwem tego co żywe, potoczne w języku, pełnią więc funkcję realistyczną.

W podobnej funkcji stylistycznej używa Kochanowski augmentatywów. Służą one poecie do wyrażenia uczuć pogardy, lekceważenia, ironii, służą jako środek do ośmieszenia lub wnoszą pewien ładunek humoru, por. te przykłady:

- „A doktorowi mózg się we łbie mać” Fr. 163,
- „I tak we łbie rozumu po trzeźwiu niewiele” Pieś. 263,
- „Stań ku słońcu, a rozdziej gębę, panie Ślása” Fr. 166,
- „Bodajże wam smród w gębę, mili pijanice,
A trąd na twarz” Pieś. 264,
- „Cudniej ci będzie prząść kądziel niż w wieńcu
Siedzieć za stołem — *babie* przy młodzieńcu” Pieś. 265 itp.

Przykłady te występują najczęściej we *Fraszkach*, rzadziej w *Pieśniach* lub *Psałterzu*.

Kochanowski jako znakomity poeta, doskonale zachowujący proporcję między treścią a formą, wykorzystywał także i leksykalne środki artystyczne, jakimi są wyrazy.

Ważne i znamienne dla całej jego twórczości jest to, że w poszczególnych utworach unikał powtórzeń, nie dopuszczał do wielokrotnego użycia tych samych wyrazów, podobne treści różnicował bogatą synonimią. Nie wdając się w szczegóły tego zagadnienia, ograniczymy się tylko do podania paru przykładów:

„Strzegąc w domu porządku, warując szkody,
Dziatek licznych pilnując, zakładów zgody” Pieś. 296,

albo

„Jako źdźbło, któremu wiatr nie da paść na ziemi,
Jako straszliwy ogień, jako pożar, który
Gęsty las pustoszy i odziane góry.
Tak i Ty przepuść na nie swoje *łyskawice*,
Swoje ogromne *gromy* i swe *trzaskawice*” Ps. 448,

i wreszcie na wyrażenie jednego stanu uczuciowego aż dziewięć synonimów —

„Wszystki *placze*, wszystkie *łzy* Heraklitowe
I *lamenty*, i *skargi* Symonidowe,
Wszystki *troski* na świecie, wszystkie *wzdychania*
I *żale*, i *frasunki*, i *ręk łamania*” Tr. 601.

Na uwagę zasługują także archaizmy leksykalne. Używa ich poeta z umiarem (nie przeladowując nimi swej twórczości) i zwykle w określonym celu, w określonej funkcji stylistycznej. Archaizacja jako rodzaj stylizacji pojawia się w utworach, którym autor chce nadać charakter poważny, niecodzienny, charakter dostojny i uroczysty, koloryt poetycki. Do takich należy przede wszystkim *Psalterz Dawidów*, a także *Treny* i niektóre pieśni polityczne.

Wynikiem świadomej stylizacji artystycznej jest także korzystanie ze źródeł mowy potocznej. Słownictwo tej odmianki językowej spotkać możemy we *Fraszkach*, czy niektórych pieśniach. I tak np. wprowadza do swych utworów potoczne czy regionalne wyrazy *człek*, *obaczyć*, *oglądać*, *zawsze*, *więc*, w wielu wypadkach opowiada się za formami nowszymi, np.: *brama*, *litość*, *teraz*, *troska*, *staranie*, natomiast starsze *brona*, *lutość*, *ninie*, *piecza* wykorzystuje jako archaizmy.

Również w celach stylizacyjnych używa Kochanowski wyrazów obcego pochodzenia, czechizmów i rusycyzmów⁷. Taki np. żartobliwy ton wprowadza do fraszki *O sobie*, kiedy pisze:

⁷ Zwracał na to uwagę S. Rospond, op. cit., s. 271.

„Dopiero chcę pisać żarty
 Przegrawszy pieniądze w karty;
 Ale się i dworstwo zmienia,
 Kiedy w *pytlu hrosza neni*” Fr. 148.

Inaczej traktowane są latynizmy, które funkcjonują przede wszystkim w prozie, w listach jako wyrazy czy zdania wtrącone (por. wyżej cytaty z *Apoftegmatów*).

Do XVI-wiecznej polszczyzny wprowadził Kochanowski cały szereg nowych wyrazów, zwłaszcza złożonych (listy sporządzone przez badaczy jego języka, np. S. Słońskiego czy S. Rosponda⁸ obejmują około 50 neologizmów), które z kolei w następnych wiekach przejęli i upowszechnili późniejsi poeci.

W swoim artykule ograniczyłem się tylko do językowych, tj. gramatycznych i leksykalnych środków artystycznych, świadomie pominąłem te, które należą do innych dziedzin nauki, np. poetyki, stylistyki, czy wersologii. Stanowią one odrębny kompleks zagadnień związanych z twórczością Kochanowskiego.

Rekapitulując powyższe uwagi spróbujmy odpowiedzieć na pytanie (już w formie wniosków końcowych) — na czym polega doskonałość poetycka Kochanowskiego, na czym polega artyzm językowy jego twórczości?

Otóż ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że na doskonałej harmonii między formą a treścią, w szczególności natomiast polega on: na unikaniu cech regionalnych, północnomalopolskich, na umiarze i celowości użycia form i postaci archaicznych, także elementów obcych, na umiarkowaniu w czerpaniu ze źródeł mowy żywej, polszczyzny potocznej. Polega na rozumnym respektowaniu normy językowej, jaka w tym czasie była czy jaka się kształtowała, na bogactwie i odpowiednim wykorzystaniu środków językowych.

Jan Kochanowski doskonale łączył w swoim rzemiośle twórczym to, co było sprawą jego talentu poetyckiego i to, co wynikało z jego ogromnej wiedzy, z jego erudycji właściwej człowiekowi odrodzenia.

⁸ Por. S. Słoński, „O języku Jana Kochanowskiego”, Warszawa 1949, s. 65-7, S. Rospond, op. cit., s. 208-9 i M. Karpłuk, *O języku poezji Jana Kochanowskiego*, JP LV 1975, s. 10-11.

Stanisław Rospond

ETNONIMY SŁOWIAŃSKIE Z PRZYROSTKIEM-*itji*

Słowiańskie etnonimy nie doczekały się jeszcze monograficznego opracowania, choć nimi od dawna zajmowano się (P. Szafarzyk, 1836 r.; J. Perwolf, 1880 r.; L. Niederle, 1902 r. i in.; i inni)¹.

Pierwotnie spełniały one podwójną funkcję: etnonimów (nazw mieszkańców) oraz choronimów (nazw krajów): *Polanie* = «mieszkańcy terenu polnego, polskiego»; 2. «kraj Polan» (potem *Polska*).

Rozbieżność — zwłaszcza w literaturze historycznej i językoznawczej — jest znaczna; mieszają się formy transliteracyjne z przeróżnymi rekonstrukcyjnymi, transkrypcyjnymi: u Porfirogenety por. SSS I 108-109 *Belzetowie, Welzitowie, Brzaco, Brosjaci*; II 333 *Εξερται*; por. zapewne *Jezerci*, po polsku *Jeziery* lub *Jezierycy* (?). W różnych kartograficznych ujęciach powtarza się (za W. Taszyckim) forma *Gołęzycy* zamiast *Gołęzicy* ewentualnie *Gołęszycy* (dlatego czes. *Holašici*, oraz u GB *Golensizi*). Dwuznak *en* = *ę* musiał następować po spółgłosce miękkiej: *Lendizi* = *Lędzicy: lędo*).

Poniższe opracowanie dotyczy modelu topograficznego na *-itji*, kartograficznie w postaci załączonej mapy przedstawionego, bardzo charakterystycznego od najdawniejszych czasów dla zachodniej Słowiańszczyzny, z wyjątkiem Czech, Moraw i Słowacczyny, zaś względnie produktywnego w Starej Rusi, a nieproduktywnego czy wręcz nieznanego w południowej Słowiańszczyźnie.

Najważniejsze formacje etnonimiczne słowiańskie, oznaczające mieszkańców obszaru plemiennego (etnonimy) i równocześnie teren (choronimy) należały do typów:

1. *-janinъ, -ĕninъ*: *Słężanie, Wiślanie* — *Sleenzane, Uislane* wg GB;
2. *-itji*: *Gołęszycy, Lędzicy, Łązycy* — *Golensizi, Lendizi, Lunsizi* ibid.

Były to w zasadzie określenia topograficzne, gdyż w tym wypadku przyr. *-itjo* nie oznaczał «potomków rodu (...)», lecz «mieszkańców terenu (...)». A zatem była to funkcja tzw. etniczna, identyczna do toponimicznej w nazwaniach: *Zagórzycy* «mieszkańcy osiedla za górą», *Podłęzycy* «mieszkańcy pod łągiem».

¹ S. Rospond, *Struktura pierwotnych etnonimów słowiańskich*, część 1, (w:) „Rocznik Sławistyczny” XXVI 1, s. 21-32 (ibid. bibliografia); cz. 2, ibid. XXIX 1968, s. 9-28.

Kartograficzne ujęcie również tych najdawniejszych struktur etnonimicznych słowiańskich jest konieczne przy omawianiu atlasowych formacji na *-itjo*². Pierwotnie bowiem toponimy patronimiczne jak i etnonimy oznaczały mieszkańców oraz równocześnie i z czasem już wyrażenie spełniały funkcję określenia osady, obszaru, regionu.

Polanie «mieszkańcy pól» 1. *Polak* (etnonim)
(łac. *Polonia*) oraz kraj 2. *Polska* (choronim)

Rozmieszczenie stratygraficzne etnonimów na *-itji* wykaże zbieżność co do produktywności i nieproduktywności takich struktur etnonimicznych z równoległymi toponimicznymi. W zasadzie bowiem jedynie zachodnia i po części wschodnia Słowiańszczyzna charakteryzowała się tymi etnonimami, nie zaś południowa Słowiańszczyzna.

1. ZACHODNIA LECHIA I ŁUŻYCE

Najpoważniejszym i najważniejszym źródłem, gdyż z IX w. pochodzącym, jest dla etnonimii słowiańskiej, zwłaszcza zachodniosłowiańskiej tzw. „Geograf bawarski”. Ponadto należy wymienić jeszcze inne: Konstantyn Porfirogeneta³, kroniki: Thietmara, Helmolda i innych⁴.

U „Geografa bawarskiego” obok najczęstszych struktur na *-janinъ* są również na drugim co do liczebności miejscu formacje na *-itji*. Jest ich około 14, a nawet biorąc pod uwagę możliwość specyficznej, substytucyjnej, *recte* germanizacyjnej pisowni (*-uzi*, *-ozi* = *-ici*) jeszcze więcej. 1. BETHENICI — na prawym brzegu Łaby (GB, Nied III 129-130, Tud. II 222). Wcześniejszy zapis (811 r.) pochodzi z „Chronicon Moissacense”: ad illos Sclavos, qui nominabantur *Bethenze* (*Bechelezi*). Inne zapisy bardzo zdefektowane: *Bethehenzr*, *Bechelenzi*, *Bethelctereri*. Formacja na *-ici* jest pewna, jedynie co do podstawy można się wahać: *Bytinici* lub **Vétinici*, lub **Vét-ъn-ici* ew. **Vit-ъn-ici*: ps. *vit-* (*vitva* «wierzba»). SSS I 215 podaje *Bytyńcy*, *Byteńcy* bez etymologii; Szafarzyk identyfikował nie bez słuszności z zapisem *Vethenici* Th; należy bowiem nadmienić, że spółgłoski *b* ↔ *w* oscylowały substytucyjnie w przekazach pol-

² S. Rospond, „Stratygrafia słowiańskich nazw miejscowych (próbny atlas toponomastyczny, t. 1: *-itjo*)”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1974.

³ K. O. Falk, „Dneproforsarnas namn in kejsar Konstantin VII, Porfyrogenetos „De administrando imperio”, Lund 1951; przedruk tego dzieła pt. „Constantinus Pophyrogenitus «De administrando imperio»” przez Imm. Bekkera, Bonn 1840.

⁴ Co do Thietmara por. wykaz skrótów (Th); *Widukindi Corbeiensis rerum gestarum libri tres*, ed. P. Kirsch, (w:) „Monumenta Germaniae Historica, Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum”, t. LX, Hannover 1935; „Helmoldi presbyteri Bozoviensis Cronica Slavorum”, ed. B. Schmeidler, Hannover 1937.

sko-niemieckich: *Wrocław — Breslau, Bardo — Wartha*. Podstawa *vit-//vět-* bardziej odpowiada strukturalnie i semantycznie etnonimowi topograficznemu z przyrostkiem *-itji!* Por. więc: pie. **vei-* oraz *wiotki, wietrzeć*: ps. *vet-*, scs. *vetъxъ* «stary».

CHUDICI CF. SKĄDICI

2. *DĄBNICI* A. *DOBNICI* (?): *Thafnezi* GB; por. „*Slavia Antiqua*” III 97 (Kiersnowski). Rekonstrukcja *Dąbnici* nie ma pokrycia w zapisie beznosówkowym (*a* zamiast *am, an, un*); bardziej prawdopodobne jest *Dobnici* lub *Debnici* || *Dubnici*, czyli ta baza pie. **dheu-* b- «głęboki», którą mamy w formach gwarowych: *debra* «dół, zarośla», łot. *dubra* «bagno», lit. *dubùs* «głęboki». Por. hydronimy: *Dobrzyca*, toponim *Debrzno*.
3. *DREGOVICI* (plemię połabskie): *Draguvizi, Drogavizi* 946 r., 1150 r. *Nied* I 4, s. 189 (przyp.), *Rud* II 141-142, 149. Por. *Dregoviči* na Rusi: ps. **drъg-* oraz **dręg-* (por. niżej *Dregoviči*).
4. *GLOMICI* (błędnie *Głomacze*): provinciam quam nos *Daleminci* vocamus, *Slavi* autem *Glomaci* vocant *Th* I 3 (wg *Rud* II 183-184); *ibid. Zlomici* (!) pagus, in pago *Dalminze* seu *Zlomekia* (!) 981 r. Podstawa ps. **glom-*, **glum-*, staropol. *glom* «szlam na kiszkaach wieprzowiny», *glomza*, lit. *glema* «śluz na mięsie i serze». Tu należy pol. *Głomsk*: ps. **gol-m-*, ros. *golomenъ* «otwarte morze» itp.⁵
5. **Kold-itji* → *Kłodici* (= pol. *Kłodzicy*): *Koledici* 839 r., *Colodici, Koledizi* regio, *Kolediki* 839 r., 973 r., pagus *Kolidik* 981 r., locus *Colidici* nad *Muldą* 1015 r. = dziś *Kolditz*, *Rud* II 185, *Nied* III 115-118. Por. ps. **kold* = *kłoda, kłada* itp. Można by też rekonstruować *Kolici*: *kolъ*, gdyż znana jest pisownia substytucyjna *-ld-* = *-l-* (*Baldegore* = *Białogóra*).
6. *LĚSICI* a. *LISICI*: *Lisizi, Liezici, Lizzici, Liczici, Ligzici* (!) *Rud* II 224 (teren dzisiejszego *Jerichow* II), *Nied* III 144. Por. ps. *lěsъ* lub *lisъ*.
7. *LUTICI* (= pol. *Lucicy*), inaczej *Welici*: *Lutici, Liutici, Lutitii, Liutizi, Leutici* *Rud* II 216, *Nied* III 131-134. Podstawą jest **lut-* w znaczeniu topograficznym, por. łac. *lutum* «bagno», pol. *Luciąża, Lutynia, Lucin* (jezioro). Tu też należy cytować z *Nestora*: *Ljuticě* (poprawiono w odpisach na *Ljutiči*). Nie należy sugerować się wtórnym znaczeniem *lutu* «srogi»; *ferox*. Co prawda etymologia tego terminu nie jest znana.
8. *ŁĄŻICI*: *LUNSIZI* civitates XXX GB, potem nawarstwienie się drugiego przyrostka produktywniejszego dla etnonimów, tj. *-janinъ*: *Lunsizani* 963 r. = *Łęczycanie*. Inne zapisy z XI w. (już beznosówkowe): *Lusici, Luzici, Lusice* *Rud* II 180, *Nied*. III 121. Oczywiście podstawą jest ps. **ląg-* = pol. *łęg* «mokradło».

⁵ S. Rospond, „Słowiańskie nazwy miejscowe z suf. *-ъsk-*”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 116.

9. MORICI (też *Morzycanie*): *Morizani* GB w IX w., ale inne zapisy: *Morizi*, *Murizi*, terra *Moriz*, *Muriz* Rud II 225-226, Nied III 140. Co do lokalizacji nad *Muritzer See* por. R. Trautmann, (w:) „*Zeitschrift für slavische Philologie*” XVI 339-344. Por. ps. *morje* «morze», ale pierwotne znaczenie bazy **mor-* (*Morawa*, *Morawica*) było «woda śródziemna, mokradło, bagno»; ros. gwar. *moras* «bagno», pol. *marus* «ts».
10. NELETICI (?): *Neletici* 965 r., 973 r., 996 r., też *Neletiki* Rud II 185. Nied III 116, To było plemię łużyckie (południowi *Nieleticy*) mieszkające nad *Muldą*.
- 10a. NELETICI (?): *Nieletizi*, *Niletizi*, *Nielitizi* Nied III 142. Było to plemię lechickie około *Havelbergu* (północni *Nieleticy*). Por. czes. *Neleticko*, czyli podstawa **lēt-*, pol. *lać*, czyli *lě-to* «pora dżdżysta», *lějati* «lać». Byliby to zatem «mieszkańcy terenów niemokrych».
11. NIZICI: *Nizici* 948 r., 965 r., 967 r., też *Nitaze* pagus, *Nikiki* (!), *Nidkike* (!) Rud III 184, Nied III 117. Było to plemię łużyckie nad dolną *Muldą*, *Łabą* a *Czarną Elsterą*. Błędna jest rekonstrukcja *Niżici*, gdyż podstawą jest ps. *nizъ*.
12. NUDICI: *Nuditzi* 961 r., *Nudhicisite* (!) 965 r., Nied III 116, Rud II 185. Było to plemię łużyckie nad *Salą* (gród *Wettin*). Podstawą ps. **nađ-*, por. pol. *nędza*, *nuda*. Był to zatem teren biedny, z jałową glebą.
13. OBODRZYCY ← **Obodritji*, plemię zachodniolechickie: *Abtrezi* (!) GB *Obodriti*, *Abdriti*, *Apodriti* Th I 10, III 18.11; *Obodriti*, *Obotriti*, (Adam z *Bremy*) itp. Rud II 211, Nied III 124-127. Błędne były transliteracyjne formy *Obodryty* itp. Odpada etymologia *Obodrzycy*, «mieszkańcy po obu stronach *Odry*», gdyż nie mieszkali nad *Odrą*; por. zresztą pd. słow. identyczny etnonim (*Obodriti*). M. Rudnicki* wyjaśniał *Obodrit-i* «mieszkańcy terenów błotnistych»: **drit-* ← **dhreit-*, **dhreid-* «bagno, błoto». Moja etymologia nawiązuje do ps. **dъr//dъr-//dъr-* «dreń, drzeć, darni», ros. *dor* «podnjątaja celina, повъ», sanskr. *đuras* «jama», pol. *Zadory* i wiele innych. A zatem **Obo-dъr-tiji*: **obodroje* «jama, rozpadlina zarosnięta krzakami»; tu należy czes. *Obodř* ← **Obodroje* oraz pol. *Obodrowska łąka* ?.
14. SKADICI: *Scudici* Th III 169, *Chudici*, *Gutici*, *Chuntici* 973 r., pagus *Scuntiza* 983 r., provincia *Scudici* 1004 r., Rud II 185-186, Nied III 117. Plemię łużyckie między *Salą* i *Muldą*, por. gród *Schkeuditz*. Podstawą jest prawdopodobnie ps. **skąd-*. T. Lehr-Splawiński dopuszczał dwie formacje: *Chudici* i *Skądici* (por. „*Onomastica*” IV 2, s. 289). Por. scs. *skądělъ* «skorupa gliniana», *skądělъnikъ* «gliniarz». Por. też. J. Nalepa, „*Słowiańszczyzna północno-zachodnia*”, Lund 1967, s. 171-3.

* M. Rudnicki, *Nazwy słowian połabskich i łużyckich u „Geografa Bawarskiego” z IX w.*, (w:) „*Opuscula S. Tymieniecki septuagenaris dedicata*”, Poznań 1959, s. 249 nn.

† S. Rospond, (w:) „*Język Polski*” LI 1971, s. 139-144.

15. ZNETALICI (?) GB = może *Snětalici* — por. M. Rudnicki, „Z polskich studiów slawistycznych”, Warszawa 1958, s. 189. Było to prawdopodobnie plemię łużyckie, choć niektórzy identyfikowali ten zapis z czes. *Netolice* — por. Nied III 190.

16. ZEMČICI: *Zamcici*, *Zemcici* X wiek; Nied III 144 rekonstruuje *Sěmčice*. Podstawa **zem-*, *zemi* = ziemia wydaje się najpewniejsza jako topograficzna. Było to plemię w pobliżu *Lěsici* oraz *Morici*.

17. ŽITICI: *Zitici*, *Citizi*, *Citice*, *Zitrici* (!) Nied III 116. Było to plemię łużyckie nad Łabą, w pobliżu *Kolici*. Por. *žito*.

A zatem z tego terenu północnozachodniej Słowiańszczyzny można było zebrać dość znaczną liczbę etnonimów na *-itji* = *-ici* (17). Prawdopodobnie niektóre jeszcze inne zapisy „Geografa Bawarskiego” należałyby w podobny slawistyczno-germanistyczny sposób rekonstruować: *Attorozi* = *Odrici* (?), *Fresiti* = *Brezici* (?), *Phesnuzi* (?), *Eptaradici* (?), *Talaminzi* (?), *Serauici* = *Žeravici*: **žer*, **žar-*. Por. TrE II 63 *žeravъ*. Podstawy są niejasne, ale przyrostek *-ici* jest prawdopodobny, tylko substytucyjnie notowany: *-ozi*, *-uzi*, *-inzi*, *-iti*.

2. POLSKA I POMORZE

1. DZIADOSZYCY (wcześniej też *Dziadoszanie* *Dadosesani* GB): *De-dosesi* (!), *Dedoszcie* Th IV 28; Nied III 222, Rud II 242. Podstawą jest ps. **děd-*, por. pol. *diedzina*, *diedzic*, czyli «mieszkańcy — dziedziczący teren». Było to plemię dolnośląskie, nad Bobrem.

2. GOLEŻYCY a. GOŁĘSZYCY: *Golensizi* GB, Rud II 162, 240, 252, 290. Podstawą jest ps. **golъ*, gwar. śląskie *gola* = teren bezleśny, bardzo urodzajny. Było to plemię pograniczne polsko-czeskie, od Raciborza, Głubczyc aż po Opawę sięgające (nad rzeką Ostrawicą).

3. LĚSICI a. LISICI: *Licikaviki* („*regen Misacam cuius potestatis erant Slavi, qui dicuntur Licikaviki*” Widukind III 66 — por. Nied III 219, Rud II 224-225. Por. co do etymologii SO VI 85-179 (J. Widajewicz) oraz OSG IV, 1968, s. 35-38 (S. Rospond). Było to plemię polskie, identyfikowane przez Widukinda ze Słowianami Mieszka I. Propozycja etymologiczna autora artykułu była następująca (OSG IV 35-38): *Licika-viki* = słow. *Lěsici* a. *Lisici* + dostawka germ. *-wik* ← łac. *vicus* (por. *Schleswic* → *Schleswig*, *Brunswic* → *Brunschweig*); por. substytucje morfologiczne słow.-germ.: *-land*, *-lant* (*Visle land*), *Vitland*, *-riki* «Reich» (starorus. *Gardariki* «kraj grodów»). W związku z tym nasuwa się cytata Porfirogenety o nadwiślańskim $\mu\tau\zeta\iota\kappa\epsilon$ odpisanym z jakiegoś źródła germańskiego (substytucja słow. *s* przez *c* grec. $\tau\zeta$ oraz przyr. *-ici* pisany *-iki*); słow. *Lěsici* ew. *Lisici* zanotował bizantyjski pisarz podobnie jak Widukind (*Licika*).

4. LĘDZICY: *Lendizi* GB. Prawdopodobnie u Konstantyna Porfirogenety (X w.) Λενζενῆνοι, Λενζαντοι = *Lędzanie* ← **Lęd-jane* od **Lęd-janinъ*. Należy ich lokalizować w południowowschodniej Polsce (Małopolsce). Por. węg. *Lengyel*, u Nestora w XI w. *ljadъskaja zemlja*. Podstawą jest ps. **lęd-* (por. *lędo* oraz stary gród *Lędъ*, potem *Ląd*).

Można by najdawniejsze zapisy dla *Lubuszan Leubuzzi* (Adam z Brezy II 18), *Leubuzi* (Helmold I 2) — por. Nied III 144 (przyp. 8), rekonstruować jako *Lubici*: **lub-* w znaczeniu topograficznym. Germanizacyjne sposoby zapisywania słów. -*ici* były nie tylko -*izi*, lecz również -*uzi*, -*azi*, -*ozi* (*Glomazi*, *Glomuzi* = *Glomici*, por. wyżej).

Baza **lub-* ← pie. **leubh-//loubh-* miała znaczenie topograficzne; por. *łub* «kora», pomor. *lëba*, *lëbizna* «gęsta, twarda trawa», *Lubsko*, *Lubno*.

3. CZECHY I MORAWY

Ogólnie biorąc, dla tego obszaru językowego znamienne są inne, nowsze lub obce formacje toponimiczne: *Bohemii* ← celt. *Boio-* + germ. *haimáz* (*Beehaimi*, *Boemi*, *Boemani*); *Čechъ*, *vъ Čechachъ*, *češkaja zemlja* (Nestor). Jest to skrót od nazwy osobowej *Česlav* ← *Čьst-slavъ*. Rzadkie są dawne słowiańskie formacje na -*janinъ* (*Fragane* GB = **Prag-jane*)⁸. Por. jeszcze zagadkową formę *Dudleby* (Kosmas), ale Mašudi pisze o plemienu *Dulábá*. Por. RKJ IX, 1973, s. 22-24.

Por. też *Lučane*: *Lusane*, *Liusena*, u Kosmasa *Lucsane*, zaś u Dalimila *Luczene* — por. Nied III 191.

STADICI GB — uważa się za plemię czeskie (por. *Stadice* n.m. Pr IV 156); Por. Nied III 190 oraz słów. *stado*.

Por. jeszcze *Litoměřici* (*Liutomerici*, populus *Lutomerici* u Kosmasa) Nied III 190. Identycznie brzmiała nazwa miejscowa, będąca oczywiście nazwą patronimiczną — por. Pr III 641.

Może *Lemuzi* GB należy rekonstruować jako *Lomici*: ps. **lom-*, pol. *łom*. Mieszkali nad rzeką Beliną i dlatego zwani byli u Kosmasa „populus Belina”; por. Rud II 164 oraz Nied III 191. Charakterystyczna jest niestabilność tych określeń etnonimicznych na terenie Czech, który pierwotnie był niewątpliwie zamieszkały przed przybyciem Czechów przez ludność celtycką i potem germańską.

4. WSCHODNIA SŁOWIAŃSZCZYZNA

Wśród plemion jedynie staroruskich nierzadko pojawia się formant -*iči*:

⁸ S. Rospond, *Fraganeo* z **Prag-jane*, (w:) „Acta Universitatis Carolinae, Philologica 1-3, Slavia Pragensia VIII” 1966, s. 172-186.

1. DREGOVIČI (między Dźwiną Zachodnią a Prypecią): Δρογγονβίαια (X w.; wątpliwe u Porfirogenety), *Dregoviči* (inne rękopisy *Dregoviči* — Nestor)* — por. Nied. I 4, s. 186-189, Rud II 141, REW I 536-537. Podstawą tego określenia topograficznego jest rus. *drjagva*, *dregva*, ukr. *dregovina* «zielsko w bagnach», lit. *drėgnas* «wilgotny». Por. wyżej połabscy *Dregovici*.
2. KRIVIČI: κριβιτζοί, też κριβιταιηνοί (Porfirogeneta, też oboczność formacji *-itji* oraz *-janinъ*), *Kriviči* u Nestora — por. Nied I 4, s. 197, Rud II 142. Ich grodem był Połock. Podstawa ps. **kriv-* jest tu w znaczeniu «zakrzywiony, pochyły». Por. identyczna formacja starosłoweńska **Krivitji* (*Kriwig*, *Chriwich* XI-XII w., dziś „koroško krajevne ime *Kraig*” — wg. RamKr 10).
3. RADIMIČI: *Radimiči* bo i *Vjatiči* отъ *Ljachovъ* (Nestor) — por. Rud. II 144-145; Nied I 4, s. 189-181. Czy konieczne jest wyjaśnianie antropimiczne podstawy *Radim*? Podstawa ps. **rad-* oznaczała «skrobać, grzebać», pie. *rōd-rēd-* «skrobać», czyli dla hydronimów *Rada*, *Radęcz*, czes. *Radná*, schorw. *Radna* było znaczenie «rzeki szybko płynące i zło-biące dno». Por. *Radęca* i *Radnica*, nazwy rzek — Rud II 187. Może pierwotnie *Radiči* pseudoetymologicznie poprawił Nestor na *Radimiči*, aby wyprowadzić od *Radima*. Por. też RRJ IX, 1973, s. 28-29 (S. Rospond).
4. VJATIČI: por. cytaty wyżej. Por. Rud II 145-246, Nied I 4, s. 148, 191-197. Mieszkali nad rzeką Oką. Podstawą było pie. **ven-t-* (por. *Veneti*, *Wenedowie*) o znaczeniu topograficznym «mokry, wilgotny». Por. S. Rospond (w:) RS XXIX 1968, s. 9-28. Tu należy śląska *Więca* (*Ueza* XIII w.), dziś *Węza*, ale niem. *Mannsbach*.
5. (V)QGLIČI: *Unlizi* GB, *Uluči* (!) u Nestora; może należy czytać *Ugliči*: ps. *aglъ* «węgiel, kąt, zakole rzeki». Zamieszkiwali oni tereny praruskie w sąsiedztwie Tiwerców, w pobliżu Morza Czarnego. Może tu należy οὐλίνοι (Konstantyn Porfirogeneta)? Mieszkali między Dniestrem a Dnieprem w jakimś zakolu rzeczonym; staroukr. *Agliōi* → *Ugli-ōi*: → *Uhliči* → *Uliči*.

5. POŁUDNIOWA SŁOWIAŃSZCZYŻNA

Jedynie na terenie Słowenii, w Alpach można przytoczyć etnonimy na *-itji*, ale nie typowo typograficzne, lecz odosobowe:

*KRIVITJI: *Kriwig*, *Chriwich* XI-XII w. RamKr 10. Dziś na terenie Koroška (Korutanii) *Kraig*.

*MALOSTITJI, niem. *Mallestig*, dziś w Korošku *Mauošče* RamKr. 10.

*MYSLCTITJI, niem. *Meiselding* RamKr 10.

*RADOVITJI, niem. *Radweg* RamKr 10.

* Por. D. S. Lichačev, „Povesť vremennych let”. Moskwa-Leningrad 1950, t. I 13, 200, 209, 403, II 108, 109, 214, 219.

Trudno jednak wyróżnić te określenia, przypuszczalnie etnonimiczne według Ramovša od nazw miejscowych patronimicznych. Już M. Vasmer zauważył nietypowość formacji toponimicznych na *-itjo* na terenie południowosłowiańskim, ściślej macedońsko-greckim: „Auch die sonst von Lavrov in Griecheland vorausgesetzten Sippennamen auf *-iči* vermag ich nicht anzuerkennen (...) Als serbisches Merkmal (skr. *-iči*) kann ich aber die Stammesnamen auf τται nicht gelten lassen, weil ihnen ebensogut ein gemeinsüdslav. *-itj-* wie ein serbisches *-ič* zugrunde liegen kann. Auf ein derartiges *-itj-* muss ja auch die bulgarische Vertreibung *-išť* zurückgehen. Die ίτης, -ιται Namen beweisen in dieser Frage besonders wenig, czyli sie ebensogut griechische Ableitungen wie slavische sein können”¹⁰.

Oczywiście od strony językowej macedońsko-bułgarskiej ps. tj. dałoby *-št-*, czyli *-išti*. Ale takich etnonimów w zapisach bizantyjskich i greckich jest zupełny brak, tj. w pisowni grec. υτ = *-st*. Grecyzacyjne *-ίτης, -ιται* oddaje raczej bądź jakikolwiek inny przyrostek południowosłowiański zatarty przez greckie zakończenie, bądź raczej typowy w toponimach i etnonimach formant *-ъci, -ουъci, -inъci*. P. Lavrov¹¹ — jak już podał krytycznie Vasmer — zbyt stereotypowo podał poniższe rekonstrukcje na *-iči, -iči*, co przyjęli następcy (L. Niederle i M. Rudnicki). Por. jednak bardzo typowy grec. formant *-ίτης: ποιίτης itp.*

1. Δρουγονονβιαι = *Drugoviči* a. *Gragoviči* (Konstantyn Porfirogeneta) Nied II 2, s. 424, Rud II 149; natomiast Vas 177 nie aprobeuje tej rekonstrukcji **Dragovitji*, podanej już przez Perwolfa w JA VII 593 i n. Podstawa jest identyczna do połabskiego *Dregovici* i rus. *Dregoviči*, czyli ps. **drǫg-*, ale przyrostek był prawdopodobnie *-ovci (Dregovci)*, zastąpiony przez grecki *-ίτης, -ιται*. 2. Βερζητια Βζερῆται, = *Breziči, Brěžiči* według Szafarzyka (por. Nied. II 2, s. 428), ale potem przyjęto inną, też mało prawdopodobną formację, tj. *Brzjaci, Brsjaci*. Por. Rud. II 150. Również w tym wypadku należy przyjąć formant południowosłowiański: *-ъci, -ovci* dodany do podstawy *breza*.

3. Έζερται = *Jezerci* (por. Nied II, s. 439-440), ale niesłusznie Rudnicki pisze „(...) co stanowczo przemawia za formacją **Jezzer-it-jo* (Rud II 152). Przy tym błędnie podaje *Jezericici* (chyba *Jezericici*). Nazwa «ludzi siedzących nad jeziorem» była tutaj *Jezerъci*, pol. *Jezierzyce*. Por. Vas. 164-165 raczej dopuszcza formacje: *Milenci (Μιληγγοί)*, *Jezerci* od jezera („trotz ihrer grossen Belibtheit bei den slavischen Altertumsforschern”).

4. Στρυμονίαι (u Jana Kamieniaty) = *Strumenci* Nied II 2, s. 427, ale Rud II 150 rekonstruuje niesłusznie jako **Strumen-it-io-i* = pol. *Stru-*

¹⁰ M. Vasmer, „Die Slaven in Griechenland”, Berlin 1941, s. 321-322.

¹¹ P. Lavrov, „Obzor zvukovych i formalnych osobennostej bolgarskogo jazyka”, Moskwa 1893.

mienice. Por. Vas 76 Στρωμιανη *Strumenjane* n.m. od wyrazu *strumenъ*. 5. Βαιουνῆτ iac. *Vagenetui, Vagnetia, Bagenetia* Rud II 151, Nied II 2, s. 437 *Vajuniči (?)*; Szafarzyk przyjął *Vojniči (?)*, zaś Rudnicki *Vojnici (?)*: *vojunъ*. Vasmer (Vas 20-21) Βαγενεῖα zestawił z schorw. *Vojnica* n.m. oraz *Vojnić* → **Vojnitj-*. Przytoczył tu również ten etnonim Βαιουνῆται, pisząc „Dem griech. kann ein volkssprachliches τ ein volkssprachliches τσ zugrunde liegen”. Podstawa jest niewątpliwie słow. *vojъ*, ale przyrostek *-iči* bardzo wątpliwy.

6. Βελεγεζται, Nied II 2, s. 439, Vas 85. Były przeróżne, mało prawdopodobne rekonstrukcje: *Velegostiči* (JA VII 594 — Perwolf), *Velegziči (?)*, *Velesiče (?)*, *Velegostiči*. Vasmer wyrażał się bardzo sceptycznie o wszystkich próbach etymologizacyjnych. Skoro jednak był prastary gród słowiański w Arkadii **Velegost-jъ* (Βελογοστης), to można przyjąć patronimiczne określenie *Velegostišti*, zgrecyzowane w etnonimie powyższym na γεζτται.

Słusznie Rudnicki (op. cit., s. 151) uważa, że zapis grecki *Belegzetai* nie daje żadnych możliwości wyłącznie słowiańskiej interpretacji. Zakończenie bowiem — γεζτται jest zniekształceniem słow. *-gostišti*.

Z powyższej analizy wynika 1) obok przyrostka *-janinъ, -ěninъ* charakterystyczny był ps. *-itji* w znaczeniu topograficznym; 2) wyraźne zagęszczenie takich etnonimów na *-itji* jest w zachodniej Słowiańszczyźnie, szerzej w pn. Słowiańszczyźnie (z wyjątkiem Czech — Moraw — Słowaccyzny), tj. również na obszarze Starej Rusi; 3) dla entogenezy Słowian wyznaczającej ich prasiędziby na północ od Karpat (teoria autochtoniczna ew. neoautochtoniczna) jest to ps. dziedzictwo w etnonimii nieobojętne.

Całościowe opracowanie toponimii słowiańskiej jest konieczne, gdyż zwłaszcza w wydawnictwach historycznych — panuje nieład i chaos.

SKRÓTY ŹRÓDŁOWE

- GB — tzw. „Geograf Bawarski” — rkp. Biblioteki w Monachium pt. „Geographus Bawarus, Descriptio pagorum Slavorum”, Hs. BSB Clm 560 (własnoręczny odpis); por. wydanie faksymilowane Th. Schiemanna oraz przedruki S. Zakrzewskiego i innych.
- JA — Archiw für slawische Philologie, Berlin 1876 nn.
- Nestor — „Povestъ vremennyh letъ”, tzw. Nestor, wyd. D. S. Lichačev, Moskwa 1950.
- Nied — L. Niederle, „Slovanské starožitnosti” t. I i n. Praga 1902 i n.

- OSG — „Onomastica Slavogermanica”, Lipsk-Wrocław 1965 nn.
- Porfirogeneta — *De administrando imperio* (w:) „Monumenta Poloniae Historica” I, Lwów 1864, s. 15.
- Pr — A. Profus, „Mistní jména v Čechách”, Praha 1951 nn.
- RamKr — F. Ramovš, „Kratka zgodovina slovenskeho jezika”, I, Ljubljana 1936.
- REW — M. Vasmer, „Russisches etymologisches Wörterbuch”, Moskwa 1964.
- RKJ — „Rozprawy Komisji Językowej”, Wrocław, Tow. Nauk., t. I i nn., Wrocław 1959 i nn.
- RS — „Rocznik Sławistyczny” t. I i nn., Kraków 1908 i nn.
- Rud — Mikołaj Rudnicki, „Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska”, t. I-II, Poznań 1959-1961.
- SO — „Slavia Occidentalis”, Poznań 1921 i nn.
- SSS — *Słownik starożytności słowiańskich*, t. I nn. Wrocław — Warszawa — Kraków 1961 i nn.
- Th — „Kronika Thietmara”, wyd. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953; por. wyd. faksymile L. Schmidta, Dresden 1905.
- TrE — R. Trautmann, „Die Elb-und Ostsee slavischen Namen”, Berlin 1948-1949.
- Vas — M. Vasmer, „Die Slaven in Griechenland”, Berlin 1941.

Leon Zaręba

LICZBY W POLSKICH I FRANCUSKICH ZWIĄZKACH FRAZEologiczNYCH

1. Artykuł stawia sobie za cel omówienie najbardziej typowych i najczęstszych polskich połączeń frazeologicznych, w których występują liczby oraz porównanie ich z analogicznymi frazeologizmami języka francuskiego. Wydaje się, iż warto zająć się nie tylko liczbami *jeden, dwa, trzy* itd., ale również kategoriami liczb, a ściślej mówiąc liczebnikami, których sporo spotkać można w wyrażeniach i zwrotach frazeologicznych zarówno polskich, jak i francuskich. Uwzględnimy więc, obok liczebników głównych, liczebniki porządkowe, licznie reprezentowane w omawianych połączeniach, a także inne: ułamkowe i zbiorowe. W przeglądzie, który będzie miał charakter synchroniczny, znajdziemy zarówno związki werbalne jak i nominalne, a więc z jednej strony zwroty, z drugiej wyrażenia¹. Uwzględnimy też w artykule przysłowia, maksymy, sentencje i apoftegmaty, w których formy liczb są dosyć częste, a językowo ciekawe (przeżytki form archaicznych).

2.1. Wszystkie bez wyjątku liczebniki główne od 1 do 10 reprezentowane są w polskich (a także i francuskich) związkach frazeologicznych. Przegląd nasz zaczniemy od polskich frazeologizmów zawierających liczbę *jeden*, podając ich odpowiedniki francuskie.

O kimś, kto słucha nieuważnie, z roztargnieniem, mówimy, że *słucha jednym uchem* — *il écoute d'une oreille distraite*. Zwrotowi *być jedną nogą w grobie* odpowiada po francusku *avoir un pied dans la tombe*. *Stawiać wszystko na jedną kartę* to po francusku *risquer le tout pour le tout*. *Wstąpić na jednego* to *aller boire un coup* a familiarnemu *kropnąć sobie jednego* odpowiada po francusku obrazowy² zwrot *s'en jeter*

¹ Rozróżnienia na zwroty i wyrażenia używam za S. Skorupką. Por. S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967 (s. 6, Wstęp) i tegoż autora *Frazeologia i składnia*, (w:) BPTJ XVII, 1958. W dalszym ciągu artykułu posługuję się podziałem S. Skorupki na związki rzeczownikowe, przymiotnikowe i przysłówkowe (tj. wyrażenia) i związki czasownikowe (tj. zwroty), ale w interpretacji funkcjonalnej a nie formalistycznej. Por. A. M. Lewicki, „Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej”, UŚ, Katowice 1976, s. 15.

² Zwrotami (ewent. wyrażeniami) obrazowymi (expressions imagées) nazywamy tu frazeologizmy zawierające jakiś obraz ujmujący metaforycznie fragment konkretnej rzeczywistości.

un derrière la cravate. Zwrot *skoczyć gdzieś (do kogoś) na jednej nodze*, czyli «bardzo szybko», ma kilka odpowiedników francuskich w zależności od kontekstu: *donner un coup de pied jusqu'à (chez qn.)*, *faire un saut jusqu'à (chez q.)*, *courir (aller) au pas de gymnastique*. Dwa pierwsze odpowiedniki funkcjonują, gdy w zdaniu określony jest okolicznik miejsca lub przeznaczenia, trzeci w równoważnikach zdania lub w zdaniach bez okolicznika. Porównajmy: *Skocz na jednej nodze do kiosku i przynieś mi paczkę papierosów*. — *Fais un saut (donne un coup de pied) jusqu'au bureau tabac et apporte-moi un paquet de cigarettes* i *Przynieś mi paczkę papierosów, ale na jednej nodze!* — *Apporte-moi un paquet de cigarettes, mais au pas de gymnastique!*³

Przypomnijmy tu jeszcze kilka innych potocznych zwrotów: *to wychodzi na jedno* — *cela revient au même*; *wszystko mi jedno* — *cela m'est égal* lub potoczne *cela ne me fait ni chaud ni froid* (czyli ani mnie grzeje ani ziębi). Zwrot familiarny *to jeden diabeł* (lub jego mocniejsza wersja *to jedna cholera*) może być oddany, w zależności od kontekstu, przez: *c'est bonnet blanc et blanc bonnet* lub *c'est just vert et vert jus* (w argot: *c'est kif-kif*). W odniesieniu do osoby zwrot ten oddamy po francusku przez: *l'un vaut l'autre* lub *les deux font la paire* (dosł. „obaj tworzą parę”)⁴.

2.2. Jeden występuje również w wielu wyrażeniach, z których wymienimy tylko najważniejsze: *za jednym zamachem (razem)* — *d'un seul coup*; *jednym tchem* — *d'une traite*. Np. *Przeczytałem tę książkę jednym tchem* — *J'ai lu ce roman d'une traite* lub *Opróżnił czarę jednym tchem* — *Il a vidé la coupe d'une traite*. *Jedno z dwojga* — *de deux choses l'une*; *jeden przez drugiego* — *à qui mieux mieux*. Por. *Zaczęli mi wymyślać jeden przez drugiego* — *Ils se sont mis à m'injurier à qui mieux mieux*. *Co do jednego* — *tous sans exception* lub *tous jusqu'au dernier*. Por. *Utonęli wszyscy co do jednego* — *Tous sans exception se sont noyés (Ils se sont noyés tous jusqu'au dernier)*. Potoczne pytanie: *Co to za jeden?* oddamy po francusku: *Qui est cet homme (ce type)?*

³ Frazieologizmy polskie zebrano i opracowano głównie na podstawie Słownika języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa, 1958 i S. Skorupki, Słownik frazeologiczny języka polskiego, jw. Frazieologiczny materiał francuski zaczerpnięto z następujących źródeł: M. Rat, *Dictionnaire des locutions françaises*, Larousse, Paris 1957, P. Guiraud, „*Les locutions françaises*”, P.U.F., Paris 1961, P. Robert, *Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, S.N.L. Paris 1972, Grand Larousse de la langue française, Paris 1977, Reckier R. J. (red.), *Francusko-russkij frazeologiczeskij słowar'*, Moskwa 1963, L. Zareba, *Frazieologiczny słownik francusko-polski*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973.

⁴ Dosłowne lub prawie dosłowne tłumaczenie na język polski francuskich związków frazeologicznych zamieszczono w nawiasach z myślą o czytelniku nie znającym języka francuskiego.

Wyrażeniu *jak jeden mąż* odpowiada prawie identyczne *comme un seul homme* lub *à l'unanimité* (czyli «jednogłośnie»). Potoczne wyrażenie obrazowe *na jedno kopyto* może być oddane przez *être jeté dans le même moule*. Por. *Wszystkie jego powieści są na jedno kopyto* — *Tous ses romans sont jetés dans le même moule*. Powiedzenie *siła złego na jdnego* nie ma we francuskim odpowiednika idiomatycznego; można je oddać np. przez *'c'est trop de malheurs pour un seul homme'*.

2.3. Obok *jeden* występuje w języku polskim inna forma liczebnika głównego *raz*, używana przy liczeniu i odliczaniu (język francuski nie zna tego rozróżnienia). A więc np. maszerując, dla zachowania równego kroku, posługujemy się wyrażeniem *raz... dwa, raz... dwa* — *une... deux, une... deux*. Zrobić coś *raz dwa* znaczy «bardzo szybko». Por. *Raz dwa spakowałem walizkę i pojechałem na dworzec* — *J'ai fait ma valise en deux temps trois mouvements et suis parti à la gare*. Odpowiednikami polskiego *raz dwa* są również we francuskim wyrażenia: *en cinq sec(s)* i *en moins de rien (de deux)*, które można użyć w przytoczonym wyżej przykładzie. *Raz* znajdziemy także w dwóch obrazowych powiedzeniach idiomatycznych: *przemówił dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu* oraz *raz kozie śmierć*. Pierwsze z tych powiedzeń nie ma odpowiednika w języku francuskim, trzeba go więc oddawać w zależności od kontekstu różnymi sposobami stylistycznymi. Drugiemu zwrotowi odpowiada idiomatyzm francuski *au bout du fossé la culbute* (dosł. „na końcu rowu koziołek”) lub nieidiomatyczny zwrot *advienne que pourra*.

2.4. Liczebnik porządkowy *pierwszy* można spotkać w następujących zwrotach: *przełamać pierwsze lody* — *rompre la glace* (a więc bez liczebnika), *grać pierwsze skrzypce* — *'occuper la première place', 'avoir le premier rôle', 'primer', stawiać pierwsze kroki* — *faire ses premiers pas*, *wysuwać na pierwszy plan* — *mettre au premier plan*. *Zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia* wyrazić można dwojako: albo *il est tombé amoureux d'elle à première vue* lub *il a eu un coup de foudre* (dosł. „miał” czyli „dostał uderzenie pioruna”). Przenośny zwrot *iść na pierwszy ogień* oddawany będzie różnie w zależności od kontekstu: od tego, czy podmiotem jest rzeczownik żywotny czy nieżywotny. Porównajmy dwa przykłady: *Ponieważ moje nazwisko było na A, poszedłem na pierwszy ogień* — *Comme mon nom commençait par A on m'a convoqué le premier (...on m'a fait entrer le premier, ...on m'a fait passer l'examen le premier itp.)* — *Na pierwszy ogień grałem II rapsodię Liszta*. — *Pour commencer, j'ai joué la deuxième rapsodie de Liszt*. Tak dziś aktualnemu powiedzeniu *kto pierwszy, ten lepszy* odpowiada francuskie: *premier vient premier prend* a zwrot wykrzyknikowy *pierwsze słyszę!* oddajemy po francusku: *première nouvelle!* — Wymieńmy jeszcze wyrażenia: *na pierwszy rzut oka* — *au premier coup d'oeil*, *z pierwszej ręki* — *de première main* i *pierwszy lepszy* — *le premier venu*.

2.5. Spójrzmy z kolei na zwroty i wyrażenia francuskie, zawierające analogiczne liczebniki: *un, une, le premier, la première: être sans un* — być bez grosza (język potoczny); *n'aller que d'une patte* (dosł. „iść na jednej łapie”) oznacza, że «coś kuleje». Spójrzmy na przykład: *L'atelier de cartonnage de M. Madinier n'allait plus que d'une patte; le patron avait encore congédié deux ouvrières la veille* (E. Zola, „L'Assommoir”), czemu w języku polskim odpowiada tłumaczenie: *Introligatornia pana Madiniera kulala; poprzedniego dnia szef znowu dał wypowiedzenie dwóm robotnikom.*

Wymieńmy dalej dwa diomatyczne zwroty języka pospolitego (*langue populaire*): *y aller d'une* — postawić jednego i *en pousser une* — «śpiewać na całe gardło», «ryczeć». Następny idiomatyzm *ne faire ni une ni deux* należy do języka familiarnego i ma znaczenie «nie zastanawiać się długo», «nie wahać się ani chwili». Zacytujmy przykład z *La porte du bonheur* Simone Téry: *Alors quand j'ai vu ça, je n'ai fait ni une ni deux, j'ai empoigné une mitrailleuse (...)*, co można oddać po polsku: *A więc gdy to zobaczyłem, bez wahania chwyciłem karabin maszynowy (...)*. Zwrot *être à un cheveu de* — być o włos od jest kalką, *être à un doigt de* — być o krok od jest synonimem poprzedniego. *Il était moins une* oznacza, że «to był ostatni moment», «tuż, tuż», że «niewiele brakowało». Odpowiednikiem polskim *à la une* jest «na pierwszej (tytułowej) stronie» (w gazecie). Por.: *Cet article a paru à la une* — *Ten artykuł pojawił się na pierwszej stronie*. Przy potocznym wyliczaniu w znaczeniu: «to jedna sprawa», «to jedno» używamy *et d'un (d'une)* i dalej *et de deux, et de trois*. *Un* w funkcji liczebnika występuje wreszcie w potocznym zwrocie *à un de ces jours* — «do zobaczenia w tych dniach».

2.6. Liczebnik porządkowy *le premier, la première* występuje w wielu związkach frazeologicznych, z których wymienimy tylko najważniejsze: *S'en moquer (s'en ficher, s'en soucier) comme de sa première chemise (de sa première culotte)* można oddać przez polskie powiedzenie *trościć się jak o zeszłoroczny śnieg, gwizdać na coś, mieć co w nosie*, *faire ses premières armes* to przejść chrzest bojowy, *il n'y a que le premier pas qui coûte* tłumaczymy przez *początki są zawsze najtrudniejsze*. *Manger son pain blanc le premier* nie ma odpowiednika idiomatycznego w języku polskim; zwrot ten ma znaczenie «wykorzystać najpierw to co najlepsze, najprzyjemniejsze nie dbając o przyszłość», a więc «być niezapobiegliwym, nieprzezornym i lekkomyślnym». O kimś, kto czuje się bardzo pewny siebie i komu wydaje się, że wszystko mu wolno mówi Francuz: *il se croit le premier moutardier du pape*. *Tenir qc. de première main* znaczy *wiedzieć coś z pierwszej ręki*.

A oto kilka najczęściej występujących wyrażen: *la tête la première* znaczy «głową w dół» (np. skoczyć, spaść), *en premier lieu* — w pierw-

szym rzedzie, przede wszystkim, *de première* to w języku familiarnym — «pierwszorzędny»; argotycznym synonimem tego wyrażenia jest *de premier bourre* («pierwszoklaśny», «prima sorta»). Przypomnijmy wreszcie dwa wyrażenia nominalne z interesującym nas liczebnikiem: *un jeune premier* to «aktor kreujący role młodych amantów» (*une jeune premie'r bourre* («pierwszoklaśny», «prima sorta»). Przypomnijmy wreszcie «surowce». Dodać tu wypada, że omawiany liczebnik porządkowy w swojej archicznej formie *prime* zachował się w wyrażeniach: *de prime abord* «od razu», «od początku» i *dans sa prime jeunesse* (obok *dans sa première jeunesse*) — «w pierwszej młodości».

3.1. Liczba *dwa* występuje w wielu polskich związkach frazeologicznych. Oto kilka obrazowych zwrotów i ich odpowiedniki francuskie: *Łapać dwie sroki za ogon* — *courir deux lièvres à la fois* (dosł. „gonić dwa zające na raz”), *upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu* — *faire d'une pierre deux coups* (dosł. „zrobić z jednego kamienia dwa uderzenia”); *służyć na dwóch łapkach*, czyli «nadszakiwać komuś» «płaszczyc się przed kimś» ma dwa obrazowe odpowiedniki: *faire le chien couchant* lub *se mettre à plat ventre devant qn.* (dosł. „kłaść się na płask przed kimś”). *Wziąć kogo w dwa ognie* to po francusku *prendre qn. entre deux feux*. By czuć się bezpiecznie, *zamykamy drzwi na dwa spusty* — *nous fermons la porte à double tour*. Ktoś kto jest wygłodniały *je za dwóch*⁵ — *il mange comme quatre*. Można też *pracować za dwóch* lub *w dwójnasób*, co po francusku wyrażamy idiomatycznie przez *mettre les bouchées doubles* (dosł. „kłaść podwójne kęsy”). Powyższe zwroty mają także w polskim wersje z liczebnikami *trzy* i *dziesięć*, a więc *jeść/pracować za trzech*, *jeść/pracować za dziesięciu*. We francuskim funkcjonuje tu tylko *quatre*. Zwrot *nie dać sobie czego dwa razy powtarzać* oddajemy po francusku przez *ne pas se le faire répéter deux fois*. Jeśli ktoś jest pozornie nierozgarnięty mówimy że *wygląda jakby do dwóch nie umiał zliczyć* — *il a l'air comme s'il ne savait pas troubler l'eau* (dosł. „jakby nie umiał zmącić wody”) albo *comme s'il ne savait ni A ni B*. Zwrot ten użyty w odniesieniu do kobiety (lub do dziewczyny) może mieć jeszcze inne znaczenie: *wygląda jakby do dwóch nie umiała zliczyć* powiemy o kobiecie mającej pozory niewinności i udającej skromność; odpowiednikiem francuskim będzie wtedy: *elle fait la Sainte-Nitouche* lub *elle fait la doucette*. Czasem dwie osoby podobne są do siebie *jak dwie krople wody* — *comme deux gouttes d'eau* lub *comme deux oeufs*. Ludzie słabi i fałszywi *służą często dwóm bogom (panom)* — *ils servent*

⁵ Przypomnijmy tu inny zwrot o tym samym znaczeniu, lecz o zabarwieniu familiarnym: *jeść dwoma gębami*, którego odpowiednikiem idiomatycznym jest *se caler les joues*; odpowiednikami nieidiomatycznymi mogą tu też być czasowniki *bouffer*, *bâfrer*, *brifer*, a także *s'empiffrer*, *se bourrer*, *se gorger*.

deux seigneurs; mówi się także w tym samym znaczeniu *ils mangent à deux râteliers* (dosł. „jedzą z dwóch drabinek”) ⁶.

Liczebnik dwa występuje też w licznych przysłowiach, powiedzeniach i sentencjach, z których przytoczymy tylko najważniejsze. Człowiek inteligentny, bystry, szybko orientuje się o co chodzi: *mądrej głowie dość dwie słowie* (dwie to relikty dawnej liczby podwójnej) — *à bon entendeur salut* (co znaczy mniej więcej, że «należy się uznanie temu, który umie dobrze słuchać i rozumieć co się do niego mówi»). Wiadomo, że *co dwie głowy to nie jedna* — *deux avis valent mieux qu'un*. Trzeba postępować ostrożnie, gdyż każdy *kij ma dwa końce* — *à bon chat bon rat* (dosł. „na dobrego kota dobry szczur”) lub *à voleur voleur et demi* (dosł. „na złodzieja półtora złodzieja”). Powyższe przysłowia miały we francuskim odpowiedniki idiomatyczne. Inaczej jest z ludowymi powiedzeniami: *na dwoje babka wróżyła* i *to są dwa grzyby w barszczu*. Pierwsze z nich można oddać przez «*on ne sait pas comment les choses vont tourner*» lub «*qui sait quel tour prendront les affaires*», drugie «*c'est absolument superflu*».

I jeszcze kilka maksym i sentencji: *z dwojga złego lepsze mniejsze* — *de deux maux il faut choisir le moindre*, *przyzwyczajenie jest drugą naturą* ⁷ — *l'habitude est une seconde nature*, *dwa razy daje kto prędko daje* (z łac. *qui cito dat bis dat*) — *qui donne vite donne deux fois* i wreszcie *nie czyń drugiemu co tobie niemiło*, czemu odpowiada podobne powiedzenie francuskie *ne faites pas à autrui ce que vous ne voudriez pas qu'on vous fit*.

Jeżeli coś jest rzeczą niewątpliwą mówimy, że *nie ma dwóch zdań* — *il n'y a pas à dire* (= „nie ma co mówić”). Zawsze człowiek pewniej się czuje, gdy nie jest sam: *co dwóch to nie jeden* — *deux valent mieux qu'un*. Jeżeli coś jest bardzo blisko mówimy potocznie, że jest o dwa kroki — *à deux pas* ⁸.

3.2. Spójrzmy teraz na frazeologiczne połączenia z liczbą dwa z perspektywy języka francuskiego. Kilka z takich zwrotów spotkaliśmy już analizując polskie frazeologizmy, chociażby: *faire d'une pierre deux coups*, *courir deux lièvres à la fois* czy *manger à deux râteliers*. Tu przypomnimy więc inne, zaczynając od zwrotów obrazowych. Wobec ogólnego kryzysu *trudno jest związać koniec z końcem* — *il est difficile de joindre les deux bouts* (dosł. „połączyć dwa końce”). Żeby stanąć

⁶ Warto przypomnieć tu jeszcze dwa zwroty z omawianym liczebnikiem: *dobrać się jak dwa tyse konie* — *s'entendre comme larrons en foire* (dosł. „zgadzać się jak lotry na targu”) i *siedzieć na dwóch stolkach*, którego francuskim odpowiednikiem idiomatycznym może być *manger à deux (à plusieurs) râteliers*.

⁷ Liczebnik porządkowy drugi znajdziemy jeszcze w powiedzeniu *to jest druga strona medalu* — *c'est le revers de la médaille*.

⁸ Liczebnik mnożny podwójny wchodzi w skład zwrotu *prowadzić podwójną grę* — *jouer double jeu*.

w kilometrowym ogonku trzeba zebrać się na odwagę — *il faut prendre son courage à deux mains* (dosł. „wziąć odwagę w obie ręce”). Trudno jest czasem spać spokojnie nie przejmując się — *dormir sur les deux oreilles* (= „spać na oba uszy”). Często trzeba załatwić coś krakowskim targiem to jest *couper la poire en deux* (= „rozczyć gruszkę na dwie części”) wychodząc z założenia, że lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu, czyli *un tiens vaut mieux que deux tu l'auras* (= „jedno trzymaj jest lepsze niż dwa razy będziesz miał”). Spotyka się czasem ludzi, którzy szafują swoimi siłami i nie oszczędzają się — *ils brûlent la chandelle par les deux bouts* (= „spalają świecę od dwóch końców”). Kiedy ktoś jest drobiazgowo skrupulatny mówimy, że *il est deux et deux font quatre* (= „dwa więcej dwa jest cztery”). O człowieku stronnicy można powiedzieć *il a deux poids et deux mesures* („ma dwie wagi i dwie miary”). Zdajemy sobie sprawę, że przyrzec a dotrzymać to dwie różne miary — *promettre et tenir son deux*. To jasne jak słońce — *c'est clair comme le jour* ale także *c'est clair comme deux et deux font quatre*.

Do tej sporej już liczby dodać musimy jeszcze następujące zwroty: *être entre deux vins* — «być podchmielonym», *être comme les deux doigts de la main* — «być nierozłącznym», *faire qc. en deux coups de cuillère* (= „w dwa poruszenia łyżką”) jest zwrotem z języka familiarnego i znaczy «zrobić coś migiem, raz dwa». *Piquer des deux* (dosł. „ukłuć dwiema” domyślnie ostrogami) to spiąć konia ostrogami. *Les deux font la paire* odpowiada polskiemu wyrażeniu *to dobrana para, mogą sobie rękę podać*. Przed ważną decyzją trzeba się dobrze zastanowić, *il faut y regarder à deux fois* (tj. „trzeba się przypatrzeć dwa razy”). Wielkie osłupienie wyraża Francuz familiarnie zwrotem (*en*) *être comme deux ronds de flan (comme deux sous de frites, comme deux sous de tarte)* co odpowiada polskiemu «zdebieć, zbaranieć».

Wreszcie kilka frazeologicznych wyrażen przysłówkowych z liczebniakiem *deux*: *entre deux trains* — «w przejeździe», *entre deux eaux* — «tuż pod powierzchnią wody», *en deux temps (trois mouvements)* i synonimiczne *en moins de deux* — raz dwa. Okno lub drzwi możemy otworzyć *na ościarz* — *à deux battants* (dosł. „na dwa skrzydła”). Wyrażenie przymiotnikowe *entre deux âges* oznacza kogoś «w średnim wieku»; *ça fait deux* lub *c'est deux* znaczy «to są dwie różne rzeczy».

4.1. Liczba *trzy*, do której teraz przechodzimy, reprezentowana jest w polskich frazeologizmach o wiele skromniej. O kimś, kto nie pytany wtrąca się do rozmowy często nie znając się na rzeczy, mówimy ironicznie że *musi zawsze wetknąć (wsadzić) swoje trzy grosze* — *il doit toujours mettre son grain de sel* („wsadzić swoje ziarnko soli”). Czasem człowiek taki *plecie trzy po trzy* — *il parle à tort et à travers* (czyli «bezmądrze»), *il débite des sornettes* («mówi banialuki»), *il bat la campagne* („przeszukuje okolicę”). O czymś, co nie ma wartości mówimy,

że to nie jest warte trzech groszy — *ça ne vaut pas un sou vaillant*. Jeżeli chcemy potocznie wyrazić, że ktoś nigdzie nie pojedzie, nie zrealizuje jakiegś podróży, użyjemy starego ale stale żywego: *pojedziesz trzy mile za piec*. We francuskim nie ma tu odpowiednika idiomatycznego, możemy więc oddać to jedynie w sposób przybliżony i uproszczony: «tu ne partiras nulle part» lub bardziej familiarnie *ton voyage est fichu (foutu), tombé à l'eau*, itp. Przysłowiu *gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta*, zawierającemu liczebnik porządkowy *trzeci*, odpowiada po francusku *un troisième larron*, powiedzenie wyjęte z jednej z bajek La Fontaine'a (*Les voleurs et l'âne*, Ks. I, bajka 13.). Potoczne powiedzenie *do trzech razy sztuka — jamais deux sans trois* (dosł. „nigdy dwa bez trzy”) wyraża, że «to, co się nam nie udało za pierwszym razem może udać się za drugim lub trzecim».

Zacytujmy wreszcie powiedzenie, które mimo że jest sentencją łacińską, dość często jest używane: *tres faciunt collegium — trois font chapitre* (dosł. „trzej stanowią kapitułę”); przypomnijmy tu także powiedzenie *tertium non datur — «il n'y a qu'une alternative»*.

4.2. Również w języku francuskim *trójka* występuje w niewielu stosunkowo połączeniach frazeologicznych, przy czym są to przeważnie wyrażenia przysłówkowe i przymiotnikowe. Naszemu powiedzeniu *na święte nigdy* odpowiada po francusku *à la semaine des trois (des quatre) jeudis* (dosł. „w tydzień o trzech czwartkach”//synonimicznym wyrażeniem jest tu *dźwięczne à la Saint Glinglin*). Zamiast *le plus souvent* («najczęściej») mówimy potocznie *les trois quarts du temps* (= „trzy czwarte czasu”). O jednym ze swych bohaterów w *Messieurs les Ronds-de-Cuir* Courteline powiada: (...) *Il passait les trois quarts du temps à faire la sieste en son fauteuil* (...). Inne wyrażenie *pour trois fois rien* ma znaczenie «o nic», «o głupstwo». Por. *Elle m'a fait une scène pour trois fois rien. — Urządziła mi awanturę o głupstwo*. Odpowiednikiem polskiego *morowy* jest wyrażenie *à trois (à quatre) poils*. O kimś bardzo małym mówimy *il est haut comme trois pommes* (= „jak trzy jabłka”). Przypomnijmy jeszcze *c'est trois fois rien* (= „trzy razy nic”) — *to jest wielkie nic* i obrazowy zwrot familiarny *il n'a pas cassé trois pattes à un canard* co odpowiada polskiemu *on prochu nie wymyśli* (dosł. „nie połamał trzech łap kaczce”). Zwrot ten funkcjonuje również w postaci nieosobowej *ça ne casse pas trois pattes à un canard* i oznacza, że «że coś nie wiele jest warte», *funta kłaków nie jest warte*.

5.1. Ilość połączeń frazeologicznych z liczebnikiem *cztery* jest w polskim jeszcze mniejsza. Zwrot: *rozpędzić (wypędzić, wygnać) na cztery wiatry* czyli «brutalnie wygnać kogoś», «bezwzględnie przepędzić» może być stosowany do rozmaitych sytuacji. Można więc *przepędzić wroga na cztery wiatry — disperser l'ennemi aux quatre vents* ale także *przepędzić złego współpracownika na cztery wiatry — l'envoyer pro-*

mener, (= „posłać go przechadzać się”), *l'envoyer paître* (= „posłać go paść się”). Zwroty te o zabarwieniu mocno familiarnym można zastąpić idiomatycznymi czasownikami «renvoyer» lub «chasser». Odpowiednikiem zwrotu *zamknąć się w czterech ścianach* jest czasownik prosty «se claquemurer». Tak samo oddany zwrot *zamknąć się na cztery spusty* w przenośnym znaczeniu »odosobnić się«, «skryć się przed światem». *Dzielić włos na czworo to couper les cheveux en quatre*. Wyrażeniu *kuty, bity na cztery nogi* czyli «nadzwyczaj chytry, sprytny, przebiegły» odpowiada we francuskim *fine mouche*. Wyrażenie *w cztery oczy* może mieć dwa znaczenia: 1. «szczerze», «bez ogródek — *entre quat' z-yeux* i 2. «bezpośrednio, osobiście» *enu tête à tête* (dosł. „głowa w głowę”). Powiedzenie *jak dwa a dwa jest cztery*, czyli «na pewno» ma we francuskim odpowiednik dosłowny *comme deux et deux font quatre*.

5.2. W przeciwieństwie do polszczyzny ubogiej w zwroty zawierające liczebnik *cztery*, język francuski jest bogaty we frazeologizmy w skład których wchodzi liczebnik *quatre*. Są to przede wszystkim zwroty obrazowe.

Trzeba się czasem powstrzymywać z całej siły — *il faut se tenir à quatre*, żeby nie powiedzieć komuś prawdy w oczy (całej prawdy) — *pour ne pas dire à qn. ses quatre vérités* (= „żeby nie powiedzieć komuś czterech prawd”). Rodzice stają na głowie i wychodzą ze skóry, żeby dać swoim dzieciom to czego potrzebują — *ils se coupent en quatre* (dosł. „rozcinają się na czworo”) lub *ils se seignent aux quatre veines* (dosł. „wykrwawiają się do czterech żył”). W podobnym znaczeniu można użyć zwrotu *faire feu des quatre pieds (fers)* (dosł. „robić ogień czterema stopami (podkowami)”), co odpowiada potocznemu zwrotowi polskiemu *starać się rękami i nogami*. Jeśli ktoś jest samowolny i robi co mu się żywnie podoba mówimy, że *il fait ses quatre volontés* (dosł. „robi swoje cztery wole”). Lubimy na ogół ludzi szczerych, którzy mówią co myślą i nie owijają sprawy w bawełnę — *ils n'y vont pas par quatre chemins* (= „nie chodzą czterema drogami”) (por. inny zwrot o tym samym znaczeniu *tourner autour du pot*, czyli dosł. „kręcić się wokół garnka”). O kimś kto przewrócił się do góry nogami, nakrył się nogami mówimy *il est tombé les quatre fers en l'air* (dosł. „czterema podkowami w powietrzu”). Inne znaczenie tego zwrotu to «osłupieć». Bawiąc się dzieci robią czasem piekielny hałas — *ils font le diable à quatre* (dosł. „robią diabła we czworo”). Zwrot *être tiré à quatre épingles* („na cztery agrafki”) tłumaczy się idiomatycznie *być zapiętym na ostatni guzik*, a *être ficelé (fagoté) comme quatre sous* (dosł. „być ubranym jak cztery su”) odpowiada polskiemu *wyglądać jak strach na wróble*. Wreszcie *y metre les quatre doigts et le pouce* (dosł. „włożyć cztery palce i kciuk”) ma dwa znaczenia: 1. «robić coś niezdarnie» i 2. «łapczywie zagarnąć».

Przechodząc do wyrażen przypomnimy: *un de ces quatre jours* — «w tych dniach», np. *je le verrai un de ces quatre jours* — zobaczę się z nim w tych dniach, *quatre à quatre* — «po trzy schody na raz» (por. *monter/dé gringoler l'escalier quatre à quatre*). *En quatrième vitesse* znaczy «bardzo szybko», «gazem» (jak gdyby „na czwartym biegu”). Przypomnijmy na zakończenie ciekawe złożenia: *les quatre mendiants* co nie ma nic wspólnego z czterema żebrakami lecz oznacza «bakalie» i *le marchand (lub la marchande) des quatre saisons* czyli «straganiarz» («straganiarka»).

6.1. Liczebnik główny pięć występuje w dwóch polskich zwrotach: *znać coś (kogoś) jak swoje pięć palców*, tj. «bardzo dobrze» i *ni w pięć ni w dziewięć (w jedenaście)*. Pierwszy z tych zwrotów można oddać idiomatycznie przez *connaître qc. (qn.) dans les coins* (tj. niejako „we wszystkich kątach”). Drugi zwrot ma dwa warianty: 1. *pleść (gadać) ni w pięć niż w dziewięć* i 2. *to jest ni w pięć ni w dziewięć*. *Ni w pięć ni w dziewięć* występuje także z czasownikami *powiedzieć, odezwać się, spytać* i ma wtedy znaczenie «ni stąd ni zowąd». Spójrzmy na kilka przykładów ilustrujących powyższe niuanse: *Gadał coś ni w pięć ni w dziewięć, tak że trudno było go zrozumieć — Il parlait à tort et à travers (sans rime ni raison) de sorte qu'il était difficile de le suivre lub Il radotait tellement (...)*. *Spytał ni w pięć ni w dziewięć: a kto to ma zrobić? — Il demanda de but en blanc (tout à trac): et qui est-ce qui doit le faire?* I jeszcze jeden przykład: *Spojrzał na mnie i powiedział: to jest ni w pięć ni w dziewięć — Il me dévisagea et dit: Ça n'a ni rime ni raison (ça ne tient pas debout)*.

A oto zwroty z liczebnikiem porządkowym piąty: *Brakuje mu piątej klepki to po francusku il lui manque une case* (czyli „jednej szufladki”) lub *il a une case de moins* („ma o jedną szufladkę za mało”). Powiedzenie *potrzebny jak piąte koło u wozu* czyli «zupełnie zbyteczny» oddajemy przez bliski odpowiednik *c'est la cinquième roue du carrosse*. Zwrot *wiedzieć coś piąte przez dziesiąte* nie ma we francuskim idiomatycznego odpowiednika, można więc tu użyć po prostu: «avoir des idées vagues» (jak gdyby „mgliste, ogólne pojęcie”). *Piąte przez dziesiąte* będzie się zresztą tłumaczyć różnie w zależności od czasownika, z którym się połączy. Np. zdanie: *Wyuczył się tego piąte przez dziesiąte* oddamy przez: *Il l'a appris sommairement* (tj. „pobieżnie”, „ogólnie”). Weźmy inny jeszcze przykład, gdzie nasz zwrot wystąpi samodzielnie: — *Umiesz lekcję? — Piąte przez dziesiąte. — Tu sais ta leçon? — Plus ou moins (vaguement)* (tj. „mniej więcej”, „w przybliżeniu”).

Pięć występuje wreszcie w formie rzeczownikowej jako *piątka* w zwrocie: *zrobić coś na piątkę*, to znaczy «doskonale», «świetnie». Odpowiednikiem francuskim może tu być *ça vaut vingt sur vingt*.

6.2. Wśród frazeologizmów francuskich występujących z liczebnikiem *cinq* najczęściej spotyka się powiedzenie *il est (il était) moins cinq* (= „jest za pięć piąta”) — «jest (był) czas, ostatni moment» lub *jest pięć minut przed dwunastą* i wyrażenie przysłówkowe *en cinq sec* — *raz dwa, w oka mgnieniu*. Zwrot *faire cinq et trois font huit* — «kuśtykać» jest regionalizmem (południe Francji). Zanotujmy jeszcze dość potoczne i powstałe niedawno w środowisku technicznym radia i telewizji *entendre cinq sur cinq*, co znaczy «słyszeć świetnie, zupełnie wyraźnie».

7.1. Przysłowie *gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść* przenosi nas do następnej liczby. W odpowiedniku francuskim nie wymienia się kucharek ani ich ilości, mówi się: *trop de cuisiniers gâtent la sauce* (dosł. „za dużo kucharzy psuje sos”). Zdarza się czasem, że na załatwienie jakiejś sprawy czeka się *rok i sześć niedziel*, tj. «bardzo długo»; Francuz tu powie: *attendre cent sept ans*. Często jesteśmy już zrezygnowani, machamy ręką i mówimy *pal sześć!* — *n'importe!* Kontekst wymaga czasem innego odpowiednika tego wyrażenia, np. w zdaniu: *Nie trzeba się oglądać na kosztą. Pal sześć — Il ne faut pas regarder à la dépense! Ça coûtera ce que ça coûtera*. Wyrażenie to występuje także w postaci: *Pal cię sześć!* a więc w odniesieniu do osoby, co można przełożyć: *Que le diable t'emporte!*

Sześć w postaci rzeczownikowej *szóstka* występuje w wyrażeniu porównawczym *chłopak jak szóstka* o charakterze regionalnym (krakowskie) na oznaczenie «młodego i dobrze zbudowanego zgrabnego człowieka» — «un garçon (un jeune homme lub un homme jeune) svelte et bien fait (bien charpenté)».

7.2. W języku francuskim istnieje tylko jeden frazeologizm z liczebnikiem *six*, a mianowicie wyrażenie przysłówkowe *à la six-quatre-deux* (= „na sześć cztery dwa”) — *na łapu capu, szast prast, raz dwa, byle jak*, należące do języka potocznego.

8.1. Liczebnik *siedem* i *siódmy* spotkać można w kilku polskich połączeniach frazeologicznych. O bardzo brzydkiej kobiecie mówi się, że jest *brzydka jak siedem grzechów głównych* i tak samo po francusku — *elle est aïde comme les sept péchés capitaux (mortels)*. O kimś, kto ma bardzo nieszczęśliwą minę można powiedzieć, że *wygląda jak siedem nieszczęść* co oddajemy, po francusku przez *il fait triste figure* lub *il a l'air malheureux*. Zartobliwe powiedzenie *od siedmiu boleści*, tj. «marny, lichy, do niczego», może funkcjonować z podmiotem ożywionym lub nieożywionym i będzie we francuskim różnie wyrażane, w zależności od kontekstu i rodzaju podmiotu (ale nie przy użyciu liczebnika 7). Porównajmy: *Taki on tam żołnierz od siedmiu boleści — Il fait un piètre soldat, lui!* — *Jedzenie w stołówce było od siedmiu boleści — La pitance à la popote était vraiment misérable.* — Opowiadając bajkę zaczynamy często od utartej formuły: *za siedmioma górami, za siedmio-*

ma morzami, za siedmioma lasami. We francuskim nie ma tu odpowiednika idiomatycznego, można więc powiedzieć, np. «dans un pays lointain au delà des montagnes et des forêts (...)». O kimś, kto jest bardzo uszczęśliwiony czymś mówimy, że *jest w siódmym niebie* — *il est aux anges* (= „wśród aniołów”). Kalka *être au septième ciel*, istniejąca we francuskim, funkcjonuje najczęściej na określenie uniesienia miłosnego, a więc ma zakres ograniczony. Ze zdenerwowania czy też wstydu obficie się pocimy; mówimy wtedy potocznie, że *siódme poty na mnie biły* — *j'étais tout en nage*.

8.2. W języku francuskim *siódemka* reprezentowana jest przez liczebnik porządkowy w zwrocie *être au septième ciel*, o którym przed chwilą była mowa.

9.1. *Osiem* w postaci liczebnika porządkowego występuje jedynie w powiedzeniu *to ósmy cud świata*, dla którego w języku francuskim mamy dokładny odpowiednik *c'est la huitième merveille du monde* (...) W jednej z baśni Ch. Perraulta czytamy (...) *ce roi n'avait en gu'une fille de son premier mariage qui passait pour la imitième merveille du monde* (...) (*L'oiseau bleu*).

9.2. Język francuski również jest bardzo ubogi we frazeologizmy zawierające liczebnik *osiem*. Wymieńmy tu zwrot *donner ses huit jours*, co znaczy «dać wypowiedzenie» (w odniesieniu do służby, itp.) i wyrażenie konwencjonalne *dans huit jours*, potoczne określenie «za tydzień».

10.1. Przechodząc do liczebnika *dziewięć*, przypomnimy omawiany już zwrot *ni w pięć ni w dziewięć*, oraz powiedzenie *to dziewiąta woda po kisielu*, którego francuskim odpowiednikiem jest: *c'est un parent à la mode de Bretagne* (dosł. „to jest krewny na modłę Bretanii”).

10.2. We francuskim jest tylko jedno powiedzenie z *neuf*, a mianowicie: *se soucier comme de l'an neuf* — *troszczyć się o coś jak o zeszłoroczny śnieg*. Ma ono zresztą drugą, częściej używaną wersję, *se soucier comme de l'an quarante*.

11.1. *Dziesięć* reprezentowane jest przez formę rzeczownikową *dziesiątka* w zwrocie *trafić w dziesiątkę*, czyli «utrafić w samo sedno», tak jak strzelec trafiający w środek tarczy. Francuskim odpowiednikiem jest tu *donner (mettre) dans le mille (dans le cent//czyli „wsadzić w tysiąc” lub „w sto”)* lub *faire mouche* (dosł. „zrobić muszkę — *mouche* to «środek tarczy»). *Dziesięć* występuje również w potocznym powiedzeniu *nie mieć dziesięciu rąk*. Zwrot ten można dzisiaj często usłyszeć w sklepie czy restauracji. Porównajmy: *Niech pan chwilę zaczeka, przecież nie mam dziesięciu rąk!* Oczywiście po francusku nie można tego oddać przez *je n'ai pas dix bras** czy *dix mains**. Trzeba to wyrazić nieidiomatycznie, np. przez «Attendez un moment, je ne peux pas tout faire à la fois».

11.2. *Dix* występuje w dwóch frazeologizmach francuskich: *ne faire oeuvre de ses dix doigts* (czyli „nie robić nic swoimi dziesięcioma palca-

mi") — *palcem nie ruszyć*, «walkonić się» (jest to *nota bene* jeden z wielu zwrotów wyrażających pojęcie leniuchowania i nieróbstwa) i w powiedzeniu: *un de perdu dix de retrouvés* (= „jeden stracony, dziesięciu odnalezionych”) — *nie będzie ten, to będzie inny*.

12. Zanim przejdziemy do połączeń frazeologicznych z innymi liczbami, powyżej dziesięciu, spójrzmy jeszcze na *zero*.

O kimś, kto nie przedstawia żadnej wartości, żadnego znaczenia powiadamy, że to *kompletne zero* — *c'est un zéro en chiffre, c'est une (vraie) nullité* lub *c'est un nullard*. Na toalety mówimy po polsku *dwa zera*, a po francusku «*les WC*» (czyt. *vese*), «*les waters*» ale także *le cent* (a więc używając liczby!).

12.2. W języku francuskim *zero* występuje w wymienionym przed chwilą wyrażeniu *c'est un zéro en chiffre* oraz w kilku potocznych zwrotach: *avoir le moral à zéro* (także *être à zéro*) — «być zdeprymowanym» *les avoir à zéro (argot)* — *mieć pietra* oraz w powiedzeniu *zéro pour la question*, które służy do wyrażenia kategorycznej odmowy i odpowiada polskiemu: «mowy nie ma», «nic z tego». Por.: *Quant à la participation à ce meeting zéro pour la question* — *Jeśli idzie o udział w tym zebraniu, mowy nie ma!*

13. Prowadząc dalej przegląd frazeologizmów zawierających liczby należy zauważyć, że w języku polskim nie ma ich wcale między liczbą *dziesięć a sto*^o. Inaczej jest we francuskim. Już między 10 a 20 możemy wymienić kilka ciekawych zwrotów z liczbami; będą to kolejno: 11, 14 i 15.

Kiedy nie ma tramwaju ani autobusu, *zmuszeni jesteśmy iść na piechotę* — *nous devons prendre le train onze* (= „pojechać pociągiem 11”). Jest to oczywiście zwrot familiarny. 14 znajdujemy w obrazowym zwrocie *chercher midi à quatorze heures* (dosł. „szukać południa o czternastej”) co znaczeniem odpowiada polskiemu: *szukać dziury w całym*. Przypomnijmy wreszcie konwencjonalne *dans quinze jours*, co znaczy «za dwa tygodnie».

W dalszym ciągu, między 20 a 100, istnieje kilka frazeologizmów zawierających liczby, a to: 22, 31, 36 i 40.

Vingt-deux! jest wyrażeniem wykrzyknikowym należącym do języka familiarnego. Znaczy: «uwaga!». Por.: *Vingt-deux! voilà les flics!* — *Uwaga, gliny!* — 31 znajduje się w potocznym zwrocie: *être sur son trente et un* i w pochodzącym od niego *se mettre sur son trente et un*, którym odpowiadają kolejno: *być wystrojonym ma ostatni guzik i wy-*

^o Dla ścisłości trzeba tu jednak wymienić wyrażenie *ni w pięć ni w jedenaście* używane potocznie jako wariant *ni w pięć ni w dziewięć* (por. s. 701) oraz regionalizm krakowski *być z kimś jedno trzydzieści*, czyli «być w dobrej komitywie», «być za pan brat», «trzymać z sobą», co idiomatycznie można po francusku wyrazić zwrotami: *être à tu et à toi, faire la paire, s'entendre comme larrons en foire* (w zależności od odcienia znaczeniowego).

stroić się na ostatni guzik. *Trente-six chandelles* (= „zobaczyć 36 świeczek”) — zobaczyć wszystkie gwiazdy, *ne pas y aller par trente-six chemins* („nie chodzić przez 36 dróg”) — nie owijać w bawełnę (jest to inna wersja częściej używanego *ne pas y aller par quatre chemins*) i *faire les trente-six volontés de qn.* — «robić wszystko co kto chce», «być absolutnie uległym». Dodajmy, że 36 używane jest potocznie dla wyrażenia jakiejś dużej i ściśle nie określonej ilości. A więc np. zdanie: *Elle a trente-six robes qu'elle ne porte pas* znaczy że ma pełno sukni, których nie nosi, a *Il a toujours trente-six raisons pour refuser* można przetłumaczyć *Ma zawsze tysiąc powodów, żeby odmówić*. 36 występuje także w postaci liczebnika porządkowego w zwrocie: *tomber dans le trente-sixième dessous* (także, choć rzadziej, *dans le troisième dessous* (dosł. „spaść w 36-ty spód”), który ma dwa znaczenia: 1) «znaleźć się w katastrofalnym położeniu» i 2) zrobić klapę (o sztuce).

Wreszcie liczba 40 występuje w zwrocie *s'en moquer* (*s'en ficher*, *s'en soucier*) *comme de l'an quarante* (= „troszczyć się jak o rok czterdziesty”), co znaczy *troszczyć się jak o zeszłoroczny śnieg*.

14. Wracając na teren języka polskiego, odnajdujemy interesujące nas frazeologizmy dopiero z liczbami wysokimi; występują tu przede wszystkim *sto*, *tysiąc* i *milion*, a także *sto dwa*. *Sto* i *tysiąc* (jak zresztą i *dziesięć*) używane są w ogóle na określenie pewnej dużej i nie sprecyzowanej bliżej ilości, a więc np. *Nie muszę ci chyba powtarzać tego sto (tysiąc) razy* — *Je n'ai pas besoin, je pense, de te le répéter cent (mille) fois*, albo też *trente-six fois*. *On to robi sto (tysiąc) razy lepiej niż ona*. — *Il le fait cent (mille) fois mieux qu'elle*. *Sto* wchodzi poza tym w skład zwrotu: *mieć z kimś (z czymś) sto pociech*, co oddajemy po francusku *s'amuser comme les rois* (= „bawić się jak królowie”). Por. *Mieliśmy sto pociech, gdy zaczynał naśladować belfrów* — *Nous nous amusons comme les rois quand il se mettait à imiter les profs*. Jakieś nieprawdopodobnie piękne i fascynujące wydarzenie możemy nazwać *bajką z tysiąca i jednej nocy* — *une histoire de mille et une nuits* (dawniej mówiło się także *un conte bleu*).

W postaci liczebnika porządkowego występuje liczba *sto* w powiedzeniu *to setny chłopak*, tzn. «na schwał» — *c'est un gaillard, un garçon solidement découplé, un rude gars*! *to setna dziewczka* — *c'est un beau brin de fille*.

Liczbę *tysiąc* znajdziemy jeszcze w admiratywno-apelatywnym wyrażeniu: *moje (ty) sto tysięcy!* — *mon bijou!*, a także w wykrzykniku *do kroćset tysięcy!* — *mille tonnerres!* (= „tysiąc piorunów”).

Nasz przegląd zakończymy siarczystym przekleństwem żołnierskim, dziś już mało używanym: *do stu milionów beczek furgonów!* — *sacré mille bombes*

15. Patrząc z kolei na francuskie frazeologizmy zawierające liczby wyższe od stu trzeba stwierdzić, że jest ich więcej niż w polskim. Reprezentowane są także przez większą gamę liczb, a mianowicie: 100, 107, 400, 500 i 1000.

Donner (mettre) dans le cent (dans le mille) znaczy trafić w dziesiątkę, *faire les cent pas* (= „robić sto kroków”) — «chodzić tam i z powrotem» (czekając na kogoś lub na coś). Inny zwrot z *cent* to powiedzenie: *je vous le donne en cent (en mille)* odpowiadające polskiemu «ręczę, że pan nie zgadnie». Spójrzmy na przykłady: *Sais-tu qui c'était Vorski? Je te le donne en cent.* (M. Leblanc, *L'Ile aux trente cercueils*). — *Tu sais où je les ai retrouvés (...)? Je te le donne en mille* (E. Triolet, *Le cheval blanc*). Jeżeli ktoś jest bardzo zdenerwowany, roztrzęsiony, mówimy: *il est aux cent coups*. Podobnie *mettre qn. aux cent coups* to «wprawić kogoś w stan zdenerwowania». Inny zwrot: *Il y a cent à parier contre un* znaczy «to więcej niż pewne», «można się założyć, że tak jest». Jeżeli zgadzamy się z kimś, możemy to wyrazić mówiąc *vous avez cent fois raison — ma pan słuszną rację*. Konkludując jakiś wywód można powiedzieć: *en un mot comme en cent*, czyli «krótko mówiąc». Pytanie: *Où est le numéro cent* znaczy *Gdzie są dwa zera?* O kimś, kto dużo zarabia mówimy, że *zarabia grube pieniądze — il gagne des mille et des cents*. — 107 znajdujemy w zwrocie *attendre cent sept ans*, co odpowiada polskiemu: *czekać rok i sześć niedziel*. Por. *Je ne vais pas t'attendre cent sept ans!* — 400 występuje w zwrocie *faire les quatre cent coups* (także *fares les cent coups*) czyli «robić głupstwa, szaleństwa». Liczba 500 wchodzi w skład zwrotu *donner qn. à tous les cinq cent diables* — *posłać kogoś do wszystkich diabłów*.

Wreszcie *mille*. Służy ono przede wszystkim tak jak *cent* czy *trente-six* do wyrażania w sposób ogólny wielkiej ilości, tak zresztą jak i w polskim. Inne zwroty z *mille* są alternatywną postacią zwrotów z *cent*, a więc: *le donner en mille (en cent)*, *donner dans le mille (dans le cent)*.

16. Inne typy liczebników (prócz głównych i porządkowych) występują w połączeniach frazeologicznych tylko sporadycznie. Np. liczebnik ułamkowy *półtora* widzimy w zwrocie *wygląda jak półtora nieszczęścia*, czyli «ma bardzo nieszczęśliwą minę», «jest w oplakany stan». Po francusku można to oddać przez *il est malheureux comme tout*, a więc bez użycia liczebnika. Formy liczebników zbiorowych można było zauważyć wśród cytowanych już zwrotów, np. *na dwoje babka wróżyła*, *dzielić włos na czworo*. Liczebnik mnożny zanotowaliśmy w zwrocie *prowadzić podwójną grę*.

17. Powyższy przegląd wykazał, że oba języki posiadają dużą liczbę zwrotów i wyrażeń zawierających liczby (zwłaszcza liczebniki główne i porządkowe). Najliczniejsze w obu językach są połączenia frazeologiczne zawierające liczebnik *jeden* (a także *pierwszy*) i *dwa*. Inne liczebniki

reprezentowane są skromniej, na ogół z przewagą na korzyść języka francuskiego. Zauważyć przy tym należy, że dystrybucja liczb w obu porównywanych językach jest różna. I tak w języku polskim typową liczbą występującą w wielu połączeniach jest przede wszystkim 3, w mniejszym stopniu 4, 5 i 7. W języku francuskim liczbą taką jest 4 (stosunek do polskiego jak 3:1). Poza tym trzeba tu wymienić 31, 36 i 100. Zauważyliśmy już wcześniej, że gama liczb występujących we frazeologizmach jest bogatsza w języku francuskim. W porównaniu do polskiego, gdzie w połączeniach frazeologicznych występują liczby od 0 do 10, a potem dopiero 100 i 1000, w języku francuskim znajdujemy prócz tego liczby 11, 14, 15, 22, 31 i 36.

18. Wśród frazeologizmów zawierających liczby większość stanowią zwroty i wyrażenia obrazowe, co świadczy o ich przynależności do języka codziennego, potocznego i o ich pochodzeniu z ludowej warstwy mowy. Obserwujemy to zarówno wśród frazeologizmów polskich, jak i francuskich. Przypomnijmy: *skoczyć gdzieś na jednej nodze, pleść trzy po trzy, wyglądać jak półtora nieszczęścia, od siedmiu boleści, brakuje mu piąte koło u wozu (comme la cinquième roue du carrosse), brzydka jak obrazowych można zacytować: prendre son courage à deux mains, être tiré à quatre épingles, voir trente-six chandelles, se mettre sur son trente et un, être aux cent coups, entre deux âges* ii.

19. Wśród frazeologizmów zawierających liczby znajdujemy w obu językach sporo przysłów, maksym i sentencji. Na uwagę zasługują również liczne zwroty i wyrażenia porównawcze, takie jak: *potrzebny jak piąte koło u wozu (comme la cinquième roue du carrosse), brzydka jak siedem grzechów głównych (laide comme les sept péchés capitaux), to jest pewne jak dwa a dwa cztery (c'est sûr comme deux et deux font quatre)* itp. Dla języka polskiego charakterystyczne są także zwroty wykrzyknikowe, zawierające liczby, żeby tylko przypomnieć: *pał sześć!, do stu diabłów! czy do kroćset tysięcy!* Język francuski ubogi jest w tego typu zwroty. Wymienić tu można tylko dwa frazeologizmy: *sacré mille bombes!*, którego polskim odpowiednikiem jest *do stu milionów beczek furgonów!* i *en plein dans le mille!*, co znaczy mniej więcej: *zgadłeś, trafiłeś w dziesiątkę!*

20. Częstym zjawiskiem w omawianym typie połączeń frazeologicznych jest występowanie w zwrocie lub wyrażeniu dwóch, a nawet więcej liczb. Dotyczy to zarówno języka polskiego, jak i francuskiego. Por.: *ni w pięć ni w dziewięć, pleść trzy po trzy, zrobić coś raz dwa, gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta, zrobić coś piąte przez dziesiąte*, a we francuskim: *à la six-quatre-deux, en deux temps trois mouvements, jamais deux sans trois, ne faire ni une ni deux, gagner des mille et des cent, faire d'une pierre deux coups.*

Zauważyć trzeba również, że w obu językach istnieje pewna liczba frazeologizmów z alternującym elementem liczebnikowym, takich jak na

przykład: jeść, pracować za dwóch (trzech), dziesięciu, nie umieć zliczyć do dwóch/trzech, zamknąć się na dwa/trzy spusty/ dziesięć spustów, jak dziewiąta/dziesiąta woda po kisielu czy wyglądać jak półtora nieszczęścia/jak siedem nieszczęść. We francuskim można tu wymienić: *ne pas y aller par quatre/par trente-six chemins, un type à quatre/à trois poils, à la semaine des quatre/des trois jeudis, faire les cent/les quatre cent coups, donner dans le cent/dans le mille, faire les quatre/les trente-six volontés de qn.*

21. Można także zauważyć, że wiele wyrażen zawierających liczby określa szybkość działania, wykonywania czy też dziania się jakiejś czynności. Jest to szczególnie charakterystyczne dla języka francuskiego. Porównajmy: *en moins de rien, en deux temps (trois mouvements), en cinq sec, en deux coups de cuillère, en un tournemain, en un clin d'oeil, en un rien de temps, en quatrième vitesse, à la quatre-six-deux, a także quatre à quatre.* W polskim nie ma takiego bogactwa tego typu połączeń: można tu wymienić tylko *raz dwa (trzy)*, i *w trymiga*.

22. Pragnąc usystematyzować zebrany materiał, można by podzielić polsko-francuskie frazeologizmy zawierające liczby na cztery główne typy:

1. Zwroty i wyrażenia obu języków zawierają tę samą liczbę, np.: *dwie sroki za ogon łapać — courir deux lièvres à la fois, przy jednym ogniu dwie pieczenie upiec — faire d'une pierre deux coups, być jedną nogą w grobie — avoir un pied dans le tombe, być do siebie podobnym jak dwie krople wody — se ressembler comme deux gouttes d'eau, brzydka jak siedem grzechów głównych — laide comme les sept péchés capitaux*, itd.

Łatwo zauważyć, że w obrębie tej kategorii dadzą się wyróżnić trzy podgrupy: a) połączenia, w których liczba jest ta sama ale obraz różny (*dwie sroki ale dwa zające, jeden ogień — dwie pieczenie ale jeden kamień — dwa uderzenia*), b) połączenia, które mają identyczny obraz wyrażonymi innymi środkami formalnymi (*być jedną nogą w grobie ale mieć jedną stopę w grobie*), c) połączenia, które w obu językach mają ten sam obraz i są identyczne pod względem formalnym (*być do siebie podobnym jak dwie krople wody — se ressembler comme deux gouttes d'eau, brzydka jak siedem grzechów głównych — laide comme les sept péchés capitaux*).

Specjalny przypadek stanowi zwrot *być w siódmym niebie* i jego rzekomy odpowiednik semantyczny *être au septième ciel*. Oba zwroty mają tę samą liczbę, są identyczne formalnie i zawierają ten sam obraz. Niemniej zwrot francuski jest tylko pseudoodpowiednikiem semantycznym zwrotu polskiego, którego znaczenie «być bardzo szczęśliwym, uradowanym» ma charakter ogólny. Jego kalka francuska ma natomiast to samo znaczenie, ale zawężone do przyjemności wpływającej ze sto-

sunku płciowego. Rzeczywistym odpowiednikiem polskiego *być w siódmym niebie* jest po francusku *être aux anges* (czyli niejako „być wśród aniołów”).

2. Frazeologizmy obu języków zawierają różną liczbę. Por. *Brak mu piątej klepki* — *Il lui manque une case*.

3. Zwrot czy wyrażenie polskie zawiera liczbę, natomiast w analogicznym semantycznie zwrocie francuskim nie ma liczby. Porównajmy: *stawiać wszystko na jedną kartę* — *risquer le tout pour le tout*; *wygląda jakby do trzech nie umiał zliczyć* — *il a l'air comme s'il ne savait pas troubler l'eau*; *wsadzić swoje trzy grosze* — *mettre son grain de sel*; *kuty, bity na cztery nogi* — *fine mouche*; *pal sześć!* — *n'importe*; *gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść* — *trop de cuisiniers gâtent la sauce*, itd.

4. We frazeologizmie francuskim występuje liczba, podczas gdy w odpowiedniku polskim nie ma liczby. Por.: *joindre les deux bouts* — *związać koniec z końcem*; *couper la poire en deux* — *załatwić coś krakowskim targiem*; *faire le diable à quatre* — *robić piekielny hałas*; *chercher midi à quatorze heures* — *szukać dziury w całym* itp.

Frazeologizmy kategorii 3. i 4. stanowią najliczniejszą grupę porównywanych zjawisk.

Powyższe rozważania, prócz wartości teoretycznej (konfrontatywne ukazanie pewnego wycinka rzeczywistości językowej) mogą być przydatne w aspekcie glottodydaktycznym i leksykograficznym, jak też stanowić mogą pewien przyczynek do problematyki przekładu w zakresie obu porównywanych języków.

FONIA A GRAFIA W NAUCZANIU MŁODZIEŻY NIEMIECKIEJ JĘZYKA POLSKIEGO

Artykuł jest skróconym fragmentem większej całości — rozprawy, powstałej w wyniku badań przeprowadzonych wśród uczniów klas maturalnych Ośrodka Przygotowawczego do Studiów Zagranicznych przy Uniwersytecie im. M. Lutra w Halle/Saale (NRD). Badaniami objęto 295 abiturientów w latach 1975-78. Cytowany materiał pochodzi z maturalnych prac pisemnych — po 300 godzinach nauki.

Nie jest moim zamierzeniem pisać o pełnych dwu systemach — fonetycznym i graficznym języka niemieckiego i języka polskiego ani wykazywać ich podobieństwa czy różnice. Te usiłowania wybiegałyby poza ramy mojej pracy. Zresztą materiał zaświadczony na piśmie nie byłby w stanie dać pełnego obrazu artykulacji polskiego systemu głoskowego w wypowiedziach uczniowskich.

Ponieważ jednak relacje między mową a pismem są uchwytnie, zaś różnice między wymową polską a niemiecką są liczniejsze niż podobieństwa¹, dlatego będzie ciekawym zabiegiem prześledzić te zapisy, które wykazują trudności wyniki przy przyswajaniu polskiej fonii i grafii. W tym procesie zauważamy najczęściej zamieszania, gdy idzie o samogłoski.

1. Grafem *y* zastąpiony błędnie przez *e*

1.1. Głoska (*y*) w funkcji końcówki rodzajowej przymiotnika realizowana w zapisie jako *e* w M lp: *Całe organizm odpoczywa, Kunze jest bogate, Jest tu przemysł maszynowe, Uniwersytet został zamknięte, Król był wykształcone.*

Należy tu wykluczyć działanie czynnika gramatycznego, to znaczy nie wystąpiły tu przypadki uzgodnienia rodzaju między rzeczownikiem a przymiotnikiem (czy imiesłowem) w sytuacji, gdy niemiecki ekwiwalent rzeczownikowy był rodzaju nijakiego. Spośród zebranych przykładów u 122 autorów (uczniów) zaledwie 4 zapisy zdawałyby się o tym świadczyć. Jest to nikły procent.

1.2. Polska głoska (*y*) zapisana jako *e* — w funkcji końcówki rzeczownikowej w D lp rz; *W centrum stolice..., Podczas wojne..., Ośrodek kulture..., Z lewej strone...*

1.3. Polska głoska (*y*) zapisana jako *e* w funkcji końcówki rzeczownikowej w M lp rz; *W stolice, Po prace, W noc.*

1.4. Polska głoska (*y*) zapisana jako *e* w M lm rz rm w funkcji końcówki: *Telewizore są nowoczesne, Odbywają się konkursy, Są tam nowoczesne teatre, Czytelnice mogą wybierać, Tam pracują doktorze.*

1.5. Polska głoska (*y*) jako końcówka czasownikowa, oddana w zapisie przez *e*: *Warszawa leże, Dworzec służe, Kraje prowadziły walkę, Domy zostały zniszczone.*

1.6. Polska głoska (*y*) oraz (*i*) w śródgłosie oddane przez *e*: *Maszyna do leczenia «liczenia», PZPR leczy 3 miliony członków «liczy», Teksty sateryczne, Ojciec jest inżynierem.*

¹ N. Morciniec, S. Prędota, „Fonetyka kontrastywna języka niemieckiego”, Warszawa—Wrocław 1973, s. 19.

Ilustracją motywacji leksykalnej niech będzie kontrastywne zestawienie rzeczowników z formantem *-owiec*: w M lm — *naukowcy*, ale: *wieżowce*, *obcokrajowcy*, ale: *biurowce*, itp. Tutaj też pomieszcimy podobne pary: *twórcy* — *dworce*, *mędracy* — *palce*, itp.

3.4. Uwagi powyższe i propozycje rozwiązań językowo-metodycznych biorą się z przekonania, że „znaczenie aspektu fonetyki wynika z samego jej przedmiotu, którym są dźwiękowe środki językowe we wszystkich swoich przejawach i funkcjach, a także i związek między dźwiękową oraz pisemną formą języka”². Inaczej mówiąc — zadaniem lektora i podręcznika jest uświadomić uczniowi, co w systemie głoskowym jest funkcjonalnie czynne i czego naruszenie grozi nieporozumieniem. W tym celu należy posłużyć się materiałem, którego podstawą skontrastowania jest opozycja *e* i *y*, na przykład: *W sali są robotnicy* — *W sali są robotnice*, *Podobają mi się cukiernice* — *Podobają mi się cukiernicy*.

4. Redukcja wygłosowej dwugłoski (*ei*)

Analizowane wyżej zjawisko mieszania dwu polskich głosek (*e*) z (*y*), uwidocznione w licznych zapiskach, doprowadza do ubocznego skutku, który nazwiemy redukcją dwugłoski (*ei*) występującej w funkcji końcówki przymiotnikowej, a oddawanej w piśmie przez uczniów jako *y*. Mamy tu do czynienia z zadziwiająco identycznym faktem językowym znanym w gwarach polskich³.

4.1. Do redukcji na tle zwięzłej wymowy polskiego (*e*) przed jotą dochodzi w D lp: *Z całej Europy*, *Do Ameryki Południowej*, *Dla klasy robotniczy*, *Nie kupiłem elektryczny gitarę*, *Wzdłuż każdy ściany*.

4.2. W D lp przymiotników rz zachodzi redukcja (*ei*) do *i*⁴: *W czasie walki partyzancki*, *Droga Marii Skłodowski*, *Podczas drugi wojny*, *Kongres nauki polski*.

5. Grafem *y* zastąpiony błędnie dwuznakiem *ej*

Kwestia przedstawiona powyżej powoduje pojawienie się form hiperpoprawnych, powstałych na tle unikania wymowy zwięzłego (*e*) w końcówce *-ej*, kiedy to niedbała czy nie wykształcona wymowa doprowadza do redukcji tej dwugłoski, oddawanej w piśmie jako *y*. Na miejsce zatem prawidłowej końcówki *-y* spotkamy końcówkę *-ej*:

5.1. W M lp przymiotników rm: *Jest to przemysł chemiczny*, *Wrocław został zniszczonej*, *Tu odbył się światowej kongres*, *Największej sklep nazywa się Centrum*.

5.2. W D lp rzeczowników rz: *Chodziłem do szkolej im. Dymitrowa*, *Podczas pierwszej wojnej*, *Przyjeżdżali z całej Europyj*, *Droga handlowa z północnej*, *Pewnej nocej*, *Powstał komitet odbudowej zamku*.

Kiedy mówimy o zjawisku spłynięcia się dwugłoski (*ei*) w wymowie do jednego dźwięku, a w pisowni do jednego znaku, to trzeba tu jeszcze wspomnieć o jednym czynniku językowym. Otóż poza faktem mieszania w mowie i piśmie (*e*) z (*y*) — dostatecznie udokumentowanym licznymi przykładami — istnieje jeszcze wśród uczniów niemieckich skłonność do traktowania połączeń głosek (*a + i*), (*e + i*) i innych jako dyftongów. Istota zaś niemieckiego dyftongu polega na tym, że w obrębie jednej i tej samej sylaby występują dwie skrócone samogłoski; przy czym tylko jedna z nich pełni funkcję zgłoskotwórczą, a druga jest półsamogłoską. Istnieje zatem niebezpieczeństwo „głosowej redukcji obu komponentów, co jest

² L. R. Zindler, „Obszczała fonetika”, Leningrad 1960, s. 5.

³ K. Nitsch, „Wybór polskich tekstów gwarowych”, Warszawa, 1968, s. 187.

⁴ O przyjmowaniu przez Niemców naszej dwugłoski *-ej* jako *-i* w jednym z nielicznych plonizmów *dalli*, *dalli* «dalej» pisze W. Kuraszewicz w książce „Język polski w obozie koncentracyjnym”, Lublin 1947, s. 38.

obce językowi polskiemu". Tak sformułował dużo wcześniej ilustrowany tu przykładami problem lingwistyczny Paweł Smoczyński⁵.

Nota bene, informacja autora o dyftongach niemieckich jest nieściśła, gdy twierdzi: „Dyftongi zachowują niezmienną postać we wszystkich wyrazach pochodnych”. Nie można bowiem odnieść tego twierdzenia do dyftongów *au* oraz *ei*, co wykazują dowdnie poniższe przykłady: *das Haus — die Häuser — das Häuschen, der Baum — das Bäumchen, reiten — der Ritter, abschneiden — ein abgeschnittenes Stück, ausleihen — ein ausgeliehenes Buch* itp.

Trzeba tu jeszcze przywołać w charakterze argumentu sformułowane przez Mikołaja Rudnickiego w roku 1927 „prawo identyfikacji wyobrażeń niedostatecznie różnych”⁶. Jak zostało to już udokumentowane — różnice w artykulacji (*e*) oraz (*y*) są dla ucznia niemieckiego „niedostatecznie różne” i stąd rodzą się poważne trudności w rozróżnianiu tych głosek, inaczej mówiąc, obserwuje się długo trwające rozchwianie równowagi pomiędzy wyobrażeniem słuchowym a graficznym.

Warto tu dodać, że o ile rozróżnienie (*a*) od (*e*) nie sprawia kłopotu Niemcowi, o tyle stanowi trudność dla Anglika.

5. Następstwa braku opozycji „dźwięczna — bezdźwięczna”

W języku niemieckim dźwięczność głoski (czy jej brak) nie jest cechą fonologiczną, nie stanowi o obciążeniu funkcjonalnym fonemów. W wymowie standardowej, zwanej po niemiecku *Umgangssprache*, różnice między: *Ente — Ende, Palast — Balast, Bevölkerung — Bewölkerung* są prawie nieuchwytnie. Taki stan panuje przynajmniej na południu NRD — w Saksonii i Turyngii⁷.

Tarapaty z wykształceniem tej opozycji obrazują przykłady: *Tudaj, Grundowny, Operacja uradowała słuch* «uradowała», *Najlepsze towary otrzymały nagrody i medale* «medale», *Warszawa przeszywała dramat, To jest waszny problem*.

Na tym tle obserwuje się zamieszanie w użyciu paronimów⁸. Dotyczy to następujących par: *do — to, bo — po, gruba — grupa, odgrywać — odkrywać, dama — tama* i innych.

Są to błędy uporczywe, na podstawie których można łatwo rozpoznać Niemca. Niezależnie jednak od pochodzenia użytkownika języka polskiego wypowiedzi w rodzaju: *Sejm obratuje, Komórka cieli się, Tworzec jest chlupą stolicy* «dworzec, chluba» muszą spowodować niezrozumienie lub efekt komiczny, gdyż błędy fonetyczno-pisowniane narzucają u odbiorcy inne (niż zamierzone) skojarzenia semantyczne. W gruncie rzeczy błąd z zakresu fonologii prowadzi w prostej linii do błędu leksykalnego.

6. Pomieszanie *w* z *ł*

Jednym z bardziej uporczywych błędów jest mieszanie w artykulacji i pisowni dwu polskich głosek: (*v*) oraz niezgłoskotwórczego *u* — (*u*). Że uczeń może mieć jednak trudności z tymi dźwiękami i ich zapisem, nie przewiduje ani program nauczania języka polskiego wydany przez Ministerstwo Oświaty NRD⁹, ani P. Smoczyński we wspomnianym tu już artykule¹⁰.

⁵ P. Smoczyński, *Trudności Niemców z wymową polską oraz związane z tym inne problemy lingwistyczne*, JP, nr 45, 1965.

⁶ M. Rudnicki, *Język jako zjawisko pamięciowe*, (w:) „Symbole grammaticae in honorem I. Rozwadowski”, I-II, Kraków 1927, s. 53-69.

⁷ Walter Wenzel, *Stimmlose und stimmhafte Geräuschkonsonanten im Russischen und im Deutschen*, (w:) „Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl-Marx-Universität” Leipzig, 1963, GSR, s. 183-190.

⁸ Na ten problem zwrócił uwagę J. Wawrzyńczyk w artykule *O interferencji językowej w zakresie pisowni*, (w:) JR, 1972/3, s. 161-3.

⁹ „Lehrplan Polnisch. Grundkurs, Aufbaukurs, Abiturskurs”, Berlin 1973.

¹⁰ Op. cit., przypis 5.

Tymczasem stan faktyczny nie wygląda zadowolająco. Oto dokładna analiza pisemnego materiału z matury w roku 1978 wykazuje, że na 91 abiturientów — 35, to jest 38%, boryka się z trudnościami w odróżnianiu dźwięków (v) od (u) oraz w ich zapisywaniu. Uchwycony stan daje obraz następujący.

7.1. Polska głoska (u) zapisana jako w: *Dziawać, Spoweczny, Walka się zaczęła, Zamieszkał na stawie, Armie weszwy, W cawej Polsce, Zniszczone zakwady, Wadne miasto, Nastąpiwo to w roku 1945, Szkowa jest dwuga.*

7.2. Polska głoska (v) zapisana przez ł: *Nalet, Zbudolany, Hałas wpłynęła człowieka, Festiwal odbyła się co roku «odbywa się», Drogi się krzyżotały, Wrocław «Wrocław», Są tam ciekawe muzea, Warszawa, Połstał dworzec «powstał», Nazylał się Udo.*

Powyższe zapisy są chyba w części formami hiperpoprawnymi.

7.3. Przetawienie grafemu ł na miejsce w i odwrotnie — w na miejsce ł. Obserwujemy interesujące zjawisko, gdy w obrębie jednego wyrazu występują dwie głoski (v), dwie głoski (u) lub też ich kombinacje — w sąsiedztwie oddalonym, nie bezpośrednim. Następuje wtedy swoista przestawka znaków, co czasem czyni wyraz trudno czytelnym lub niezrozumiałym: *Połstawa dworzec «powstał», Rząd połował do życia PAN «powołał», W drugiej powołie XIX wieku «połowie», Druga powoła «połowa», Watty temat «łatwy», Wrocwał, Wrocwalski «Wrocław, wrocławski», Staniswał «Stanisław».*

8. Pomieszanie s z c oraz sz z cz

Widoczne są kłopoty z przymiotnikami o formancie -cki, który ustępuje miejsca upowszechniającemu się formantowi -ski. Stąd zapisy: *Studenski, Partyzanski, Niemieski*. Powtarzalność tego zjawiska tłumaczy się niemieckim dwuznakiem ck, który jest graficznym odpowiednikiem jednej głoski, to jest (k).

Błędne zapisy w rodzaju: *styszniowy, nowoszesny, elektoniczny* a obok tego *pierwoczy, najmłodczy, Warczawa «Warszawa»* wiązać należy nie tylko z podobieństwem artykulacji tych głosek, to jest (š) i (č), ale i z faktem istnienia poronimicznych formantów: niem. -isch, pol. -yczny. Obrazuje to krótkie zastosowanie *kosmetisch — kosmetyczny, kritisch — krytyczny, identisch — identyczny, elektronisch — elektroniczny* itp.

9. Czynniki pozasystemowe naruszające poprawność pisowni

Polski system fonologiczny rozporządza zdecydowanie większą ilością fonemów niż niemiecki. Według zestawienia Krystyny Smerek¹¹, w języku niemieckim jest 28 głosek, a w polskim 43. Poza substancją głosową istnieje jeszcze system graficzny, w obrębie którego trudności wynikają z faktu, że w obu systemach identyczne lub podobne fonemy oddawane są w zapisie innymi znakami. Z tego powodu uczniowie często podstawiają mechanicznie błędny znak z języka ojczystego na miejsce grafemu polskiego.

9.1. Pisownia (c) przez z: *Zywilny, Zena, zały, Chze Na końcu, Prazuje, Lizeum, Sportowzy, Na motozyklicie.*

9.2. Głoska (z) oddana przez s: *Wisita, Impresa, Telewisia, Saklady, Do Asii, «do Azji», president.*

9.3. Głoska (u) zapisana przez o: *Powstaje to dużo fabryk, Oni studioją, dużo szkół, Architektoła, Połnoc, W biorze, w roko «roku», De domo.*

Przyczyną tych rażących substytucji jest podobieństwo w artykulacji polskiej głoski (u) do niemieckiego długiego (o:), np. w słowach: *Tempo, Verboten, Los, Rohr*¹².

¹¹ K. Smerek, *Frequenz der An- und Auslautenden deutschen und polnischen Konsonantenphoneme*, (w:) „Rozprawy Komisji Językowej WRTN”, 11, 1978, s. 269—75.

¹² O tym podobieństwie świadczą niemieckie zapożyczenia w polszczyźnie: *Rohr — rura, Schlosser — ślusarz, Koffer — kufer* i inne.

9.4. Wyrównanie w obrębie szeregu wygłosowego. Istnieje dość znaczna ilość wykolejeń, będących świadectwem psychologicznego zjawiska zwanego atrakcją. Atrakcja jest zjawiskiem destrukcyjnym w morfologii fleksyjnej, a wynika zapewne z dążności do uproszczenia systemu w sytuacji, gdy forma jednego wyrazu wpływa na sąsiedni wyraz.

Zjawisko to w odniesieniu do jednego z języków słowiańskich jako ocoego zostało dostrzeżone po raz pierwszy w roku 1967 przez dwie rusycystki — M. Holoubkovą i J. Zajičkovą, które w obszernej monografii¹² poświęciły temu zagadnieniu odrębny rozdział pod tytułem „Błędy wynikłe z wpływu sąsiedniego słowa”.

Warto jeszcze zaznaczyć, że zjawisko to oddziałuje na zmiany językowe u użytkowników macierzystego języka. Tym bardziej zrozumiałe, że wystąpi to wówczas, gdy ktoś sobie dany język dopiero przyswaja.

9.4.1. Postępowy kierunek działania atrakcji: *Trzeba napisać o teatrze, operze i festiwalu, Warszawa została odbudowana stopniowo, Miasto zostało zniszczone, Czasopisma zajmują się problematyką kulturą, Jest tam wiele teatrów, chórów i orkiestrów.*

9.4.2. Koncentryczny kierunek działania atrakcji: *Liczba muzea jest duża, Wrocław jest to piękno miasto, W liście pisałam o życiu w internecie «o życiu», Podczas pierwszej wojny światowej, Warszawa była najbardziej zniszczona.*

10. Wnioski i postulaty

9.1. Materiał empiryczny przedstawiony wyżej potwierdza ustalenia teoretyczne, zawarte w pracy J. Wójtowicz¹⁴ oraz stanowi poparcie i częściowe uzupełnienie wniosków wynikających z artykułu P. Smoczyńskiego¹⁵, piszącego o trudnościach, z jakimi boryka się Niemiec w nauce języka polskiego.

9.2. J. Wójtowicz, porównując oba języki, stwierdza, że „*die polnische Sprache ist mehr konsonantisch als die deutsche*”. Według autorki najtrudniejszym dla Niemca są zbiegi spółgłosek. Już z pobieżnego bowiem porównania ilościowego wynika, że na przykład nagłosowych grup spółgłoskowych ma język niemiecki 35, a polski kilkakrotnie więcej¹⁶.

9.3. W nauce wymowy i pisowni nawyki artykulacyjne są jeszcze na badanym poziomie bardzo silne — i tym należy tłumaczyć przyjmowanie polskiej grupy sł czy cł tzn. (su) i (cu) jako (cv): *zwynna katedra «słynna», on zwucha «słucha*. Kombinacja (c+v) jest bliższa graficznie niemieckiemu z+w, bo odpowiada wyobrażeniom słuchowym, powstałym przy wymowie takich rodzimych wyrazów, jak: *zwei, Zwiebel, Zweck* i innych.

Co zaś dotyczy mieszania dwu dźwięków: (u) i (v) w mowie, a w konsekwencji także w piśmie, to trzeba tu uznać za przyczynę prawie powszechną tendencję do wargowej artykulacji głoski (v) w niemieckiej wymowie standardowej, wskutek czego różnica między niemieckim (v) a polskim (u) jest prawie nieuchwytna.

9.4. Pisząc o różnicach między fonetyką polską a niemiecką, należy przytoczyć stwierdzenie P. Smoczyńskiego, który zauważył, że „zdanie sobie sprawy z tego umożliwia uniknięcie mechanicznych i prostackich substytucji elementów jednego języka do drugiego”¹⁷. Są to: s jako określenie głoski (z), z jako określenie głoski (ć), ch jako znak głoski (ś), sch jako oznaczenie głoski (ś) st, sp w funkcji (št), (šp)✓

¹² M. Holoubková, J. Zajičková, *Interference v oblasti jmenne deklinace*, (w:) *Interference v ruské morfologii*, Praha 1967, s. 116.

¹⁴ J. Wójtowicz, „Phonetik der polnischen Sprache”, Studienverlag Dr N. Bockmeyer, Bochum 1975, s. 86.

¹⁵ Op. cit., przypis 5.

¹⁶ Op. cit., przypis 14.

¹⁷ Op. cit., przypis 5.

Cytowane zestawienie należy traktować jako mocno niekompletną listę błędów potencjalnie możliwych. Owa lista zestawiona z materiałem empirycznym, zgromadzonym przeze mnie, musi ulec weryfikacji. Jako uzupełnienie uwzględnić należy następujące pary: *e* na oznaczenie (*y*), *w* na oznaczenie (*u*), *o* na oznaczenie (*u*), *y* na oznaczenie (*ei*).

Warto jeszcze dodać, że z listy P. Smoczyńskiego sprawdza się przewidywanie co do jednej pary tylko, to jest: kiedy występuje jako znak graficzny (*c*). Pozostałe pozycje nie znajdują poparcia w zapisach.

9.5. Należy uznać za słuszne twierdzenie J. Wójtowicz¹⁸, która uważa, że „Dobry opis fonetyczny dla cudzoziemców musi być opracowany kontrastywnie, w porównaniu z substancją języka ojczystego ucznia, a nie uniwersalnie, bez adresu”. Idzie o to, by opis artykulacyjny zawierał charakterystykę adekwatną. Dlatego jednym z głównych zadań nauczyciela (czy podręcznika) jest uświadomić uczniowi, co jest w systemie fonologicznym funkcjonalnie czynne, i czego naruszenie grozi nieporozumieniami, grozi powstaniem „sygnału obcości”.¹⁹

Dobrym materiałem do ćwiczeń zapobiegających „sygnałom obcości” są paronimy w rodzaju: *syn* — *sen*, *syty* — *sety*, *myta* — *meta*, *cukiernicy* — *cukiernice*, *robotnicy* — *robotnice*, *liczyć* — *leczyć*, (*liczenie* — *leczenie*), *przygotować wodę* — *przygotować bagaż* itp.

Interesującą i pożyteczną propozycją językowo-metodyczną jest praca magisterska W. Czaczkowskiej²⁰, w której autorka zestawia fonemy niemieckie z polskimi w „optymalnych parach słownych”. Czyni to w sposób następujący: a) *der Dach* — *dach*, *der Dom* — *dom*, b) *der Tag* — *tak*, *der Takt* — *takt*, c) *bunt* — *bunt*, *der Hut* — *hut*, d) *das Gas* — *gaz*, *die Wage* — *wagę*, e) *Sophie* — *Zofii*, *die Base* — *bazę*, *so* — *zoo*, f) *das Zentrum* — *centrum*, *der Platz* — *plac* itp.

9.6. Mimo bezspornych wartości tego rodzaju prezentowania elementów systemu fonologicznego i graficznego jesteśmy zdania, że należy zasadę kontrastywności poszerzyć i rozumieć ją dwojako: po pierwsze winien to być kontrast międzyjęzykowy (jak wyżej), po drugie — kontrast wewnątrzjęzykowy. Uzyskujemy go także poprzez odpowiednio dobrane pary w rodzaju: a) w relacji „dźwięczna — bezdźwięczna”: *d* — *t*, *medal* — *metal*, *dom* — *tom*, *do* — *to*, *wada* — *wata*, *ratować* — *ratować*, *drób* — *trup*; *b* — *p*, *brać* — *prać*, *gruba* — *grupa*, *blagać* — *plakać*; *g* — *k*, *góra* — *kura*, *gra* — *kra*, (*na*) *boku* — *bogu*; *ż* — *sz*, *żyć* — *szyc*, *życie* — *szycie*, *żał* — *szal*, b) Podstawą kontrastu może być również miejsce artykulacji: *b* — *b'*, *staby* — *stabi*, *gruby* — *grubi*, *być* — *bić*, *sobie* — *sobą*; *m* — *m'*, *myła* — *miła*, *mała* — *miła*.

W materiale ćwiczeniowym możliwy jest także układ trójwyrazowy: *kasa* — *Kasia* — *kasza*, *syna* — *sina* — *szyna*, *niosę* — *niesie* — *noszą* itp. Należy też pamiętać, że jest spora grupa czasowników, których paradygmaty fleksyjne czasu teraźniejszego nadają się do wykorzystania przy ćwiczeniach wymowy i pisowni, albo — inaczej mówiąc — których opanowaniu musi towarzyszyć element kontrastywnych ćwiczeń fonetycznych, np.: *proszę* — *prosi*, *chodzę* — *chodzi*, *wolę* — *woli* itp.

9.7. Nie wolno zapominąć w materiałach kontrastywnych o geminatach, które tak w języku niemieckim jak i w innych językach obcych mają odmienną realizację fonetyczną od polskiej. Łatwiej będzie uczniom przyswoić to zjawisko przy pomocy następujących zestawień: *pana* — *panna*, *czynny* — *czynnyy*, *uczony* — *uczczony*.

¹⁸ J. Wójtowicz, *Wymowa polska a nauczanie cudzoziemców*, (w:) PJ, 1972/4, s. 223.

¹⁹ Op. cit., przypis 18.

²⁰ W. Czaczkowska, *Vergleich der deutschen und polnischen Konsonanten in den optimalen Wortpaaren*, Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dra M. Adamusa, UŁ, 1970.

ny, leki — lekki itp. Dobre rezultaty dają w tej dziedzinie zabiegi mnemotechniczne w rodzaju zdań: *Panna Anna codziennie w wannie*.

Wyjaśnienia dotyczące techniki wymowy dźwięków (v) i (u) winny być poparte ćwiczeniami w rodzaju: *była — bywa, wada — lada (samochód), lala — lawa* itp.

9.7. Zasadą naczelną przy wszystkich ćwiczeniach fonetycznych pozostaje obowiązek kontekstualizacji użytych wyrazów. Może ona przyjąć formę zdań atematycznych, pytań i odpowiedzi lub dialogu.

Leon Sikorski

NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO W ARBEITER-UND-BAUERN-FAKULTÄT „WALTER ULBRICHT” DER MARTIN-LUTHER-UNIVERSITÄT HALLE-WITTENBERG INSTITUT ZUR VORBEREITUNG AUF DAS AUSLANDSSTUDIUM

Rok 1979 był dla *Arbeiter-und-Bauern-Fakultät der Martin-Luther-Universität Halle-Wittenberg* rokiem podwójnego jubileuszu: 30-lecia NRD i 25-lecia ABF jako instytutu przygotowującego młodzież w Niemieckiej Republice Demokratycznej do podjęcia studiów w krajach socjalistycznych.

Co to jest ABF? Po zakończeniu drugiej wojny światowej zaistniała na terenie obecnej NRD konieczność stworzenia nowej inteligencji, a przede wszystkim nowej kadry nauczycielskiej, która nie obciążona balastem przynależności do NSDAP i faszystowskiej ideologii, jaka łączyła się z tą przynależnością, zdolna byłaby zerwać z fatalną, a tak niedawną przeszłością, przeorać świadomość społeczeństwa oraz zacząć kształcić i wychowywać to społeczeństwo i jego pokolenia w duchu przyjaźni, pokoju i współpracy między narodami. Dla osiągnięcia tego celu powołano do życia przy uniwersytetach tak zwane *Arbeiter-und-Bauern-Fakultäten*. Słuchacze tych wydziałów rekrutowali się z młodych, co zdolniejszych robotników i chłopów, którzy po ukończeniu nauki na tych wydziałach podejmowali studia na wyższych uczelniach¹.

Jednym z takich wydziałów był ABF przy Uniwersytecie im. Marcina Lutra w Halle. ABF ten w roku 1954 przekształcony został w instytut przygotowujący młodzież z NRD do podjęcia studiów za granicą; początkowo tylko w Związku Radzieckim — później również w innych krajach socjalistycznych.

Współcześni słuchacze halleńskiego ABF to już nie robotnicy i chłopci, lecz uczniowie ostatniej, maturalnej klasy. Co roku przeprowadza się na terenie całej NRD rekrutację wśród uczniów klas przedmaturalnych w szkołach licealnych (EOS) i zawodowych (BBS). Ci z nich, którzy sprostają wymaganym warunkom, jak: nienaganna postawa ideologiczna, bardzo dobre wyniki w dotychczasowej nauce oraz odpowiednie zdrowie, po roku nauki na ABF w Halle mają szansę podjęcia studiów w krajach socjalistycznych. W ciągu tego roku uczniowie ABF (zwani studentami) zdają maturę i równocześnie, w wymiarze około 300 godzin rocznie, uczą się języka kraju, w którym przyjdzie im studiować. Rocznie na ABF w Halle kształcą się ponad 800 uczniów, w tym około 100 osób podejmuje studia w Polsce. Reszta przypada na pozostałe kraje socjalistyczne, jak: Związek Radziecki (najlicniejsza grupa), Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria i Rumunia.

Aby sprostać niełatwemu zadaniu, jakim jest nauczanie młodzieży w tak krótkim czasie języka przyszłych studiów (pamiętać należy, że młodzież, z wyjątkiem

¹ Cele, zadania i atmosferę ówczesnych ABF-ów świetnie opisał Hermann Kant w swej powieści pt. „Aula”.

tej części, która studiować chce w ZSRR, rozpoczyna naukę języka obcego od zera), na stanowiskach nauczycieli języków obcych zatrudnieni są lektorzy-cudzoziemcy. Żeby uświadomić sobie, jak trudna jest praca lektora języka obcego w tej placówce i jak wielkim wysiłkiem młodzieży odbywa się ta nauka, trzeba przypomnieć, że cudzoziemcy przygotowujący się do studiów w Polsce lub w innych krajach w powołanych do tego odpowiednich instytutach mają do dyspozycji 4 razy więcej godzin języka rocznie i odpowiednie środowisko językowe. Uczniowie ABF, przy dodatkowym obciążeniu przedmiotami maturalnymi oraz przy zmniejszonej czterokrotnie ilości godzin języka obcego, są tego ostatniego w ogóle pozbawieni, a nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, jak dużą rolę w nauczaniu języka odgrywa środowisko językowe. Dla uczniów ABF jedynym „środowiskiem językowym” jest lektor-cudzoziemiec. On poza nauką języka zapoznaje ich z realiami życia w kraju przyszłych studiów, tłumaczy współczesne problemy, uczy historii narodu oraz zrozumienia, przyjaźni i sympatii do mieszkańców — jednym słowem — wychowuje. Wspomnieć należy, że ABF w Halle jest instytucją, która poza odpowiednimi instytutami w Polsce przygotowuje chyba największą ilość cudzoziemców do studiów w naszym kraju.

Obecnie na ABF w Halle pracuje 5 Polaków, lektorów-polonistów, którzy reprezentują różne ośrodki akademickie w Polsce.

Obowiązkowy wymiar zajęć lektorów polskich wynosi 16 godzin tygodniowo. Poszczególne grupy uczniów mają 10 godzin języka polskiego w tygodniu. Wszystkie zajęcia rozpoczynają się z początkiem września, a kończą maturą w (tym również egzaminem maturalnym pisemnym i ustnym z języka polskiego) pod koniec czerwca. Po pierwszym semestrze, w lutym, uczniowie odbywają dodatkowo dwutygodniowy, intensywny kurs języka polskiego w Halle. Kurs ten prowadzą lektorzy-polonisci zatrudnieni na ABF oraz wykładowcy biologii, chemii, fizyki i matematyki ze Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców przy Uniwersytecie Łódzkim. Po złożeniu egzaminów maturalnych uczniowie podejmujący studia w Polsce uczestniczą w miesiącach wakacyjnych w drugim intensywnym sześciotygodniowym kursie języka polskiego we Wrocławiu.

Ponieważ uczniowie ABF to młodzież, która w Polsce podejmuje przede wszystkim studia techniczne oraz stomatologiczne, więc program nauczania języka polskiego zakłada opanowanie przez nią podstawowych struktur językowych i słownictwa ogólnego oraz w zależności od kierunku przyszłych studiów — podstawowych struktur i słownictwa specjalistycznej odmiany języka polskiego (tzw. *Fachsprache*) w zakresie matematyki, fizyki, chemii, biologii, ekonomii politycznej², jak również z wiedzy o Polsce (tzw. *Landeskunde*).

² W Instrukcji z mocą obowiązującą od 1 IX 1978 r. pt. *Fremdsprachen (Polnisch, Tschechisch, Slowakisch, Ungarisch, Bulgarisch, Rumänisch) Allgemeiner Rahmenplan* wydanej przez *Martin-Luther-Universität Halle-Wittenberg, Arbeiter-und-Bauern-Fakultät „Walter Ulbricht“*. Institut zur Vorbereitung auf das Auslandsstudium na s. 2 czytamy: „Die knapp einjährige fremdsprachliche Ausbildung am Institut zur Vorbereitung auf das Auslandsstudium für Fächer Polnisch, Tschechisch, Slowakisch, Bulgarisch, Ungarisch und Rumänisch ist darauf ausgerichtet, Studenten, die bei Beginn des Studiums bei uns keinerlei oder nur wenige sprachliche Vorkenntnisse besitzen, in einem 300-Stundenkurs auf das Hochschulstudium in einem der sozialistischen Bruderländer vorzubereiten und dabei komplexe Kenntnisse Fähigkeiten und Fertigkeiten so weit zu entwickeln, dass sprachliche Anfangsschwierigkeiten, die ein effektives Fachstudium behindern, auf ein Minimum reduziert werden. Die relativ kurze Zeit der Sprachausbildung zwingt nach hinreichender allgemeinsprachlicher Grundlegung und neben der ganzjährigen Vermittlung fremdsprachlicher landeskundlicher Themen und Informationen zur Konzentration auf den wissenschaftlichen Stil der jeweiligen Fachsprache und zur Differenzierung zwischen ausgewählten Grundlagenstoffen im Bereich der Mathematik, Physik, Chemie, Biologie und Politischen Ökonomie entsprechend den zukünftigen Studienrichtungen“.

W roku akademickim 1978/79 władze ABF, aby pomóc studentom w początkach ich przyszłych studiów za granicą, zdecydowały, że końcowy egzamin zarówno pisemny jak i ustny przebiegać musi wielokierunkowo; uczeń powinien wykazać się wiadomościami o kraju, w którym będzie studiować, sprawnością w mówieniu i pisaniu w zakresie języka ogólnego oraz (a raczej przede wszystkim) w mówieniu i pisaniu w zakresie specjalistycznej odmiany języka polskiego³.

Większość polonistów podejmujących pracę lektora języka polskiego w Halle nie zdaje sobie sprawy z odmienności lektoratu w ABF od innych lektoratów języka polskiego. Tymczasem ze specyfiki tego instytutu wynikają dla lektora szczególne zadania. Powinien on znać przynajmniej w zakresie podstawowym język niemiecki. Znajomość taka ułatwia nawiązanie początkowego kontaktu z klasą oraz pomaga objaśniać w początkach nauczania struktury językowe i podawać właściwe odpowiedniki dla terminów polskich w języku ojczystym uczniów. Jest to ważne tym bardziej, że zaopatrzenie uczniów w słowniki niemiecko-polskie i polsko-niemieckie nie jest wystarczające. Poza tym mała ilość godzin języka polskiego zmusza po prostu lektora do posługiwania się w początkowej fazie nauczania językiem pośrednim (niemieckim).

Lektor języka polskiego na ABF w Halle, poza znajomością metodyki nauczania języka polskiego jako obcego, powinien wykazywać się również orientacją w dziedzinach takich, jak matematyka, fizyka, chemia, biologia i ekonomia polityczna. Orientacja ta (w zakresie szkoły średniej) jest konieczna, gdyż aczkolwiek zadaniem lektora języka polskiego nie jest nauczanie tych przedmiotów lecz ich języka, to trudno uczyć np. jak przeprowadzić opis dowodu matematycznego lub doświadczenia fizycznego, nie pamiętając, czemu to ma służyć.

Specyficzne warunki i odrębność tego instytutu, jakim jest ABF wymagają także odpowiednio przygotowanych materiałów do nauczania języka polskiego. Trzeba tu powiedzieć, że poszczególne grupy lektorskie starają się ze wszelkich środków sprostać temu trudnemu zadaniu poprzez opracowanie odpowiednich skryptów wydawanych przez ABF do użytku wewnętrznego⁴. Natomiast z żalem stwierdzić trzeba, że nie ma odpowiedniego podręcznika dostosowanego do wymiaru godzin i do specyfiki nauczania języka polskiego na ABF. Obowiązujący dotychczas podręcznik Iglirkowskiej⁵ nie zaspokaja w pełni potrzeb studentów ABF chociażby ze względu na zbyt duże rozrzucenie, a nawet pominięcie, pewnych partii materiału

³ Wspomniana instrukcja w punkcie 5 pt. „Schriftliche und mündliche Abschlussprüfungen” podaje, że egzamin pisemny powinien składać się z dwóch części. Część „A” to dwudziestominutowa reprodukcja pięciominutowego wykładu o tematyce krajoznawczej (Landeskunde). Objętość tekstu takiego wykładu nie powinna przekraczać 1200 znaków drukarskich. Decydującą wagę posiada jednak część „B”, na którą składa się „Schriftliche Ausarbeitung eines aus vier Vorschlägen durch die Studenten ausgewählten bekannten fachsprachlichen Themas in 155 Minuten” (s. 5). Natomiast egzamin ustny, trwający 20 minut składa się z trzech części, które obejmują: „a) das Referieren eines bekannten fachsprachlichen Themas nach Konspekt, b) das Referieren eines bekannten landeskundlichen oder allgemeinsprachlichen Themas nach Konspekt, c) das unvorberetete Reagieren auf im Prüfungsraum gestellte Fragen bekannter Thematik”.

⁴ Dotychczas wydane zostały: L. Sikorski, „Polnisch. Vergleichende lexikalisch-grammatische Übungen (für die 2. Ausbildungsetappe)”, Halle 1976; M. Chłopicka, J. Data, H. Grabowska, T. Sikorska, L. Sikorska, „Polnisch. Landeskundliche Texte für die Sprachausbildung (2. Ausbildungsetappe)”, Halle 1977; H. Grabowska-Cienkowska, „Polnisch. Ausgewählte Tabellen zur Grammatik”, Halle 1977; H. Kicińska, „Polnisch. Ausgewählte fachsprachliche Texte für Studenten technischer Fachrichtungen. Mathematik”, Halle 1979; A. Leskier, „Polnisch. Ausgewählte fachsprachliche Texte. Chemie”, Halle 1979; M. T. Michalewska, „Polnisch. Ausgewählte fachsprachliche Texte. Physik”, Halle 1979; H. Kicińska, A. Leskier, M. T. Michalewska, „Polnisch. Landeskundliche Texte für die Sprachausbildung. 2. Ausbildungsetappe”, Halle 1979.

⁵ T. Iglirkowska, L. Kacprzak, „Język polski dla cudzoziemców. Podręcznik dla niezaawansowanych”, Cz. I, Warszawa 1968, 1974.

gramatycznego, dużą ilość dialogów przy jednoczesnym braku tekstów ciągłych itd. Oczywiście, nie tu miejsce i pora, by oceniać ten podręcznik, który w innych warunkach i przy odmiennym trybie nauczania spełnia na pewno dobrze swe zadanie. Natomiast faktem jest, że ABF wymaga specjalnego podręcznika, uwzględniającego przede wszystkim trzy problemy:

- 1) nauczanie języka polskiego w czasie 300 godzin rocznie,
- 2) nauczanie języka polskiego w czasie 300 godzin rocznie młodzieży niemieckiej,
- 2) nauczanie języka polskiego w czasie 300 godzin rocznie młodzieży niemieckiej, która w Polsce podejmuje przede wszystkim studia uniwersyteckie na kierunkach ścisłych i studia politechniczne (przeciętnie około 80% tej młodzieży).

Ponieważ, jak wspomniałam, studenci z NRD po kursie języka polskiego w hal-leńskim ABF kontynuują naukę języka na intensywnym kursie we Wrocławiu, więc chyba dobrze byłoby, gdyby lepiej niż dotychczas skorelowano oba kursy i nadano większą ciągłość jednemu przeciw procesowi dydaktycznemu także przez opracowanie odpowiednich, wiodących podręczników dla kursu w Halle i dla kursu we Wrocławiu.

Maria Teresa Michalewska

HELENA ZDUŃSKA, JĘZYK POLSKI GÓRNICZYCH ŚRODOWISK POLONIJNYCH W PÓŁNOCNEJ FRANCJI, „PRACE INSTYTUTU JĘZYKA POLSKIEGO PAN”, NR 40, OSSOLINEUM 1981, S. 90

Instytut Języka Polskiego PAN wydał niewielką monografię H. Zduńskiej, poświęconą opisowi języka polskiego górniczych środowisk polonijnych, języka używanego we Francji w departamencie Nord i Pas-de-Calais. Monografia ta wyszła wkrótce po ukazaniu się w Bibliotece Polonijnej zbioru prac analizujących różne odmiany języka emigrantów polskich. Zbiór ten, zredagowany przez S. Szlifarsztajn¹, zawiera jeden artykuł poświęcony kontaktom języka polskiego z francuszczyzną², może stanowić zatem pewne tło porównawcze dla recenzowanej monografii.

Praca H. Zduńskiej należy do grup prac lingwistycznych podejmujących analizę języka polskiego używanego przez emigrantów. Pierwszą, dużą monografię polszczyzny (pisanej) w USA wydał w 1938 r. W. Doroszewski³. Potem podejmowano ten temat w artykułach lub pracach dyplomowych w Polsce i za granicą, ale duże zainteresowanie tą problematyką przypada dopiero na lata siedemdziesiąte, a zwłaszcza ich drugą połowę. Wspomniane prace stanowią owoc badań prowadzonych w tym czasie.

Monografia H. Zduńskiej jest zbudowana z 6 rozdziałów. Pierwszy z nich, *Wstęp* (s. 5-14), zapoznaje czytelnika z podstawowymi dla tego typu badań pojęciami *kontaktu językowego*, *bilingwizmu* i *interferencji* oraz daje przegląd literatury dotyczącej kontaktów języka polskiego z innymi językami.

¹ „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych”. Praca zbiorowa pod red. S. Szlifarsztajn, Biblioteka Polonijna nr. 8, Ossolineum 1981.

² A. Masiewicz, *Jaką polszczyzną mówił mój rówieśnik w Potigny*, (w:) „Z badań nad językiem polskim”, op. cit., s. 175-201. Autorka analizuje polszczyznę trzeciej generacji (młodzież w wieku 25-30 lat) w departamencie Calvados (Normandia).

³ W. Doroszewski, „Język polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej”, *Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział I*, nr 15, Warszawa 1938.

Rozdział drugi dotyczący emigracji polskiej w północnej Francji (s. 15-26) omawia historię emigracji na tym terenie, zachodzące tam procesy integracyjne oraz ich wpływ na funkcjonowanie języka. Autorka charakteryzuje tu też informatorów, od których zebrała materiał językowy (80 osób, z czego 59 to zespół „głównych informatorów” w wieku od 12 do 60 lat, należących do trzech generacji).

Rozdział trzeci, główny i największy, dotyczy zmian w polskim systemie językowym wywołanych kontaktami z językiem francuskim (s. 21-64). Autorka omawia kolejno zapożyczenia wyrazów francuskich, kalki leksykalne i semantyczne oraz mechanizmy włączania wyrazów francuskich do polskiego systemu językowego. Po przedstawieniu zjawisk zachodzących na płaszczyźnie leksykalno-semantycznej (połączonej z derywacją i fleksją), H. Zduńska daje analizę porównawczą systemów fonologicznych języka polskiego i francuskiego, tworząc w ten sposób podstawę do dwu analiz szczegółowych: wpływu wymowy polskiej na francuszczyznę pierwszego pokolenia (s. 58-51) oraz wpływ języka francuskiego na polszczyznę drugiej i trzeciej generacji (s. 51-64).

Należy tu zwrócić uwagę na fragment pracy poświęcony wpływowi polszczyzny na wymowę francuską pierwszego pokolenia emigrantów, gdyż jest to w polskiej literaturze poświęconej językowi polonijnemu pierwsze ujęcie kontaktu językowego jako zjawiska, które działa na oba podlegające mu języki. A więc nie jest to tylko wpływ języka kraju osiedlenia na polszczyznę, ale także wpływ polszczyzny na używany przez emigrantów język obcy. Zbadanie obu tych faktów lingwistycznych jest ogromnie ważne, gdyż w kontakty wchodzi nie dwa systemy językowe widziane abstrakcyjnie, lecz te ich odmiany, które są znane i używane przez konkretnych mówiących.

Chwaląc to oryginalne podejście H. Zduńskiej do analizy rzeczywistości językowej, należy zauważyć, że umieszczenie go w rozdziale zatytułowanym *Zmiany w systemie językowym polskim wywołane kontaktem z językiem francuskim*, jest trochę mylące i łatwo może być przeoczone przez mniej uważnego czytelnika.

Monografia H. Zduńskiej należy do szeregu prac⁴ opisujących kontakty polszczyzny z innymi językami i dlatego też autorka słusznie rozpoczyna ją od podania tego, co rozumie przez *kontakt językowy*, *bilingwizm* i *interferencję* (s. 6-8). Ponieważ jednak są to terminy pojawiające się w polskiej literaturze językoznawczej dość rzadko, zaś każdy z nich stanowi problem naukowy sam w sobie, można było im poświęcić trochę więcej miejsca i omówić szczegółowo. Badania dotyczące kontaktu językowego, bilingwizmu i interferencji stanowią jeden punkt odniesienia dla monografii H. Zduńskiej. Drugim jest socjolingwistyka jako całość, jej metody badawcze, problematyka, obecny stan badań.

Autorka, wykładająca wnikliwie w niektórych fragmentach całą złożoność kontaktów międzyjęzykowych (zob. np. uwagi końcowe, s. 72-74), w części analitycznej nie wyciąga do końca wniosków ze złożoności rzeczywistości językowej, którą opisuje. Zdając sobie sprawę z tego, że w kontakt nie wchodzi dwa systemy na płaszczyźnie *langue*, autorka porównuje fonologicznie właśnie dwa systemy: polski i francuski. Stwierdzając, że badana grupa polonijna (jej pierwsze pokolenie) mówi gwarą (autorka opisuje „cechy dialektalne w języku badanego środowiska polonijnego” s. 65-71), przy opisie słownictwa i fonologii H. Zduńska odwołuje się do systemu polszczyzny literackiej. Zauważając słabą znajomość francuskiego, cechującą pierwsze pokolenie, autorka nie odwołuje się do

⁴ Bibliografię tych prac przynosi zarówno recenzowana monografia (s. 86-89), jak też zbiór „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych” pod red. S. Szlifersztein (s. 7-27, 211-215). Por. także M. Gruchmanowa, *Badania nad językiem Polonii amerykańskiej w świetle metod socjolingwistycznych*, (w:) „Socjolingwistyka” 2, pod red. W. Lubasia, Katowice 1979, s. 95-104.

pojęcia „francuszczyzny przybliżonej” czy — fachowo — *interjęzyka*⁵, lecz znowu do francuszczyzny literackiej jako systemu, choć — powtarzam — system ten jako całość nie jest znany pierwszej generacji i dlatego nie może wchodzić w kontakt z jej polszczyzną.

Inna rzecz, że francuski system fonologiczny jest opisywany na podstawie „La prononciation du français contemporain” A. Martineta z 1945 roku, choć i wymowa francuska uległa od tego czasu zmianie, i pojawiło się wiele prac nowych, opisujących społeczną zmienność systemu fonologicznego⁶. Ciekawe, że badając wymowę 100 mieszkańców Tuluzy, A. Borrell wyróżnił aż 17 różnych systemów fonologicznych⁷. Wskazuje to na względność pojęcia systemu fonologicznego jakiegokolwiek języka, co trzeba brać pod uwagę zwłaszcza opisując kontakty językowe.

Niestety, w części porównawczej autorka oparła się w dużym stopniu na „Grammaire contrastive franco-polonaise” S. Gniadka⁸, który korzysta z przestarzałej literatury polskiej i francuskiej, popełniając trochę błędów przy porównywaniu struktury obu języków. Fakt ten mógł także wpłynąć na dobór prac, z których korzysta H. Zduńska i na sam opis zjawisk językowych.

Opisując zapożyczenia wyrazów francuskich w mowie Polaków, H. Zduńska powołuje się często na „Lexique du parler populaire et ouvrier des régions minières d'Artois” M. Lateura, z tym, że czyni to w odniesieniu do regionalizmów i terminów z zakresu górnictwa (s. 29). Jednak w stosunku do całej reszty słów (tzw. słownictwa ogólnego w rozumieniu autorki) nie podaje źródeł, za którym cytuje ona znaczenia i składnię słów. Jest to poważny brak, gdyż znów nie wiadomo, co stanowi tu punkt odniesienia do oceny zjawisk leksykalnych: znajomość francuskiego, którą posiada autorka, czy też jakiś (i jaki?) słownik.

Odnoszę wrażenie, że autorka zawierzyła swej znajomości francuskiego, nie sprawdzając znaczeń i użycie słów w słownikach i stąd bierze się trochę błędnych lub dyskusyjnych interpretacji zjawisk leksykalnych. Np. na s. 40 autorka zwraca uwagę na rozchwianie normy leksykalnej Polonii i ma na pewno rację, ale przykłady, którymi ilustruje to zjawisko, są często błędne. I tak słowo *stok* to nie przekreślony polski *stos*, lecz francuski *stock*, który oznacza «ensemble de choses ... pressées en grande quantité»⁹. Słowo *wymodniałe* oznacza na pewno «*nie-mo-d-ne*», ale trudno przy powstaniu tego słowa nie brać pod uwagę wpływu francuskiego *démodé*¹⁰. Pomyłka czasowników *rozmienić* i *zmienić* mogła się zdarzyć pod wpływem francuskiego *changer*, który pokrywa oba te znaczenia¹¹. Słowniki francuskie nie notują formy *aller aux pieds* lecz *à pied*¹². *Tranche* (s. 37) to w zasadzie «kromka», «kawalek czegoś» a nie «porcja». Cytowane przez autorkę pojęcie porcji mogło się pojawić pod wpływem znaczenia *tranche* definiowanego jako «portion de banc minier ayant l'épaisseur d'une bordée»¹³.

Porównując systemy fonologiczne obu języków, autorka dokonuje zapisu dźwięków przy pomocy dwu częściowo różnych systemów znaków. Znowu trudno zro-

⁵ Zob. L. Selinker, „Interlanguage”, IRAL X/3, 1972, s. 209-231.

⁶ Zob. np. A. Martinet, H. Walter, *Dictionnaire de la prononciation française dans son usage réel*, Paris 1973 oraz H. Walter, *Diversité phonologique et communauté linguistique*, (w:) „De la théorie linguistique à l'enseignement de la langue”, Paris 1972.

⁷ A. Borrell, „Diversité phonologique du français parlé dans l'agglomération toulousaine. Les facteurs de variation”, *Annales de l'Université de Toulouse — Le Mirail*, XIV, 1970, s. 13-29.

⁸ Warszawa, 1979.

⁹ *Lexis. Dictionnaire de la langue française*, Larousse 1975, s. 1704-5.

¹⁰ *Lexis*, op. cit., s. 1114.

¹¹ *Lexis*, op. cit., s. 294.

¹² *Lexis*, op. cit., s. 1336.

¹³ *Lexis*, op. cit., s. 1828.

zumieć, dlaczego nie korzysta ze znaków międzynarodowej pisowni fonetycznej¹⁴, która nadaje się jak żadna inna do porównywania dźwięków, bo sprowadza je na wspólną płaszczyznę. Gdyby ją autorka zastosowała w swej pracy, okazałoby się, że to, co zapisuje jako polskie [e] i francuskie [è], [è:] odpowiada jednemu dźwiękowi (E).

W tabeli na s. 45 autorka podaje, że w języku francuskim występują dwie półsamogłoski [j] i [w], co nie jest prawdą. Francuszczyzna ma bowiem trzy półsamogłoski odpowiadające trzem samogłoskom wąskim:

samogłoski: [i] [y] [u]

odpowiadające im półsamogłoski: [j] [ɲ] [w]

Błąd ten został częściowo sprostowany w tekście na s. 47.

W ogóle w fonologicznym porównaniu H. Zduńska nie uwzględnia różnic opozycji samogłoskowych, które bardzo dobrze tłumaczą trudności, na jakie napotykają Polacy uczący się francuskiego¹⁵. I tak jeśli samogłoski polskie pod względem otwarcia jamy ustnej dzielą się na bardzo zamknięte, otwarte i bardzo otwarte, to samogłoski francuskie dzielą się na bardzo zamknięte, zamknięte, otwarte i bardzo otwarte. Konsekwencją tego faktu jest to, że polskiemu [E] odpowiadają francuskie [e], [E], [ø] i [œ], co autorka opisuje na s. 48.

Na s. 51 autorka pisze, że francuskie samogłoski nosowe w wygłosie i przed spółgłoską zwartą są wymawiane jako połączenie samogłoski ustnej i spółgłoski nosowej. Autorka ma oczywiście rację, ale mamy tu do czynienia z dwoma odrębnymi zjawiskami: 1) fonetycznym, polegającym na rozbiciu samogłoski nosowej przed spółgłoską zwartą zgodnie z regułami wymowy języka polskiego i 2) fleksyjnym, polegającym na dostosowaniu wyrazów z samogłoską nosową w wygłosie do polskiego systemu fleksyjnego, który nie ma paradygmatu z samogłoską nosową w mianowniku¹⁶. Rozbicie wygłosowej samogłoski nosowej pozwala na wprowadzenie do paradygmatu spółgłoskowego wyrazów typu *patron*, *patrona*, *patrony* (fr. *patr*). Opis tego ostatniego zjawiska powinien się zatem znaleźć w rozdziale poświęconym adaptacjom fleksyjnym (s. 42-43), gdzie jednak nie wspomina się o nim wcale.

Drobnych usterek będących częściowo winą autorki, częściowo winą korekty jest w recenzowanej monografii więcej. Nie umniejszają one jednak wartości całej pracy, którą uważam za jedną z najbardziej interesujących spośród opublikowanych ostatnio analiz języka polonijnego.

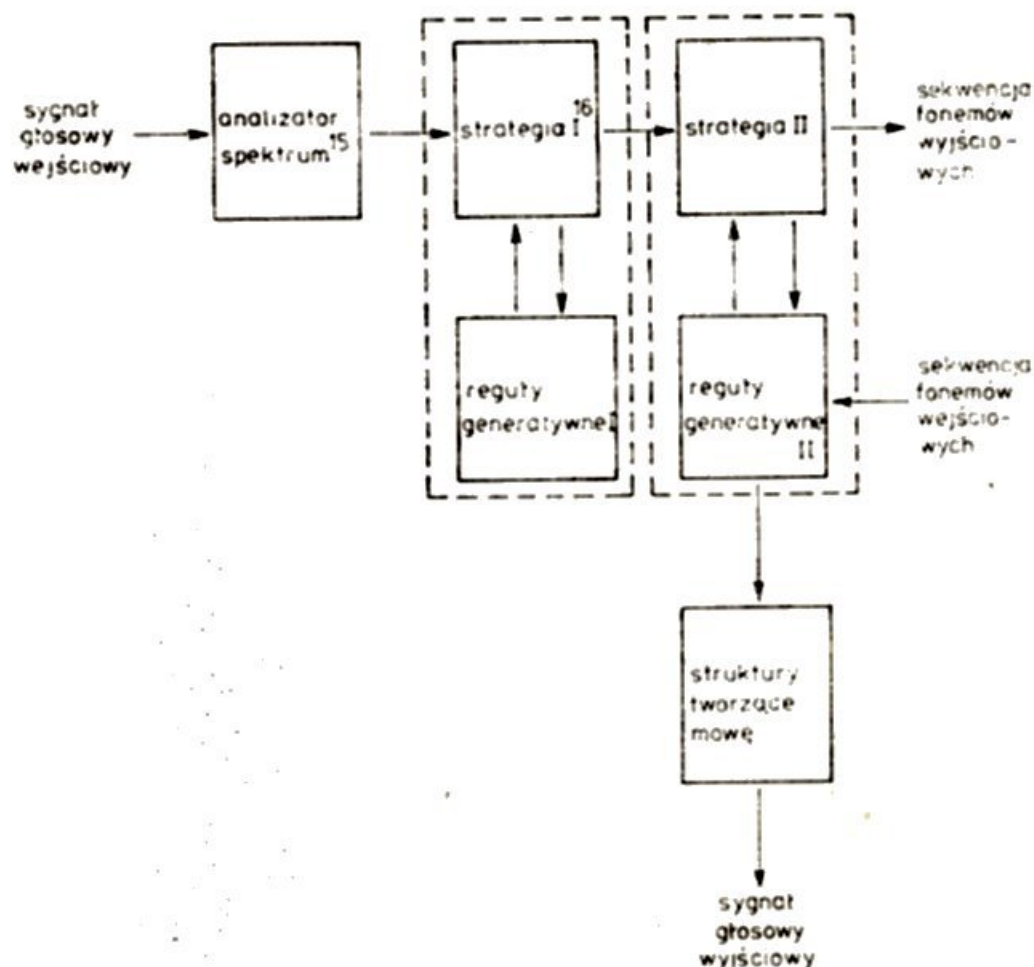
Analiza kontaktu językowego, w wyniku którego tworzy się język polonijny, jest analizą trudną, bo wieloetapową. Trzeba wziąć pod uwagę najpierw dwa języki, a następnie te ich odmiany, które były rzeczywiście znane badanej zbiorowości polonijnej. W wypadku pierwszego pokolenia grupy opisywanej przez H. Zduńską były to dialekty polskie z Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza i francuski dialekt górniczy z Pas-de-Calais. Jak już wspomniałem, przedstawiciele pierwszej generacji nie znali dobrze nawet francuskiego dialektu, lecz posługiwali się nim w sposób przybliżony, używając swoistych interjęzyków, które faktycznie wchodziły w kontakty z gwarową polszczyzną. Gdyby przedstawić wszystkie odmiany kontaktów przy pomocy kół, otrzymałoby się następujący schemat: JI — język ojczysty, JId — dialekt języka ojczystego, JII — język obcy, JIIId — dialekt

¹⁴ Podaje ją i używa *Słownik wymowy polskiej PWN* pod red. M. Karasia i M. Madejowej, Warszawa—Kraków 1977. W recenzji używam znaków tej pisowni.

¹⁵ W. Miodunka, „Wymowa polska dla Francuzów”, Instytut Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1980.

¹⁶ Polszczyzna ma rzeczowniki nijakie zakończone w mian. lp. na — ę (wymawiane jak [ɛ]), lecz jest to grupa izolowana semantycznie i formalnie.

języka obcego, J III — przybliżony system języka obcego (interjęzyk), którym posługuje się zwykle pierwsza generacja, Jp — tworzący się w wyniku kontaktu język polonijny.



Dodajmy, że to w wyniku kontaktu JIII — i JId zaczyna się tworzyć coś, co w sprzyjających warunkach może przekształcić się w język polonijny.

Dla jasności schematu trzeba też powiedzieć, że drugie (i trzecie) pokolenie Polonii zna zrazu język polonijny i dialekt języka obcego (JIId), ze szkoły zaś wynosi znajomość systemu języka obcego w jego ogólnej formie. Powoduje to coraz większe ciążenie ku JII, któremu sprzyja też obiektywny proces społeczny, jakim jest proces asymilacji. Dzięki niemu język obcy dla pierwszej generacji staje się językiem ojczystym generacji następnych.

Otóż o wartości pracy H. Zduńskiej decyduje to, że mimo braków udało jej się zauważyć i opisać (choćby częściowo) wiele ogniw z tego łańcucha, kontaktów językowych: systemy języka polskiego (JI) i francuskiego (JII), dialekty (JId będące podstawą języka polonijnego (s. 65-71), wymowę przybliżonej francuszczyzny (JIII) pierwszej generacji (s. 48-51), niektóre zjawiska leksykalne dialektu francuskiego (JIId, s. 29-38) wchodzące w kontakt z dialektem polskim a nade wszystko zmieniający się język polonijny, inny w mowie pierwszej generacji, inny „w wydaniu” generacji następnych.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOMISJI OGÓLNOSŁOWIAŃSKIEGO ATLASU JĘZYKOWEGO MKS (JABŁONNA POD WARSZAWĄ, 31.V. — 5.VI.1982 R.)

Prace nad ogólnosłowiańskim atlasem językowym trwają nieprzerwanie od 23 lat. Biorą w nich udział wszystkie kraje słowiańskie, a także NRD — ze względu na języki łużyckie. Wielki obszar Europy objęty słowiańską rodziną językową został szczegółowo zbadany za pomocą specjalnego kwestionariusza¹ liczącego ponad 3500 pytań w około 800 równomiernie rozmieszczonych punktach. Dziesiątki sławistów włączyło się na stałe w tę pracę, a setki uczestniczyło w niej dorywczo (gromadzenie materiałów, sporządzanie kartotek itp.).

Dla sprawnego przebiegu wszystkich prac nad atlasem organizowane są rokrocznie, na przemian we wszystkich krajach uczestniczących w tym przedsięwzięciu, międzynarodowe konferencje Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego, Kolegium Redakcyjnego i grupy roboczej atlasu. Podstawowym celem tych spotkań jest troska o jakość opracowywanego dzieła. Złożoność problematyki językowej w skali słowiańskiej, różnice w metodologii poszczególnych szkół językowych, a także kwestie indywidualne w poszczególnych językach narodowych i ich gwaraach, zmuszają do kolektywnego rozstrzygnięcia wielu zagadnień. Temu służą dyskusje naukowe, wzajemne konsultacje oraz ustalanie metod i sposobów postępowania w trakcie konkretnej pracy. Na konferencjach przeglądane i omawiane są mapy wykonane w ośrodkach narodowych, czytane są komentarze do nich i ujednolicane, w miarę możliwości, sposoby eksponowania materiału gwarowego na mapach.

Dotychczas opracowywane były mapy leksykalne (lub leksykalno-słotwórcze) i fonetyczne w dwu sekcjach. W najbliższym czasie planuje się rozpocząć próby mapowania materiałów składniowych. W wydawnictwie „Nauka” w Moskwie znajdują się gotowe dwa tomy leksykalne i dwa fonetyczne atlasu. Pierwsze dwa tomy dotyczą słowiańskich nazw świata zwierzęcego i hodowli. Tomy fonetyczne przedstawiają rozmieszczenie na terenie Słowiańszczyzny kontynuantów prasłowiańskich głosek *ě* i *ę*. Z druku wyszedł dotychczas jedynie tom wstępny².

W dniach od 31 maja do 5 czerwca 1982 r. miała miejsce w Jabłonce pod Warszawą kolejna międzynarodowa konferencja Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego, Kolegium Redakcyjnego i tzw. grupy roboczej. Organizatorem konferencji była Pracownia Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego Zakładu Językoznawstwa Instytutu Języka Polskiego PAN³. Od czasu powołania Komisji (1958) była to już piąta konferencja organizowana w Polsce. Zgromadziła ona 16 uczonych z zagranicy (Austria, Bułgaria, Czechosłowacja, Niemiecka Republika

¹ *Woprosnik obszczestawianskogo lingwisticeskogo atlasa*, Moskwa 1965.

² *Obszczestawianskij lingwisticeskij atlas. Wstupitielnyj wypusk. Obszczije principy, spravocznyje materialy*, Moskwa 1978. Por. też recenzję tego tomu pióra prof. Hanny Popowskiej-Taborskiej opublikowaną w roczniku „Polonica” VI-1980.

³ Bezpośrednimi organizatorami konferencji byli: prof. dr Jan Basara i mgr Maria Mucowa.

Demokratyczna, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich) i 14 naukowców z Polski (Instytut Języka Polskiego PAN, Instytut Słowianoznawstwa PAN, Uniwersytet Warszawski, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach). Konferencja miała charakter roboczy. Praca przebiegała w trzech sekcjach: 1) leksykalno-słotwórczej, 2) fonetyczno-fonologicznej, 3) morfologicznej. Z polskiej strony sekcji 3) przewodniczy stale prof. Z. Topolińska, w 1) i 2) sekretarzami są odpowiednio doc. B. Falińska i dr A. Basarowa.

Sekcja leksykalna omawiała mapy III tomu dotyczące terminologii świata roślin oraz tomu IV obejmującego nazewnictwo rolnicze. W sekcji fonetycznej dyskutowano mapy III tomu dotyczące rozwoju i geograficznego rozmieszczenia refleksów prasłowiańskiej samogłoski nosowej Q. Tomy przygotowywane przez obydwie sekcje zostaną ukończone i oddane do wydawnictwa w czasie jesiennej konferencji Komisji (październik 1982 r.) w Moskwie. Sekcja trzecia analizowała materiały do następnego tomu leksykalnego w celu przygotowania jednolitej legendy.

Praca w Jabłonie przebiegała w nastroju pomocy wzajemnej i przyjaźni oraz w trosce o obiektywne przedstawienie procesów językowych współczesnej Słowiańszczyzny.

Jedynym „zgrzytem” w tym harmonijnym procesie twórczym była dyskusja trwająca już 8 lat nad sprawami różniącymi delegację bułgarską i jugosłowiańską. Niedawno zmarły (1.V.1982 r.) przewodniczący Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego R. I. Awaniesow z Moskwy przesłał jesienią 1981 r. obydwu delegacjom propozycje rozwiązania kwestii spornych.

W związku z tym, że jednego z proponowanych punktów delegacja bułgarska nie przyjęła, Komisja postanowiła odwołać się do Międzynarodowego Komitetu Słowistów, aby zwrócił się do Prezydium Bułgarskiej Akademii Nauk z prośbą o zajęcie stanowiska w tej sprawie i rozstrzygnięcia spornych kwestii w imię dobra nauki, a w szczególności Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego. Wydawnictwo „Nauka” uzależnia bowiem rozpoczęcie publikowania kolejnych tomów od zaprzestania sporu. Wszystkie delegacje uczestniczące w konferencji wypowiedziały się (na posiedzeniu plenarnym) jednomyślnie za zaniechaniem wykorzystywania kart atlasu w celu przedstawiania poglądów indywidualnych, a publikowania na jego łamach wspólnie przemyślanych, przedyskutowanych i uzgodnionych stanowisk. Atlas przez zespołową pracę powinien przyczyniać się do jednoczenia różnych środowisk naukowych i integracji narodów słowiańskich. Jest to również, poza celem czysto naukowym, jedno z zadań atlasu.

Konferencja w Jabłonie, jak podkreślił pełniący funkcję przewodniczącego Komisji — N. W. Biryłło, przygotowana była zarówno od strony merytorycznej, jak też organizacyjnej bardzo dobrze i dzięki temu posunęła znacznie pracę nad atlasem⁴.

Jan Basara

KONFERENCJA FRAZEOLOGICZNA (WARSZAWA, 1.XII.1981)

1 XII 1981 r. w Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się III konferencja frazeologiczna zorganizowana przez Komitet Słowianoznawstwa PAN. Organizatorem Konferencji był doc. dr hab. M. Basaj. Na jej program złożyły się dwa referaty i pięć komunikatów. Referaty wygłosili: doc. dr hab. Andrzej Maria Lewicki

⁴ Więcej wiadomości na temat prac nad atlasem można znaleźć m. in. w rocznikach „Polonica” III — 1977, IV — 1978, V — 1980, VII — 1981.

(*Problemy opracowania słownika frazeologicznego*) i prof. dr hab. Andrzej Bogusławski (*Z doświadczeń pracy nad frazeologią*), a komunikaty — młodszy pracownicy naukowcy z pięciu ośrodków polonistycznych w kraju: dr Marta Kądzior z UŚ (*Elementy języka definicyjnego przy opracowywaniu frazeologizmów wyodrębnionych tematycznie*), dr Anna Krawczyk z Instytutu Języka Polskiego PAN (*Frazeologia w „Słowniku gwar polskich”*), mgr Joanna Porawska z UJ (*Frazeologia w „Dictionnaire fundamental” G. Gougenheima*), dr Stanisław Staszewski z UŁ (*Z problematyki frazeologii biblijnej*) i mgr Anna Pajdzińska z UMCS (*Granice związku frazeologicznego jako problem leksykograficzny*). Konferencja odbyła się w ten sposób, że jej pierwszą część wypełniły oba referaty, dyskusja i odpowiedzi referentów, a drugą — komunikaty, które w założeniu organizatorów były niejako kontynuacją dyskusji nad referatami, gdyż dotyczyły wybranych szczegółów, np. sposobu opracowania frazeologii w słowniku gwarowym, granic związku frazeologicznego itp. Obradom przewodniczył doc. dr hab. Mieczysław Basaj.

Podstawową tezę referatu doc. Andrzeja M. Lewickiego było przeświadczenie, że frazeologizmy wymagają innego sposobu opracowania leksykograficznego niż wyrazy, a zatem słownik frazeologiczny powinien mieć inną koncepcję niż słownik wyrazowy. Zanim zredaguje się nowy słownik frazeologiczny, trzeba rozstrzygnąć liczne kwestie teoretyczne. Najważniejsze z nich to: 1) przyjęcie określonej koncepcji frazeologizmu (ustalenie konstytutywnych cech frazeologizmu), 2) ustalenie kryteriów rozpoznawania frazeologizmów w tekstach i wyodrębniania ich spośród innych elementów tekstu, 3) ustalenie sposobów umieszczania danego frazeologizmu w zbiorze frazeologizmów, 4) wybór metod opisu właściwości syntagmatycznych i paradygmatycznych frazeologizmu, 5) przyjęcie określonego systemu definicji semantycznych frazeologizmu, 6) dobór cytatów ilustrujących znaczenie frazeologizmu. Frazeologizmy charakteryzują się nieciągłością kształtu, ograniczonym zakresem zmienności składu leksykalnego, wchodzeniem ich komponentów w relacje z wyrazami spoza frazeologizmu, brakiem symetrii między planem treści i planem wyrażania, uzależnieniem użycia nie tylko od funkcji informacyjnej. Z przeglądu dotychczas istniejących słowników frazeologicznych jedno- i dwujęzycznych wynika, że zasadniczą trudność stanowi już samo porządkowanie materiału. Na ogół przeważają metody „gniazdowania”, tzn. hasłem jest komponent, a odpowiednie rubryki artykułu słownikowego zapełniają frazeologizmy, zwykle ułożone alfabetycznie. Wymaga to stosowania różnych systemów odsyłaczy, co utrudnia korzystanie ze słownika. Nie ma też zadowalającego sposobu informowania o zakresie zmienności związku frazeologicznego, szeregach wariacyjnych, rodzinie derywacyjnej, ograniczeniach komponentu w zakresie takich kategorii gramatycznych, jak liczba, aspekt itp. Spośród stosowanych definicji hasel na uwagę zasługują cztery ich typy: 1) analityczno-autonomiczna (przedstawia treść frazeologizmu), 2) analityczno-odsyłaczowa (stosowana tylko w odniesieniu do związków derywowanych, np. *ktoś usuwa kogoś w cień* «ktoś powoduje, że ktoś schodzi skądś»), 3) sytuacyjna (opisuje sytuację, w której używa się danego frazeologizmu, np. *szczęść Boże!* «formuła wyrażająca życzenie dobrej pracy») i 4) synonimiczna, np. *boża krówka* «biedronka». Kwestie związane z doбором cytatów i opracowaniem systemu kwalifikatorów referent pozostawił do omówienia na kolejnym spotkaniu.

Prof. Andrzej Bogusławski poruszył dwie sprawy: status frazeologii i kryteria wyodrębnienia frazeologizmów. Istnieje pewien stereotyp patrzenia na frazeologię, jej miejsce i rolę w języku. Uznaje się ją bowiem za dodatek do leksykologii albo za coś pośredniego między leksykologią a składnią. Traktuje się ją jako zbiór ciekawostek w języku, mającym charakter ornamentacyjny. Przypisuje się frazeologizmom cztery cechy: 1) odtwarzalność, reprodukowalność (stałość i wariant-

tywność), 2) obrazowość, 3) nacechowanie ekspresyjne i stylistyczne, 4) wielowyrazowość, gdy tymczasem nie są to cechy przysługujące wyłącznie frazeologizmom, ponieważ wyrazy są także reprodukowalne, obrazowe, nacechowane, a nawet „wielowyrazowe”, np. *po omacku*. W takim razie trzeba spojrzeć na frazeologię przez pryzmat jednostek języka. Wtedy frazeologia wysunie się na pierwszy plan w badaniach języka, a sprawą główną stanie się odróżnianie jednostek języka od produktów języka. W dalszej części swego wystąpienia referent scharakteryzował metody rozpoznawania jednostek języka. Podał liczne przykłady takich frazeologizmów, których nie odnotowały dotychczasowe słowniki języka polskiego. Jednostki te są systematycznie gromadzone i opracowywane, o czym świadczy wydana w Kanadzie książka A. Bogusławskiego i Teresy Garnysz-Kozłowskiej „Addenda do frazeologii polskiej. Zeszyt wstępny” (1979).

W dyskusji głos zabrali: prof. Stanisław Skorupka, doc. Józef Wierzchowski, doc. Cezary Piernikarski i dr Emilia Kozarzewska.

Prof. Skorupka wyraził radość z faktu, że frazeologią interesuje się dziś coraz liczniejsza grupa polskich językoznawców, w tym również młodszy pracownicy naukowcy z różnych ośrodków polonistycznych w kraju. Zamiar opracowania nowego słownika frazeologicznego ma szanse realizacji, a sam słownik będzie niejako podsumowaniem nowego etapu badań frazeologicznych w Polsce. W nawiązaniu do referatu doc. Lewickiego poruszył następujące kwestie: 1) jeśli w słowniku zawrze się tylko związki stałe, to jego układ wewnętrzny powinien być raczej „gniazdowy” (układ ściśle alfabetyczny wymaga dodatkowego indeksu, co zwiększa rozmiary dzieła i podnosi koszty), 2) słownik powinien być czytelny, tzn. zawierać jak najmniej symboli, gdyż ich nadmiar utrudnia lekturę i zniechęca do korzystania ze słownika, 3) spośród definicji najlepsza jest definicja analityczna, czyli peryfrastyczna (nie operująca synonimami wyrazowymi ani frazeologicznymi), ale przydatna jest także definicja zakresowa, np. *robić bokami* «o zwierzętach: oddychać gwałtownie wskutek zmęczenia», przen. «mieć poważne kłopoty, z trudem dawać sobie radę», 4) należałoby się zastanowić nad tym, czy nie uwzględnić w słowniku związków luźnych, wszak mogą one stać się początkiem stałych, 5) przy frazach typu *coś świeci jak gwiazda* konieczne jest wskazanie na podmiot tego świecenia, a więc trzeba wyliczyć to, co może być wstawione w miejsce markowane zaimkiem *coś*. Podkreślił, że referat doc. Lewickiego był bardzo interesujący zarówno ze względu na poruszoną problematykę, jak i zawarte w nim przykłady. W nawiązaniu do referatu prof. Bogusławskiego przyznał, że istotnie ranga frazeologii dziś niepomiaralnie wzrasta, a to zaś czy frazeologia jest dodatkiem do leksykologii, czy pograniczem leksykologii i składni, zależy jedynie od przyjętego punktu widzenia. Ważne jest nade wszystko to, że frazeologizm wiąże się z pojęciem wyrazu złożonego, a frazeologia ze składnią i stylistyką. Stały związek frazeologiczny funkcjonuje tak jak wyraz, ma taką samą budowę jak wyraz, a jako jednostka złożona może się mieścić w pewnym odcinku wypowiedzi. Wszelkie rejestrowanie nowych czy „przeoczonych” jednostek frazeologicznych jest bardzo pożyteczne i przyczynia się do lepszego poznania zasobów frazeologicznych dzisiejszej polszczyzny.

Doc. J. Wierzchowski opowiedział się za łączeniem faktów leksykalnych z frazeologicznymi, choć dotychczas w badaniach leksykologicznych nie uwzględniano zjawisk frazeologicznych, o czym dobitnie świadczy teoria pola semantycznego: w polach semantycznych zestawiano „gole” wyrazy, a jak wiadomo, mieszczą się tam wraz z nimi również frazeologizmy. Wspomniał tu o oddanej do druku pracy „Leksykalno-frazeologiczna struktura języka”. W nawiązaniu do referatu doc. Lewickiego stwierdził, że przy charakterystyce paradygmatycznych właściwości frazeologizmów należy wychodzić zarówno poza paradygmat fleksyjny, jak i słowo-

twórczy; jeśli chodzi o układ słownika, to z teoretycznego punktu widzenia każde z zaproponowanych rozwiązań jest dobre, ale korzystniejsze jest to, jakie przyjął w swoim słowniku prof. Skorupka.

Doc. C. Piernikarski dr E. Kozarzewska wypowiedzieli się na temat przedmiotu i zakresu badań frazeologicznych oraz sposobów odróżniania frazeologizmów od nie-frazeologizmów. Doc. Piernikarski stwierdził m. in., że trudno jest dziś uzasadnić, dlaczego frazeologia ogranicza się do badań tylko tego, co „wielowyrasowe” i „nieciągle”, natomiast dr Kozarzewska podzieliła się spostrzeżeniem, iż ustalanie tzw. czwórek analogicznych (propagowane przez prof. Bogusławskiego) nie zawsze jest sprawą prostą, a jako kryterium wyróżniania frazeologizmów trudno je w praktyce stosować, co pokazała na konkretnym przykładzie rozpoznawania frazeologizmów w tekście. Dodała, że zasługą prof. Bogusławskiego jest wypracowanie takiej koncepcji frazeologii, która swoim zakresem obejmuje również wszelkie „sfrazeologizowane” konstrukcje składniowe.

Odpowiedzi referentów zamknęły tę część konferencji, na kolejną złożyły się komunikaty.

Materiały z tej konferencji, podobnie jak z obu poprzednich: lubelskiej (1979) i warszawskiej (1980), zostaną opublikowane w oddzielnym tomie.

Stanisław Bąba

SPRAWOZDANIE Z III OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI ONOMASTYCZNEJ

III Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna odbyła się w dniach 27-28 kwietnia 1981 roku w Ameliówce pod Kielcami. Temat Konferencji brzmiał: *Warsztat współczesnego onomasty*. Jej organizatorami byli: Komisja Onomastyczna przy Komitecie Językoznawstwa PAN oraz Instytut Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Konferencja zgromadziła 45 uczestników z siedmiu ośrodków uniwersyteckich (Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Toruńskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego), dwóch filii (filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku oraz filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie), siedmiu WSP (w Częstochowie, Kielcach, Krakowie, Opolu, Rzeszowie, Słupsku i Szczecinie) oraz trzech instytutów (Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, Instytutu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie i Instytutu Śląskiego w Opolu). Wygłoszono łącznie 18 referatów.

Pierwszy dzień poświęcony był antroponimii; wygłoszono wówczas 9 następujących referatów:

prof. dr hab. Jerzy Wiśniewski (Kraków): *Stosunek historyków do badań onomastycznych*;

prof. dr hab. Stanisław Rospond (Wrocław): *Węzłowe problemy antroponimii polskiej*;

prof. dr hab. Władysław Lubaś (Katowice): *Socjolingwistyczne przyczynki do teorii nazw własnych*;

dr Józef Bubak (Kraków): *Geneza nazwisk polskich równych imionom*;

dr Edward Klisiewicz (Kraków): *Wartość metryk kościelnych dla badań onomastycznych (na przykładzie ksiąg parafialnych z Rudawy koło Krakowa z lat 1570-1897)*;

dr Bożena Mikołajczakowa (Poznań): *Nazwiska żeńskie na terenie ziemi gostyńskiej w XVII-XIX wieku;*

dr Danuta Kopertowska (Kielce): *Problem klasyfikacji nazwisk;*

mgr Jerzy Jaroszuk (Białystok): *Imiona chrzestne w parafii Białystok (XVIII w.);*

mgr Stanisław Dąbrowski (Szczecin): *Marytonimiczne i patronimiczne formy nazwisk oraz konstrukcje składniowe używane w tej funkcji w gwarach północno-mazowieckich (z próbą uwzględnienia ekspresywności nazw).*

W dyskusji związanej z problemami przedstawionymi w referatach wzięło udział 21 osób. Z kwestii ogólnych poruszono takie: jak:

— konieczność ścisłej współpracy historyków i onomastów w określonych ramach organizacyjnych;

— niedostatek opracowań słownikowych (brak przykładowo słownika nazwisk polskich, słownika etnonimów, zoonimów, słownika etymologicznego nazw osobowych itd.);

— kłopoty wydawnicze, ograniczenia finansowe na badania onomastyczne.

Ze spraw ściśle językowych dyskutowano zarówno problemy ogólnoteoretyczne, jak i szczegółowe, o wąskim wprawdzie zakresie, ale równie ważne. Prof. J. Wiśniewski podkreślił konieczność bardzo wnikliwego analizowania źródeł archiwalnych, z których wydobywany jest materiał onomastyczny. Prof. H. Borek, dr J. Bubak, prof. H. Górniewicz, dr M. Malec, prof. S. Rospond wskazywali na trudności związane z interpretacją nazw osobowych, zwłaszcza nazwisk. Prof. H. Górniewicz zwrócił uwagę na nazwisko jako specyficzny proces językowy, prof. H. Borek uwypuklił istotę dwóch ważnych w klasyfikacji nazwisk elementów, mianowicie tworzywa i struktury, z położeniem akcentu na tworzywo (apelatywa i imiona). Dr M. Kowalska mówiła o problemach dotyczących genezy i struktury nazw herbowych. Prof. W. Lubaś podkreślił celowość spojrzenia na nazwy własne jako na elementy określonego systemu językowego, elementy uwarunkowane społecznie; wysunął tezę, iż „bez socjum onomastyki uprawiać się nie da”.

Drugi dzień obrad dotyczył toponimii. Wygłoszonych zostało 9 referatów:

prof. dr hab. Henryk Borek (Opole): *Metodologiczne problemy badania złoza odapelatywnego w nazewnictwie;*

prof. dr hab. Hubert Górniewicz (Gdańsk): *Kompleksowe badania regionalne w zakresie toponomastyki;*

prof. dr hab. Kazimierz Rymut (Kraków): *Niektóre problemy badawcze polskiego nazewnictwa miejscowego;*

doc. dr hab. Janusz Rieger (Warszawa): *O celach i metodach badań hydronimicznych;*

dr Witold Iwicki (Gdańsk): *Trudności klasyfikacyjne w toponimii słowiańskiej;*

dr Aleksandra Belchnerowska (Słupsk): *Nazwy typu Pod Bobolicami, Za Torem wśród nazw terenowych lądowych północnej części Pomorza Środkowego;*

mgr Anna Berlińska (Białystok): *Z toponimii Tykocina na Podlasiu;*

dr Wojciech Ryszard Rzepka, dr Bogdan Walczak (Poznań): *Z historii adaptacji obcych nazw geograficznych w polszczyźnie XVI i XVII wieku (Uwagi o rodzaju i liczbie);*

mgr Bożena Cząstka (Katowice): *Uwagi o nazewnictwie ulic na przykładzie Rudy Śląskiej.*

Dyskusja, w której zabrało głos 16 osób toczyła się wokół zagadnień związanych z nazewnictwem miejscowym. Zaakcentowana została konieczność rozszerzenia prac badawczych nad polską hydronimią, objęcia badaniami nie opracowanych dotychczas dorzeczy; z problemami tymi wystąpili: doc. dr hab. E. Rzetelska-Fleiszko i doc. dr hab. J. Rieger. Prof. S. Rospond przypomniał wysuniętą przed

laty propozycję stworzenia wydawnictwa o charakterze popularnonaukowym, którego celem byłoby przybliżenie społeczeństwu polskich nazw osobowych i miejscowych, propozycję godną podjęcia. Natomiast prof. H. Borek wskazał na pilną potrzebę rozpoczęcia prac nad atlasem polskich nazw miejscowych. Rozwinął także, przedstawioną w referacie, bardzo interesującą koncepcję nowego spojrzenia na stosunek nazw miejscowych do tworzywa apelatywnego, odczytania wielu nazw, uznawanych dotychczas za sekundarne, jako nazw prymarnych, powstałych od gotowych, rozbudowanych słotwórczo apelatywów w rodzaju *brzezie*, *bucze*, *roz-dole*, może także **blocie*, **brzeźno*, **zatorze* i in. W dyskusji poruszone zostały również takie sprawy, jak: powracająca stale kwestia uściślenia, uporządkowania terminologii onomastycznej (prof. H. Borek, doc. J. Rieger, prof. K. Rymut), problem opracowywania (pomimo ogromnych trudności wydawniczych) regionalnych monografii toponomastycznych (prof. H. Borek, prof. H. Górniewicz, prof. J. Wiśniewski), bezwzględna potrzeba uchwycenia ginących nazw terenowych, cennych między innymi ze względu na zachowane w nich gwarowe apelatywy (prof. J. Wiśniewski, dr. A. Belchnerowska, mgr A. Berlińska), konieczność stałego udoskonalania warsztatu pracy onomasty (prof. H. Borek, prof. H. Górniewicz), a także szereg innych jeszcze kwestii.

Danuta Kopertowska

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Dzień bez błędów w prasie warszawskiej

„Życie Warszawy” jest dziennikiem bardzo zasłużonym dla kultury języka polskiego. Od wielu lat prowadzi ono rubrykę „Byki i byczki” w opracowaniu Andrzeja Wróblewskiego, czyli Ibisa. W rubryce tej redaktor Wróblewski udziela w bardzo trafny i przekonywający sposób odpowiedzi na listy napływające do redakcji w sprawie poprawności językowej. Wskazuje na typowe błędy językowe występujące we współczesnym języku polskim; ukazuje ich źródła i mechanizm. Bardzo ważną cechą felietonów redaktora Wróblewskiego jest to, że są one pisane w jasnej i przystępnej formie zrozumiałej dla szerokich kręgów czytelników dziennika. Kształtuje więc on w znacznym stopniu społeczną świadomość językową.

Drugą zasługą „Życia Warszawy” dla kultury języka jest organizowanie tradycyjnych już dni bez błędów w prasie. Jest to rodzaj konkursu dla dzienników warszawskich — z zakresu poprawności i kultury języka. Zwycięza ten dziennik, który ma relatywnie najmniejszą liczbę błędów językowych. Konkurs polega na tym, że bez uprzedzenia poszczególnej redakcji wybiera się dzień, w którym przeprowadza się dokładną korektę wszystkich dzienników. Dokonują tego pracownicy naukowcy Instytutu Języka Polskiego UW, a następnie jury powołane przez redaktora naczelnego „Życia Warszawy” klasyfikuje rodzaj i wagę popełnionych błędów językowych, dzieli ich liczbę przez objętość dziennika i w ten sposób wyłania zwycięzcę. Inspiratorem tej akcji i członkiem jury jest zawsze redaktor Andrzej Wróblewski. W roku bieżącym pierwsze miejsce zajął „Sztandar Młodych”, drugie — „Express Wieczorny”, trzecie — „Słowo Powszechne”.

Od kilku lat jestem członkiem jury omawianego konkursu. W pracach tych biorę udział z prawdziwą przyjemnością. Jest to akcja bardzo pożyteczna. Moje wrażenie z lektury wszystkich dzienników warszawskich z dnia 7 maja 1982 roku nie jest niestety pozytywne. W ostatnich latach obserwujemy wyraźny spadek dbałości o kulturę i poprawność języka w prasie, wszyscy pozostali członkowie jury wypowiedzieli tę samą opinię. Zdajemy sobie sprawę z tego, że redaktorzy dzienników pracują w wyjątkowo trudnych warunkach. Prawie na bieżąco musi powstać tekst zawierający ważne informacje społeczne i polityczne. Nie ma czasu na ich doskonalenie. Osobną sprawą są artykuły PAP-u, będące w dużej mierze tłumaczeniami tekstów obcych, co zawsze wiąże się z możliwością

niepożądanego oddziaływania jednego języka na drugi. To wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, nie może usprawiedliwiać błędów językowych w prasie. Po prostu jest tu konieczna większa dbałość o kulturę języka.

Bardzo ważnym czynnikiem zapewniającym właściwe rozumienie tekstu jest interpunkcja. W tym zakresie jest najwięcej odstępstw od obowiązującej normy. Przepisy interpunkcyjne są sformułowane jasno i wyraźnie. Znajdzie je korektor w każdym słowniku ortograficznym. W tym zakresie nie może być żadnego usprawiedliwienia. Konieczne jest zwrócenie przez redakcję większej uwagi na te kwestie. Konieczne jest też szkolenie korektorów i redaktorów. Myślę także, że większy nacisk powinien być położony na te zagadnienia w programie uniwersyteckich studiów polonistycznych, zwłaszcza na zajęciach z kultury języka pisanego. Bez ogólnej, wspólnej refleksji w tej dziedzinie nie możemy liczyć na polepszenie sytuacji.

Ale ważniejsze są błędy myślowo-językowe. Prof. W. Doroszewski pisał, że „tylko myśl dojrzała i jasna daje się wypowiedzieć w słowach prostych”. Tu właśnie jest źródło wszystkich błędów i usterek językowych. Piszący musi sobie zawsze zdawać jasno sprawę z tego, co chce przekazać odbiorcy. Bez spełnienia tego postulatu nie może być jasnych i jednoznacznych sformułowań językowych. Jeżeli spojrzy się na poprawioną pierwszą stronę warszawskich dzienników, to czytelnika ogarnie przerażenie. Jest tu po kilkadziesiąt błędów i usterek językowych. Przytoczmy niektóre z nich.

Jeden z dzienników w krótkiej rubryce dotyczącej prognozy pogody pisze w sposób następujący: „W piątek synoptycy przewidują zachmurzenie umiarkowane i duże, z możliwością przelotnych opadów deszczu i burz. *Opady burz* to nie jest właściwe połączenie wyrazów w języku *w piątek synoptycy przewidują*, to znaczy, że synoptycy zebrali się w piątek i przewidują taką to a taką pogodę. Tymczasem piszący chciał zapewne powiedzieć, że na piątek synoptycy przewidują odpowiednią pogodę. Drugi człon zdania sugeruje, że chodzi tu o przelotne opady deszczu i burz. *Opady burz* to nie jest właściwe połączenie wyrazów w języku polskim. Piszący chciał powiedzieć, że w piątek istnieje możliwość przelotnych opadów i możliwość burz. Należało więc prognozę pogody sformułować w ten prosty i jasny sposób.

Treści znaczeniowe wyrazu *priorytet* są równorzędne z treściami znaczeniowymi polskiego wyrazu *pierwszeństwo*. Ze zdziwieniem czytamy więc takie zdanie: „Drugi priorytet w okresie rysującego się w perspektywie planu 3-letniego, zyska produkcja wyrobów przemysłowych (...)”. Otóż wyrażenie *drugi priorytet* zawiera sprzeczność wewnętrzną. Nie można powiedzieć *drugie pierwszeństwo*, można natomiast powiedzieć *w drugiej kolejności, na drugim miejscu, drugie miejsce* (zajmie produkcja przemysłowa). W żadnym wypadku wyraz *priorytet* nie wystę-

puje w języku polskim w znaczeniu «kolejność, kolejne miejsce». Ponadto w przytoczonym zdaniu został oddzielony przecinkiem podmiot od orzeczenia. Jest to błąd językowy, za który obniża się ocenę w wypracowaniu ucznia piątej klasy szkoły podstawowej.

Jeden z dzienników poświęconych problematyce wiejskiej pisze w sposób następujący: „Całość stanowisk inwentarskich zostanie zasiedlona przez trzodę chlewną w drugim półroczu”. Czasownik *zasiedlić*, w języku polskim łączy się zawsze z podmiotem osobowym, innymi słowy możemy powiedzieć, że *ktos jakiś teren zasiedla kimś*. Nie można natomiast *zasiedlić* stanowisk inwentarskich przez trzodę chlewną. W przytoczonym wyrażeniu został przekroczony zakres użycia znaczeniowego wyrazów. Zakres użyc wyrazów zarezerwowany dla podmiotów osobowych został nadużyty przez włączenie do niego podmiotów odnoszących się do świata zwierząt. Granica między światem osób i światem zwierząt jest tak ważna, że w żaden sposób nie wolno jej przekraczać. Nie uświadomił sobie tego w sposób jasny piszący przytoczone zdanie i wyszła z tego sytuacja komiczna.

Wyraz *konfrontacja* bardzo często występuje w znaczeniu «konflikt zbrojny». Jeden z dzienników warszawskich pisze: „(...) ojciec święty głęboko zaniepokojony tragicznymi wiadomościami napływającymi z południowego Atlantyku, gdzie coraz bardziej zaostrza się konfrontacja wojskowa, wyraża poparcie i zachętę dla (...) wysiłków na rzecz zaprzestania działań wojennych”. Wyrażenie *konfrontacja wojskowa* jest tutaj źle użyte. Ponadto nie mówimy *zachęta dla wysiłków*, lecz *zachęta do wysiłków*. Połączenie składniowe *zachęta dla* jest poprawne tylko w odniesieniu do nazw osobowych. Możemy więc powiedzieć *zachęta dla Janka do lepszego uczenia się* lub *zachęta dla Janka do lepszego nauki*. Niepoprawne jest natomiast *zachęta dla lepszego nauki*.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiuścacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 72.—
 II półr. 48.—
 rocznie 120.—

Prenumeratę **na kraj** przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę**, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 10 (399) s. 659—732 Warszawa 1982 r.

Indeks 36961